Kolej w powiecie nabierze rozpędu?
Starosta Szczepan Niebrzegowski
strona 5

14 mln zł na 14 inwestycji
Tomasz Jurkiewicz, wójt gm. Wohyń
strona 23

Nie zrobi się kariery politycznej w OSP
strona 4

Rozmowa z Tadeuszem Sławeckim

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

15 - 21 lutego 2022 r.
nr 7 (971) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Na Wisznickiej cywilizacja gwałtownie się kończy

Mieszkańcy mają dość!

Oburzeni długim czekaniem ludzie napisali petycję do burmistrza: „Miasto jest w stanie budować drogi z pełną infrastrukturą do lasu, a nie potrafi dociągnąć chodnika do 30 domów”.

Jerzy Rębek, burmistrz
Chodnik będzie zrobiony w 2024 roku z uwagi na dużą liczbę realizowanych obecnie inwestycji oraz możliwości finansowych miasta

STRONA 5

Komentuj na: radzyn.24wspolnota.pl

Fot.mm

Mieszkańcy już kilka lat przyglądają się dziwnie zakończonej inwestycji miasta, dofinansowanej z Unii Europejskiej

Nastolatkowie ukradli figurę Chrystusa z przydrożnej kapliczki

Figura ukradziona przez nastolatków

Wypili, ukradli, a łup schowali. Staną przed sądem.

STRONA R4

Rolniczy protest: My po prostu umieramy, zabijają nas koszty

Marek Połeć, rolnik
Zostaliśmy oszukani, bo namawiano nas na rozwój. Zostaniemy z kredytami

„Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie” - alarmują rolnicy z powiatów radzyńskiego, łukowskiego i siedleckiego.

STRONA 11

Fot.mo

- Nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc - mówili rolnicy

Tesco już nie straszy

Po publikacji „Wspólnoty” pozbierano śmieci pod byłym marketem.

STRONA 3

agitproject

W związku z dynamicznym rozwojem firmy poszukujemy osób na stanowiska:

Inżynier serwisu

Wymagania:
- podstawowa znajomość instalacji elektrycznych nn,
- prawo jazdy kat. B,
- dyspozycyjność,

Mile widziane:
- uprawnienia SEP,
- doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku,
- podstawowa znajomość j. angielskiego

Oferujemy:
- zatrudnienie na umowę o pracę (pełen etat),
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- elastyczne godziny pracy,
- pracę w stabilnej rozwijającej się firmie.

Więcej informacji na stronie: www.agitproject.pl
CV proszę przesyłać na adres: **rekrutacja@agitproject.pl**

Raczyński: Oddaję się w ręce zarządu

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego przegrali trzy spotkania kontrolne. Sobotnia porażka 0:9 z Olimpią Zambrów zabolała.

STRONA 17

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

! SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA !
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
NAJWYŻSZE CENY
✆ 501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
*** ZAPRASZAMY ***

N 2139
ISSN 1899-7058
9 771899 705208 07
RAD

eprasa.pl 102bbdb1d3

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

15 lutego,
godz. 8.00 - 14.00, Białka (1)
16 lutego,
godz. 8.00 - 14.00, Białka (4)
17 lutego,
godz. 8.00 - 14.30, Świerże (2)
18 lutego,
godz. 8.30 - 11.00, Zaródki (2)

24
RADZYŃ
24wspolnota.pl

Felieton Adama Świcia

Ulica Leśna, odcinek 2

Z kiepskiej nawierzchni ulicy Partyzantów zjeżdżasz w prawo na wyszczerbione, krzywo ułożone betonowe płyty. Z dziur na łączeniach wystają resztki zbrojeniowego drutu. Ten odcinek jest zbyt wąski, żeby mogły się wyminąć dwa pojazdy. Przy tym manewrze jeden musi zjeżdżać w głębokie po osie błoto.

Dalej jest pięćdziesięciometrowy odcinek dziurawego asfaltu przy moście na rzece. Wszystko, co dobre szybko się jednak kończy. Potem – aż do głównej części ulicy Sitkowskiego przy głównej bramie cmentarza lub do Podlaskiej – jest to droga gruntowa. W zimne i mokre miesiące pełna głębokich dziur, które wciąż się odnawiają mimo regularnej pracy równiarki, a których nie wytrzymują samochody nawet z najlepszym zawieszeniem; w lecie przejeżdżające pojazdy wzbijają straszny kurz, który wciska się wszędzie.

Żadna z rządzących miastem ekip, nawet w okresie przedwyborczym, kiedy obiecuje się wszystko wszystkim, o Leśnej nawet się nie zająknęła. Kilka domów z mieszkańcami, których nikt nie traktuje poważnie. A że na końcu tej drogi jest cmentarz parafialny... A co tam... Większy wstyd tylko dwa razy w roku - na Wszystkich Świętych i Annę...

Czytam w biuletynie „Radzyń" o inwestycjach na ulicy Łąkowej (za 800 tys., w tym 617 tys. ze środków zewnętrznych), na ulicy Przemysłowej (za ponad 3 miliony, w tym prawie 1,7 mln ze środków zewnętrznych), na powiatowej ulicy Sitkowskiego, na Zabielskiej... Za wysokie progi!

Niedługo wiosna, znowu ruszymy rowerami po okolicy, po równiutkich asfaltowych drogach między polami, czasem prowadzących do jednego gospodarstwa, dlatego więc...

CDN...

Adam Świć

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Kółko, krzyżyk czy niedasizm?

Tylko najstarsi radzyniacy pamiętają Radzyń bez Grzybka. Niewielu więcej pamięta czasy, kiedy plac przed tym budynkiem nie był publicznie dostępnym parkingiem i łącznikiem dla tych kierowców, którzy skręcali z ulicy Chomiczewskiego w lewo na Warszawską.

Od dwudziestu lat albo dłużej, jest to miejsce, w którym większość przyjezdnych do centrum Radzynia szuka postoju. Dzisiejszy kształt budynku i sposób organizacji ruchu w jego najbliższym sąsiedztwie, to dobra ilustracja minionych trzydziestu lat. Czasów kapitalizmu i trudnego współistnienia własności publicznej i prywatnej.

Ile razy widziałem zaskoczenie, niepewność i przerażenie na twarzach łukowian wyjeżdżających z tego parkingu pod prąd? Ile razy tłumaczyłem różnym ludziom z Warszawy i Lublina, jak wjechać pod Grzybek? Często bez powodzenia. Ile razy obserwowałem starszych ludzi „wyrzucanych" do lekarza w Grzybku na środku tego placu, bo zaparkować nie było już gdzie? Samochód odjeżdżał, starsza osoba w pośpiechu uciekała przed kolejnym. Wszyscy to widzieliśmy nie raz.

Zdaje się, że miarka właśnie się przebrała i święte prawo własności bierze górę. Gospodarze, którzy przez dwie dekady użyczali swego terenu na cele publiczne, mają dość. Nie doszli do porozumienia z gospodarzem miasta i postawią pomiędzy Grzybkiem i bankiem betonowe zapory.

Z Chomiczewskiego w Warszawską będziemy skręcać tylko w prawo, co samo w sobie może się wielu osobom w Radzyniu podobać, ale znacząco pogarsza i tak złą organizację ruchu w centrum. Ale zmiana jest możliwa właśnie teraz. Miasto szykuje się na remont Warszawskiej w ramach Polskiego Ładu i zaniedbanie w tym zakresie zrodzi konsekwencje na lata. Czy uporządkowanie organizacji ruchu zostanie w planach magistratu uwzględnione? Mam nadzieję. Możliwych rozwiązań jest kilka: kółko (rondo), krzyżyk (przebudowane skrzyżowania), a może przywrócenie ruchu dwukierunkowego na Warszawskiej? Oby nie wygrał imposybilizm i niedasizm. Tego obawiam się najbardziej.

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

NEKROLOGI

Danuta Kieliszek
58 lat
zm. 3 lutego, Ulan

Irena Kołodziejczyk
84 lata
zm. 6 lutego, Turów

Henryka Stepulak
79 lat
zm. 6 lutego, Radzyń

Zbigniew Nowacki
65 lat
zm. 6 lutego, Radzyń

Kacper Sałaj
73 lata
zm. 7 lutego, Radzyń

Stanisław Kalinowski
70 lat
zm. 7 lutego, Radzyń

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

Cytat tygodnia

STAROSTA SZCZEPAN NIEBRZEGOWSKI

„Tam nie jeździłem na dziewczyny i nie znam miejscowości w tym kierunku"

- uwaga starosty radzyńskiego na marginesie informacji o złożeniu do „Polskiego Ładu" wniosku na odcinek Kolembrody-Żelizna - Przegaliny Duże- Żulinki

Liczby Tygodnia

300 000 zł
- sport

41 000 zł
- kultura

Miejskie dotacje 2022 - str. 3

Urząd Skarbowy informuje: Można już składać zeznania PIT

Od 15 lutego można składać roczne zeznania podatkowe PIT. W tym roku na rozliczenie się z fiskusem mamy wyjątkowo więcej czasu, bo do 2 maja, ponieważ 30 kwietnia jest dniem wolnym.

Skarbówka przypomina, że najwygodniejszą i najszybszą formą jest złożenie zeznania poprzez internet. Przygotowane przez administrację podatkową zeznanie PIT-28, PIT-36, PIT-37 lub PIT-38, czyli Twój e-PIT, można znaleźć w internecie w serwisie podatki.gov.pl po zalogowaniu się w e-Urzędzie Skarbowym.

W tym miejscu udostępnione są też inne usługi, np. płatności on-line, informacje o mandatach karnych.

Dodatkowym atutem jest, że elektroniczne zeznanie to także przyśpieszony zwrot nadpłaty z rozliczenia. Urząd Skarbowy dokona zwrotu ewentualnej nadpłaty w terminie do 45 dni od dnia złożenia poprawnego rozliczenia.

Kontakt do skarbówki:
83 341 47 33 - sala obsługi
83 341 47 18 - pok. nr 18
83 341 47 17 – pok. nr 17

mm

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 814 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 351 27 02
Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy
Starostwo 351 24 60
Urząd Miasta 351 24 60
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 01
Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka.....352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

RAD

eprasa.pl 102bbdb1d3

300 tys. zł na sport, 41 tys. zł na kulturę. Miejskie dotacje 2022

Burmistrz miasta, po zapoznaniu się z ofertami i opinią komisji konkursowej, dokonał wyboru ofert w zakresie upowszechniania kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji, sportu, krajoznawstwa i turystyki.

Tradycyjnie najwięcej otrzymały radzyńskie Orlęta (215 tys. zł). Na organizację wydarzeń kulturalnych 6,5 tys. zł trafiło do Radzyńskiego Towarzystwa Muzycznego (Dni Karola Lipińskiego - dwa koncerty tegorocznej edycji DKL odbędą się w odnowionym kościele Św. Trójcy).

Jakub Hapka

KULTURA/ Podmiot	Tytuł zadania publicznego	Przyznana kwota dotacji
Stowarzyszenie Polskiego Związku Emerytów Rencistów Inwalidów	Spotkanie z okazji	2 000,00 zł
Stowarzyszenie Polskiego Związku Emerytów Rencistów Inwalidów	Spotkanie z okazji	2 000,00 zł
Stowarzyszenie Klub Seniora	Spotkania Integracyjne Seniorów	3 000,00 zł
Towarzystwo Nauki i Kultury	Wydanie 20 tomu	1 500,00 zł
Radzyńskie Towarzystwo Muzyczne im. Karola Lipińskiego	XXXIX Dni Karola Lipińskiego	6 500,00 zł
Stowarzyszenie Przyjaciół I LO	V Młodzieżowy Rajd Rowerowy Szlakiem Miejsc Pamięci Narodowej Powiatu Radzyńskiego	1 500,00 zł
Stowarzyszenie Przyjaciół I LO	Konkurs wiedzy z okazji 80. rocznicy powstania AK	1 400,00 zł
Radzyńskie Stowarzyszenie	Wydanie książki	2 000,00 zł
Radzyńskie Stowarzyszenie	Wydanie albumu	2 500,00 zł
	Droga edukacyjno-artystyczna z patronatem szkoły muzycznej. Arti Sentemo-dziedzictwo kulturowe wielkiego wirtuoza	4 000,00 zł
	Udział w	4 000,00 zł
Koło Polskiego Związku Niewidomych w Radzyniu Podl.	Zwiedzamy naszą Polskę (organizacja trzydniowej wycieczki)	4 000,00 zł
Stowarzyszenie Zespół	Kultywowanie tradycji i kultury regionu (organizacja koncertów)	3 500,00 zł
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów	Dzień Seniora (organizacja spotkania integracyjnego)	3 000,00 zł
RAZEM		40 900,00 zł

SPORT/ Podmiot	Tytuł zadania	Przyznana kwota dotacji
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów	Aktywny senior (kilkudniowy wyjazd nad morze)	2 000,00 zł
Oddział PTTK w Radzyniu Podl.	Przejazdy młodzieży na konkursy, turnieje i zawody na orientację	3 000,00 zł
Oddział PTTK w Radzyniu Podl.	Objazd krajoznawczy województwa lubelskiego w ramach obchodów 50-lecia utworzenia oddziału PTTK	4 000,00 zł
Stowarzyszenie Inicjatyw Lotniczych	Modelarski Piknik Lotniczy	2 000,00 zł
Klub Sportowy „Młodzieżówka"	Prowadzenie drużyny piłkarskiej	15 000,00 zł
KS „Młodzieżówka"	Organizacja zajęć sportowych dla dzieci	9 500, 00 zł
Stowarzyszenie Klub Seniora	Krajoznawstwo (organizacja wycieczek)	2 000, 00 zł
RSC Taekwon-do	Organizacja Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych	3 500, 00 zł
RSC Taekwon-do	Całoroczne szkolenie zawodników taekwon-do	6 000, 00 zł
MULKS „Technik-Orion" przy ZSP	Delfinek 2022 (szkolenie i udział młodzieży w zawodach pływackich)	6 000, 00 zł
MULKS „Technik-Orion" przy ZSP	Zostań Samurajem - realizacja programu szkolenia dzieci i młodzieży KODOKAN JUDO 2022	4 000, 00 zł
Radzyński Klub Karate Kyokushin	Upowszechnianie kultury fizycznej i sportu wśród dzieci i młodzieży	3 000, 00 zł
Stowarzyszenie „Sportowy Radzyń"	„Cztery pory roku w lesie" (organizacja pikników rodzinnych)	2 500, 00 zł
Radzyński Uniwersytet Trzeciego Wieku	„Aktywny senior" (poprawa kondycji słuchaczy)	2 000, 00 zł
Polski Związek Wędkarski	Upowszechnianie kultury fizycznej, sportu, turystyki i krajoznawstwa	2 500, 00 zł
LKS Orlęta Radzyń	Współpraca w zakresie upowszechniania imprez sportowo-rekreacyjnych	75 000, 00 zł
LKS Orlęta Radzyń	Zapewnienie rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży poprzez organizację zajęć pozalekcyjnych	140 000, 00 zł
Stowarzyszenie LODOŁAMACZE	X Ogólnopolskie Mistrzostwa w Podciąganiu Na Drążku	4 000, 00 zł
Radzyńskie Towarzystwo Szachowe	Organizacja turniejów szachowych	3 000, 00 zł
Chorągiew Lubelska ZHP Szczep	Na starych szlakach (zbiórki w formie warsztatów, biwaki, wycieczki, zloty, rajdy)	6 000, 00 zł
Stowarzyszenie Jeździeckie Horsefly Team	Całoroczne szkolenie zawodniczek poprzez wyjazdy na zawody i treningi oraz współpraca w zakresie szkolenia dzieci i młodzieży w jeździectwie	5 000, 00 zł
RAZEM		300 000, 00 ZŁ

RAD

Po publikacji „Wspólnoty". Pozbierano śmieci pod byłym Tesco w Radzyniu Podlaskim

Tesco już nie straszy. Jak długo?

9 lutego na parkingu było dużo śmieci

11 lutego po odpadach nie było już śladu

Udało się nakłonić właściciela nieruchomości po byłym markecie Tesco do posprzątania parkingu, z którego „nieznani sprawcy" urządzili sobie regularne wysypisko śmieci.

Przypomnijmy, że temat śmieci przy głównej arterii Radzynia, poruszaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty". Prosili o to Czytelnicy, oburzeni tym, że po parkingu przed byłym Tesco walają się coraz większe stosy śmieci. Że duży plac pokrywają potłuczone butelki po alkoholu i foliowe worki wypełnione różnymi odpadami.

„Brak kultury osobistej"

9 lutego wysłaliśmy do rzeczniczki burmistrza ponowne pytanie o to, czy Urząd Miasta, powołując się na zasady miejskiego regulaminu utrzymania porządku i czystości w gminie, zobowiązał właścicieli nieruchomości po byłym Tesco do posprzątania walających się tam od wielu tygodni śmieci? Odpowiedź ukazała się na stronie urzędu.

- Od wielu tygodni, zarówno mieszkańców, jak i pracowników Urzędu Miasta zajmuje sprawa śmieci zalegających na terenie wokół dawnego TESCO, a obecnie należącym do firmy NETTO - napisała Anna Wasak, rzecznik magistratu.

Dodała, że „po wielu próbach nawiązania kontaktu przez Miasto z przedstawicielami firmy NETTO, w dniu 8 lutego br., jako jedyna odpowiedziała nam PR Manager Działu Marketingu w NETTO Sp. z o.o., która przekazała roszczenia Miasta w kwestii zachowania czystości na terenie nieruchomości osobom zarządzającym nieruchomością po TESCO w Radzyniu Podlaskim".

Przytoczyła też opinię burmistrza, który wyraził nadzieję, że w krótkim czasie zauważymy pożądane efekty.

Jednocześnie Jerzy Rębek zwrócił się z apelem do tych, którzy w sposób dalece nieelegancki pozostawiają swoje śmieci na terenie TESCO, by zaprzestali tych działań:

- Takie zachowanie świadczy o braku kultury osobistej i zniekształca wizerunek miasta - skomentował.

Miotły poszły w ruch

Nam również udało się nawiązać kontakt z Patrycją Kamińską z Netto Polska. Dowiedzieliśmy się, kto dokładnie jest właścicielem nieruchomości i kiedy posprząta.

- Właścicielem nieruchomości po Tesco w Radzyniu Podlaskim jest spółka Netto Indygo (dawniej: Tesco Polska). Prace porządkowe na terenie nieruchomości rozpoczęły się 10 lutego - poinformowała Kamińska.

Sprawdziliśmy. 11 lutego na placu było czysto.

mm

W piątki i soboty na targu kupimy produkty rolne i wyroby rękodzieła

Radzyń Podlaski: W piątki i soboty w godz. 6-17 na tzw. dużym rynku kupimy produkty rolne i wyroby rękodzieła - zdecydowali jednogłośnie radni.

Decyzja związana jest z obowiązującą od początku roku ustawą, której zamiarem jest ułatwienie rolnikom i ich domownikom prowadzenie handlu w piątki i soboty. Nowe prawo zakłada, że rady gmin wyznaczą miejsca do prowadzenia takiej działalności. W przypadku Radzynia jest to nieogrodzony plac targowy przy ul. Targowej.

Przedmiotem handlu na wyznaczonych miejscach będą mogły być tylko produkty rolne lub spożywcze oraz wyroby rękodzieła wytworzone w gospodarstwie rolnym.

Co ważne - rolnicy i ich domownicy (od 15 roku życia) prowadzący w piątki i soboty handel w rozumieniu ustawy i zgodnie z regulaminem targowiska będą zwolnieni z opłaty targowej. Ta obowiązuje jedynie podczas handlu w środy.

Radzyńscy radni zdecydowali, że handel może się odbywać w godz. 6.00-17.00. Na targowisku mogą znajdować się jedynie pojazdy, z których prowadzona jest sprzedaż towarów oraz pojazdy, służące do transportu sprzedawanych produktów. W imieniu miasta nadzór i kontrolę nad targowiskiem pełni wyznaczony pracownik magistratu.

Jakub Hapka

Fot. JH

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia

To miejsce najbardziej dostępne

To miejsce wskazaliśmy dlatego, że jest najbardziej dostępne dla sprzętu, jakim dysponują rolnicy. Mogą tam przyjechać ciągnikami z przyczepami, samochodami ciężarowymi czy większymi dostawczymi. Natomiast „koszyczkowe" prowadzenie handlu może się odbywać na małym ryneczku.

Miejskie inwestycje w 2022 roku

Burmistrz Jerzy Rębek przedstawił listę inwestycji realizowanych w bieżącym roku. Ich całkowity koszt to 16 672 433,39 zł. 13 877 911,76 zł to pieniądze zewnętrzne - rządowe i unijne wsparcie.

Jakub Hapka

Nazwa zadania	Koszt	Zewnętrzne dofinansowanie
Budowa ul. Polnej	**3,55 mln zł**	**2 662 500**
Rondo przy Urzędzie Skarbowym	**600 tys. zł**	
Poprawa infrastruktury w zespole pałacowo-parkowym	**11 583 829,39 zł**	**11 215 411,76 zł**
Zakup sprzętu komputerowego i oprogramowania dla UM	**20 000 zł**	
Budowa toalety publicznej	**300 000 zł**	
Przygotowywanie projektów rewaloryzacji Oranżerii	**159 777 zł**	
Przygotowanie projektu północnej elewacji Pałacu Potockich	**58 827 zł**	
Opracowanie projektu „Przebudowa sieci wodno-kanalizacyjnej oraz kanalizacji deszczowej wraz z odtworzeniem dróg"	**400 tys. zł**	

Nasz portal
radzyn.24wspolnota.pl

eprasa.pl 102bbdb1d3

Rozmowa z Tadeuszem Sławeckim, byłym prezesem Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych w Radzyniu Podlaskim

Tadeusz Sławecki: Ostrzegam jako wieloletni polityk, że nie zrobi się kariery politycznej w OSP

Munduru nie zdejmuję, strażakiem pozostaję i będę dzielił się swoim doświadczeniem z tymi, którzy zechcą z tego skorzystać - deklaruje Tadeusz Sławecki, który przez 20 lat kierował Ochotniczymi Strażami Pożarnymi w powiecie radzyńskim.

W - Panie Prezesie, jeszcze przez moment pozwolę sobie tak się do Pana zwracać, bo przez 20 lat mogło się utrwalić. Z nowym rokiem i nowymi wyborami na 5-letnią kadencję Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych zrezygnował Pan ze startu w wyborach. 20 lat prezesury dla radzyńskich strażaków ochotników wystarczy?

Tadeusz Sławecki: - Pani redaktor, może Pani spokojnie zwracać się do mnie Panie Prezesie, jako że nadal pełnię funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP oraz członka władz naczelnych. Poza tym po czterech kadencjach zgodnie ze statutem nabywam prawo do tytułu prezesa honorowego. Może dla niektórych było to zaskoczenie, wiele osób mnie o to pyta, ale zapewniam, że ta decyzja była przemyślana.

W - Jakie są powody rezygnacji?

T.S.: - Powodów było kilka, m.in. mam mniej czasu, ze względu na konieczność dojazdu do Lublina i kierowanie Wojewódzką Biblioteką Publiczną. To pochłania wiele czasu i energii. Drugim powodem była ostatnio uchwalona przez Sejm ustawa dotycząca ochotniczych straży, która w znaczący sposób ogranicza autonomię niezależnego stowarzyszenia, jakim jest OSP i podporządkowuje ją Państwowej Straży Pożarnej. Trzecim powodem było znaczące ograniczenie środków budżetu państwa i firm ubezpieczeniowych przekazywanych przez państwo na wsparcie ochotniczych straży. Środki te dzielone są według kryteriów znanych jedynie ministrowi spraw wewnętrznych i komendantom wojewódzkim. Dodatkowo powodem była chęć skoncentrowania się na pewnych obszarach w Zarządzie Głównym i Zarządzie Wojewódzkim.

W - Minione 20 lat to bez kozery złote lata dla OSP. Z których osiągnięć jest Pan szczególnie dumny?

T.S.: - Dziękuję za to stwierdzenie. W moim sprawozdaniu wykazane jest to, co w tym czasie dało się zrobić. Szczególnie ważne jest to, że przez te lata liczba członków w powiecie nie zmalała mimo różnych uwarunkowań społecznych i wahała się w okolicach 2500. Ważne jest również, że przy współpracy z samorządami udało się rozbudowywać krajowy system ratowniczo-gaśniczy, doposażyć jednostki w sprzęt, dobrze wykorzystać środki unijne przy współpracy z marszałkiem województwa, czego efektem są dziesiątki wyremontowanych strażnic, zakup nowoczesnego sprzętu i samochodów. Były lata, że w powiecie w ciągu roku pozyskiwano po osiem nowoczesnych samochodów strażackich, w tym dla komendy powiatowej PSP. Dzięki m.in. zaangażowaniu wielu druhów, z druhem Mirosławem Walickim na czele, udało się doprowadzić do wzorowego przebiegu uroczystości strażackich, stworzyć małe muzeum dotyczące historii, systematycznie przeprowadzać zawody sportowo-pożarnicze oraz zaangażować wiele kobiet do wstępowania w szeregi OSP. Współpracowaliśmy z młodzieżą, organizując wiele konkursów oraz wytworzyliśmy dobre relacje między samorządami, Państwową Strażą Pożarną i powiatowym zarządem OSP. Udało się też zapewnić miejsce i rolę w systemie dla OSP niebędących w KRSG. Dobrze układała się współpraca z naszymi duszpasterzami, którzy służyli swoją posługą we wszystkich uroczystościach oraz brali czynny udział w pracach organizacyjnych.

W - Co jest do poprawy?

T.S.: - Myślę, że należałoby pochylić się nad lepszą współpracą z młodzieżą, w tym nad organizacją zawodów według regulaminu CTIF. Utrzymać więź i dobre relacje poszczególnych jednostek, m.in. poprzez kontynuację zawodów sportowo-pożarniczych i turniejów. Należałoby podnieść poziom wyszkolenia strażaków, szczególnie w obszarze udzielania pierwszej pomocy. Na pewno, jeśli tylko pozwolą warunki sanitarne, trzeba wziąć udział w pielgrzymce strażaków na Jasną Górę.

> **Będę walczył o zapewnienie autonomii działania Ochotniczych Straży Pożarnych zgodnie z tym, co zapisane jest w statucie**

W - Jednym z powodów, o których Pan wspomniał, jest polityczne majsterkowanie przy strażach. Wchodzą nowe regulacje dotyczące gruntownych zmian w OSP. Które z nich są według Pana niewłaściwe?

T.S.: - W ostatnim czasie obserwuje się tendencję do podporządkowywania OSP strukturom państwowym i tendencję do ograniczania ich działań tylko do spraw ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa, zapominając o wielu innych działaniach tych jednostek, które są często jedyną placówką gromadzącą miejscową społeczność w podejmowaniu działań kulturalnych i edukacyjnych. Niepokoi przerzucanie pełnej odpowiedzialności z funkcjonowania straży na barki samorządów, brak preferencji czy ulg VAT przy zakupie sprzętu do ochrony przeciwpożarowej. Gdyby nie zdecydowany opór wielu środowisk i gdyby została przyjęta ustawa w pierwotnej wersji rządowej, to zniknęłoby około 70 proc. jednostek. Połowicznie rozwiązano problem dodatków do emerytur, które według ustawy i założeń projektów wykonawczych otrzyma tylko niewielki procent strażaków. Stosunek władz rządzących do straży obrazuje sytuacja z września ubiegłego roku, gdy odmówiono nam organizacji uroczystości 100-lecia utworzenia OSP na placu Piłsudskiego w Warszawie z powodu Narodowego Czytania Moralności Pani Dulskiej w pobliskim parku.

W - Nowy prezes, Ireneusz Demianiuk, wspominał, że chce być tym, który łączy, a nie dzieli, że będzie się starał o to, by OSP była odpolityczniona. Czy to nie jest tak, że do tej pory w strukturach OSP było wielu członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, a teraz inna partia chce zdobyć przyczółek wyborczy?

T.S.: - PiS nie kryje, że chce przejąć wiele struktur OSP. Ostrzegam jako wieloletni polityk, że nie zrobi się kariery politycznej w OSP i to rozumowanie jest błędne. OSP powinno być miejscem dla wszystkich, którzy chcą - tak jak jest zawarte w rocie ślubowania - nieść pomoc w imię dewizy: „Bogu na chwałę ludziom na ratunek". Czas pokaże, czy nowy prezes będzie łączył ludzi i czy - jak deklarował - OSP będzie odpolityczniona. Na razie nic na to nie wskazuje. Zarzut, że OSP było opanowane przez struktury PSL, jest chybiony, gdyż wielu członków i działaczy na wielu szczeblach jest zwolennikami różnych ugrupowań politycznych.

> **- Były lata, że w powiecie w ciągu roku pozyskiwano po 8 nowoczesnych samochodów strażackich, w tym dla komendy powiatowej PSP - przypomina Tadeusz Sławecki**

W - Nie ustępuje Pan pola. Nadal jest Pan nadal wiceprezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSPRP w Lublinie, członkiem zarządu głównego ZOSPRP. O co będzie Pan się starał na tym stanowisku?

T.S.: - Będę walczył o zapewnienie autonomii działania Ochotniczych Straży Pożarnych zgodnie z tym, co zapisane jest w statucie. Będę też koncentrował się na współpracy z młodzieżą oraz na współpracy z wieloma osobami mającymi dużą wiedzę na temat funkcjonowania i historii Ochotniczych Straży, jak chociażby druh Mirosław Walicki. Planujemy wydanie monografii w związku z 90-leciem utworzenia struktur powiatowych w Radzyniu Podlaskim, jak i 100-lecia powołania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP. Chciałbym współpracować z osobami, które zapisują ponad 100-letnią historię OSP, a docelowo stworzyć w Radzyniu muzeum poświęcone historii OSP. Munduru nie zdejmuję, strażakiem pozostaję i będę dzielił się swoim doświadczeniem z tymi, którzy zechcą z tego skorzystać. Redakcja Wspólnoty też ma w tym swój udział, gdyż przez wiele lat relacjonowała najważniejsze wydarzenia z działalności straży i za to bardzo dziękuję. Składam też podziękowania moim najbliższym współpracownikom i instytucjom wspierającym dotychczasową działalność straży.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz
BIA

eprasa.pl 102bbdb1d3

Budowa chodnika rozłożona na lata. Mieszkańcy mają dosyć czekania

Na Wisznickiej cywilizacja gwałtownie się kończy

RADZYŃ PODLASKI: Ponad 30 domów przy Wisznickiej zostało bez chodnika z kostki brukowej i bez oświetlenia. Mieszkańcy pytają, kiedy miasto dokończy zapomnianą inwestycję?

Napisali w tej sprawie petycję do urzędu miasta. Podpisało ją blisko 60 osób mieszkających w domach wzdłuż DK nr 19, wiodącej do Wisznic i na przejście graniczne. Już kilka lat przyglądają się dziwnie zakończonej inwestycji miasta, dofinansowanej z Unii Europejskiej. Chodnik wraz z wydzielonym pasem dla rowerów i oświetlenie ulicy dostępne są dla mieszkańców tylko do pewnego momentu.

Wizytówka miasta

Kilka lat temu był rozmach, w 2018 roku ulica została wybudowana od ronda im. Żołnierzy WiN, aż za skrzyżowanie z ul. Powstania Styczniowego i... wszystko stanęło.

- Już 30 lat ja i moi rodzice czekamy na ułożenie tego chodnika - mówi jedna z kobiet mieszkająca przy ul. Wisznickiej.

- Skoro miasto jest w stanie z projektów unijnych budować drogi wraz z pełną infrastrukturą do lasu, dlaczego nie dociągnie parę metrów chodnika do naszych posesji, tam, gdzie mieszkają ludzie? - komentuje jeden z mężczyzn.

Podkreśla, że właściciele 30 domów czują się pozostawieni samym sobie, chociaż mieszkają przy głównej drodze miasta. Chodnik, na który czekają od dekad, jest na dzisiejsze standardy czymś oczywistym. Tymczasem oni na wiosnę, zimą i jesienią mają do dyspozycji błotnisty, rozjeżdżony przez samochody pas trawy, który tylko latem jest suchy i w miarę stabilny.

- Nasze dzieci wracają ze szkoły w butach uwalanych błotem, że aż żal patrzeć. Ludzie mają sto metrów do kościoła, ale jeżdżą na msze samochodem, bo po wyjściu z podwórka na ulicę grzęzną po kostki - dodaje.

Mieszkańcy przypominają, że wielokrotnie zgłaszali sprawę pracownikom Urzędu Miasta, jednak do dziś sytuacja nie uległa zmianie, choć „ulica Wisznicka z racji swojego położenia (droga prowadząca od przejścia granicznego, którą poruszają się między innymi obcokrajowcy) powinna być wizytówką miasta".

Czujemy się zapomniani

Mieszkańcy są rozżaleni, ponieważ nadzieja na dokończenie chodnika z każdym nowym ogłaszanym budżetem miasta maleje. A przy każdych wyborach przychodzi ktoś i obiecuje, że chodnik dokończy. Potem temat umiera.

- Czujemy się już zapomniani. Wszędzie coś się dzieje, coś się buduje, o nas nikt już nie pamięta - stwierdzają.

W przesłanej do magistratu petycji podkreślają: „W związku z wieloletnimi zaniedbaniami związanymi z utrzymaniem terenu miejskiego biegnącego wzdłuż ulicy Wisznickiej, zwracamy się z prośbą o wykonanie na nim chodnika z kostki brukowej. Ponadto prosimy o wykonanie oświetlenia tego pasa, ponieważ na końcu ulicy, przed skrzyżowaniem z ulicą Zbulitowską, nie ma żadnego oświetlenia.

Prośbę motywujemy tym, że poruszanie się tym pasem jest bardzo utrudnione, szczególnie w okresach zimowym, wiosennym i jesiennym, a wzdłuż drogi krajowej nr 63 od skrzyżowania z ulicą Mickiewicza nie ma żadnego chodnika. W związku z tym przechodnie poruszają się ruchliwą drogą, na której dochodziło do wielu wypadków z udziałem pieszych (...)".

Rok 2024?

Poprosiliśmy magistrat o komentarz w tej sprawie. Burmistrz Jerzy Rębek zapewnia, że urząd miasta zdaje sobie sprawę z oczekiwań i że chodnik będzie zrobiony w 2024 roku. Jest taki plan.

Monika Mackiewicz

Już kilka lat przyglądają się dziwnie zakończonej inwestycji miasta, dofinansowanej z Unii Europejskiej. Chodnik wraz z wydzielonym pasem dla rowerów i oświetlenie ulicy dostępne są dla mieszkańców tylko do pewnego momentu

- To jest śmieszne. U nas ludzie mają sto metrów do kościoła i samochodem jeżdżą, bo po wyjściu z podwórka na ulicę ma się buty w błocie do kostek - mówi jeden z mieszkańców prezentując buty dziecka, które wróciło ze szkoły

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia Podlaskiego

Wieloletnia prognoza finansowa

Dokończenie budowy ciągu pieszo-jezdnego (chodnika i ścieżki rowerowej) w pasie drogi publicznej nr 102263L zostało zaplanowane i zatwierdzone do realizacji przez Radę Miasta Radzynia Podlaskiego w wieloletniej prognozie finansowej na rok 2024.
Miasto zdaje sobie sprawę, jak ważny jest to ciąg komunikacyjny zarówno dla mieszkańców ulokowanych przy drodze krajowej nr 63, jak również dla aktywnych mieszkańców miasta, jednakże rozpoczęcie tej budowy nie będzie możliwe w terminie wcześniejszym, z uwagi na dużą liczbę realizowanych obecnie inwestycji oraz możliwości finansowe miasta.

Kolej w powiecie nabierze rozpędu?

GMINA ULAN-MAJORAT: Wszystkie gminy powiatu zadeklarowały współpracę przy przywracaniu linii kolejowej nr 30.

- Byliśmy w Ministerstwie Aktywów Państwowych w sprawie starań o przywrócenie przystanków na linii kolejowej nr 30 na trasie Lublin - Parczew - Radzyń - Łuków - poinformował starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski, który 8 lutego gościł na sesji Rady Gminy Ulan-Majorat.

- Przygotowany jest program, w ramach którego na tym terenie zostaną przywrócone przystanki: Milanów, Bezwola, Lisiowólka, Jaski i już w gminie Łuków miejscowość Aleksandrów - doprecyzował starosta.

Zastrzegł, że niekoniecznie powstaną dokładnie w tych miejscach, w których były w przeszłości.

- Mogą być niewielkie przesunięcia o kilkaset metrów z uwagi na sieć drogową. Zarząd Powiatu tak konfiguruje inwestycje drogowe, żeby do każdego z tych przystanków był komfortowy dojazd - uzupełnił Niebrzegowski.Wszystkie gminy powiatu zadeklarowały współpracę przy przywracaniu linii nr 30. Starosta zapowiedział także wizytę u prezesa PKP PLK w tej sprawie.

Jakub Hapka

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Przystanki są kluczowe

Kluczową sprawą na początek są przystanki. Jak są przystanki, można rozmawiać o szynobusie. Elektryfikacja praktycznie jest przesądzona - to część strategii województwa i jest w planach „Kolej +". Problem polega na czasie - te wszystkie działania pochłaniają go bardzo dużo. Zależy nam na szybkim i sprawnym dojeździe koleją w kierunku Warszawy i Lublina.

RAD

Nasz portal
radzyn.24wspolnota.pl

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl 102bbdb1d3

Pacjenci czekający na test marzną i mokną. Szpital: jest zadaszenie

Osoby czekające na wykonanie testu pod kątem Covid19 stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi? – zastanawia się nasz Czytelnik, który wysłał nam zdjęcie osób stojących przed kontenerem ustawionym pod parczewskim szpitalem.

Fot. Czytelnik

Ludzie stojący w kolejce przed punktem pobierania wymazów pod kątem Covid19.

Sygnał w tej sprawie dostaliśmy od naszego Czytelnika, którego bliska osoba na początku lutego miała pobierany wymaz pod kątem Covid19. Testy są robione w specjalnym kontenerze położonym w pobliżu głównego budynku szpitala.

Czytelnik wysłał nam zdjęcie osób stojących w kolejce przed punktem pobrań.

– Nie można mieć do nikogo pretensji o to, że kolejka jest tak długa, bo jest to uwarunkowane trudną sytuacją epidemiczną, ale uderzył mnie fakt, że osoby czekające na wymaz, stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji? – zastanawia się mężczyzna, który poprosił nas o opisanie sprawy.

Szpital: nie możemy przemieszać zakażonych i niezakażonych

Konrad Sawicki, dyrektor parczewskiego szpitala tłumaczy, że nie wpłynęło do niego oficjalne zgłoszenie w tej sprawie. Sawicki zapewnia, że placówka nie zapomniała o pacjentach. Podkreśla, że bezpośrednio przy kontenerze ustawione jest zadaszenie, tzw. namiot bez ścian bocznych.

– Umożliwia on schronienie się przed opadami deszczu lub śniegu. Musimy pamiętać, że do badań na obecność Covid19 przystępują osoby, u których dopiero podejrzewa się obecność tego wirusa. U części z nich w wyniku testu nie stwierdza się zakażenia – mówi Sawicki i dodaje, że z tego powodu nie ma możliwości stworzenia zamkniętego pomieszczenia dla osób czekających na test. – Powodowałoby to przemieszanie osób zakażonych z niezakażonymi, a tym samym narażenie na zakażenie tych, którzy w momencie przybycia na test nie mieli Covid19 – zauważył dyrektor.

K. Sawicki przypomina, że w ostatnim czasie z powodu pojawienia się wariantu Omikron szpital notuje znaczący wzrost liczby wykonywanych testów. – Wydłużyliśmy zatem godziny pracy punktu poboru wymazów (działa codziennie w godzinach 7-15 – aut.), a także zapisujemy pacjentów w kilkuminutowych odstępach. Wszystko po to, aby nasi mieszkańcy mogli jak najszybciej poddać się testowi, a tym samym, żeby spędzali jak najmniej czasu w oczekiwaniu na jego przeprowadzenie – zapewnił.

Czytelnik:
Osoby czekające na wymaz, stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji?

Konrad Sawicki
dyrektor szpitala w Parczewie:
Bezpośrednio przy kontenerze ustawione jest zadaszenie, tzw. namiot bez ścian bocznych. Umożliwia on schronienie się przed opadami deszczu lub śniegu.

Nowy punkt

Przypomnijmy, że od 1 lutego mieszkańcy Parczewa i powiatu mogą korzystać z nowego punktu pobierania wymazów pod kątem Covid19. Pojawił się on przed Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji (ul. Jana Pawła II 1). Mieszkańcy, którzy dostają skierowanie na test, wykonują go za darmo. Punkt czynny jest od poniedziałku do piątku w godzinach 10-16, a w soboty i niedziele w godz. 10-13. Jest możliwość zapisania się przez Internetowe Konto Pacjenta oraz stronę gabinet.gov.pl.

Nie tylko kolejki do punktu testów

Z innym problemem zmagała się niedawno 75-letnia mieszkanka gm. Sosnowica. Kobieta leczy się u kardiologa, zmaga się też z anemią i nadciśnieniem.

– Ostatnio miałam zapalenie dziąseł, które wiązały się z silnym bólem. Nie chcieli mnie jednak przyjąć do żadnego szpitala w okolicy. Na szczęście lekarka rodzinna przypisała mi tabletki i sytuacja się ustabilizowała. Wszystko idzie w dobrym kierunku – relacjonuje kobieta.

Grzegorz Rekiel

Profesorowie polskich uniwersytetów wspierają Macieja Cybulskiego. „Żal i wstyd”

POWIAT ŁUKOWSKI

Profesorowie uniwersytetów z Warszawy, Poznania, Łodzi, Białegostoku i Katowic wyrażają solidarność z Maciejem Cybulskim, byłym dyrektorem Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Znają go i szanują jego pracę na rzecz zachowania pamięci o pisarzu-nobliście.

Maciej Cybulski był dyrektorem Muzeum w Woli Okrzejskiej od 2014 r. W połowie 2019 r. okazało się, że Zarząd Powiatu Łukowskiego, nadzorujący muzeum, jest niezadowolony z jego pracy, mimo że wcześniej ją chwalił, a także chwalił się pozyskanymi przez Cybulskiego pamiątkami po Sienkiewiczu w ogólnopolskiej telewizji.

Pod koniec 2019 r. starosta Dariusz Szustek (PiS) zdecydował, że nie przedłuży Cybulskiemu umowy jako dyrektorowi.

Jego miejsce zajęła Beata S., w wyborach startująca bez sukcesu na wójta gminy Krzywda z komitetu PiS, z zawodu zootechnik, przez wiele lat pracowniczka urzędu gminy.

Beata S. (obecnie także była już dyrektor Muzeum Sienkiewicza) niesłusznie oskarżyła Cybulskiego o możliwość popełnienia przestępstwa, kiedy kierował muzeum. Doniosła do prokuratury, że w Muzeum brakuje cennych eksponatów, m.in. kart rękopisu „Potopu”, fotografii, publikacji prasowych i ponad 100 innych muzealiów. Wszczęto postępowanie.

W trakcie czynności prokuratury „zaginione” rzeczy odnalazły się, a część z nich była w gablotach udostępnionych zwiedzającym. Śledztwo umorzono.

Ostatnio Gazeta Wyborcza zamieściła duży wywiad z Cybulskim pt. „Skok na Sienkiewicza”. Były dyrektor opowiedział, jakie okoliczności towarzyszyły jego odejściu z Muzeum i jak to się odbiło na jego zdrowiu. Reakcją na ten właśnie wywiad jest list otwarty profesorów.

mo

List Otwarty w sprawie Pana Macieja Cybulskiego, byłego dyrektora Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej

„Poruszeni do głębi artykułem opublikowanym w „Dużym Formacie” 31 stycznia 2022 roku na temat Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, nade wszystko zaś wstrząśnięci historią Pana Macieja Cybulskiego, w imieniu środowiska polskich sienkiewiczologów, badaczy biografii i twórczości naszego pierwszego Noblisty, chcemy wyrazić naszą solidarność z byłym dyrektorem tej placówki.

Maciej Cybulski, następny z rodu, po Antonim Cybulskim, twórcy tego ważnego na mapie polskiej literatury miejsca, jest nam dobrze znany jako gospodarz spotkań konferencyjnych, wieczorów autorskich czy zwykłych kwerend. Jako dyrektor muzeum był entuzjastą swojego zawodu, mawiał skromnie, że „ciągle się uczy”, ale dobrze rozumiał jej funkcje.

Nie mogąc konkurować z muzeami w Oblęgorku czy w Poznaniu, postawił na stopniowe wzbogacanie zbiorów i profesjonalizację oferty edukacyjnej. To, co go spotkało, jest dowodem kompletnego niezrozumienia tego, co nazywa się polityką w dziedzinie kultury na poziomie regionu i – nie da się tego ukryć - głębokiej zapaści moralnej decydentów. Jeśli przyszedł czas na „nowe elity”, to z pewnością nie ma tam miejsca dla Henryka Sienkiewicza, jednego z najważniejszych twórców polskiej tożsamości, kreatora wyobraźni kulturowej i niezrównanych charakterów.

Charakterystyczna dla czasów zaborowych strategia cuius regio eius religio, tak dobrze znana Sienkiewiczowi, przeniesiona we współczesność, obnaża ni mniej, ni więcej, jak tylko nihilizm dzisiejszych graczy politycznych i oznacza niepowetowane straty w umysłach obserwujących te poczynania pokoleń.

Placówka w Woli Okrzejskiej, zamknięta z powodu remontu (?), de facto przestała istnieć, chyba że jak można się przekonać z zapisów jej działalności w internecie, stała się konkursem plastycznym dla dzieci (sic!). Żal i wstyd.”

Prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki, Uniwersytet Warszawski
Prof. dr hab. Jolanta Sztachelska, Uniwersytet w Białymstoku
Prof. dr hab. Ryszard Koziołek, Uniwersytet Śląski
Prof. dr hab. Ewa Kosowska, Uniwersytet Śląski
Prof. dr hab. Tomasz Sobieraj, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
Prof. dr hab. Bogdan Mazan, Uniwersytet Łódzki

BIA

eprasa.pl 102bbdb1d3

Tragedia w Stępkowie. Znamy wyniki sekcji zwłok

Liczne obrażenia wielonarządowe – to bezpośrednia przyczyna śmierci 20-latka, który w styczniu w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), wjechał citroenem w drzewo. Śledczy znają już wyniki badań krwi kierowcy, ale na razie ich nie ujawniają.

Dramat rozegrał się na drodze wojewódzkiej numer 819, która łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska. To jedna z najlepszych dróg wojewódzkich w powiecie parczewskim, przynajmniej jeśli chodzi o odcinek od Sosnowicy do Parczewa. Kierowcy mają do dyspozycji równą nawierzchnię, a także kilka długich, prostych odcinków, na których cześć osób rozwija zawrotną prędkość.

W nocy z 10 na 11 stycznia służby ratunkowe dostały zgłoszenie o samochodzie, który uderzył w drzewo w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), właśnie na DW-819.

– 20-latek kierujący citroenem jechał od strony Dębowej Kłody w kierunku Parczewa. Mężczyzna podróżował sam. Na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu, na pobocze i uderzył w drzewo – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Młody mężczyzna zginął na miejscu. Prawdopodobną przyczyną wypadku była nadmierna prędkość. Śledztwo ws. tragedii prowadzi Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

– Zarządziliśmy sekcję zwłok kierowcy, która jest nieodłącznym elementem postępowań ws. wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Przyczyną zgonu były liczne obrażenia wielonarządowe, ale nie chciałbym mówić o szczegółach ze względu na dobro rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Śledczy znają już wyniki badań krwi kierowcy, ale na razie ich nie ujawniają. W sprawie wypowiadał się również biegły z zakresu ruchu drogowego.

Przypomnijmy, że na miejscu tragedii, pracowali też strażacy.

– Ustaliliśmy, że kierowca jest zakleszczony w środku pojazdu. Działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, stabilizacji leżącego na boku samochodu, po czym przy pomocy sprzętu hydraulicznego usunęliśmy przednie i tylne drzwi, tzw. słupek C od strony kierowcy oraz dach – relacjonowali ratownicy.

Fot. KSP Parczew

Samochód był mocno zniszczony, a kierowca zakleszczony w środku pojazdu. Strażacy musieli użyć sprzętu hydraulicznego

Zarządziliśmy sekcję zwłok kierowcy. Przyczyną zgonu były liczne obrażenia wielonarządowe, ale nie chciałbym mówić o szczegółach ze względu na dobro rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny.

Kilkadziesiąt godzin później na drogach powiatu parczewskiego doszło do kolejnego dramatu. W Rudnie Trzecim w gm. Milanów, na zakręcie drogi wojewódzkiej numer 813, 49-latek kierujący skodą stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w drzewo. Zginął na miejscu wskutek odniesionych obrażeń.

Niebawem okazało się, że ofiarą wypadku jest starszy aspirant Grzegorz Delążek, dyżurny KPP w Parczewie, który w policji służył przez 23 lata.

Grzegorz Rekiel

Międzyrzec Podlaski: Kryminalni zatrzymali poszukiwanego 25-latka

Fot. KMP Biała Podlaska

Mężczyzna ukrywał się na terenie powiatu średzkiego

Policjanci z międzyrzeckiego komisariatu zatrzymali 25-latka poszukiwanego dwoma listami gończymi. Mężczyzna ukrywał się w woj. dolnośląskim.

7 lutego po godzinie 6 kryminalni międzyrzeckiego komisariatu weszli na teren jednej z posesji w powiecie średzkim. Funkcjonariusze zatrzymali tam 25-letniego mieszkańca gminy Międzyrzec Podlaski. Mężczyzna poszukiwany był m.in. dwoma listami gończymi. By uniknąć kary wymierzonej przez sąd, od maja ub.r. ukrywał się przed policją.

Funkcjonariusze ustalili miejsce jego pobytu na terenie województwa dolnośląskiego. W działaniach wspierali ich też policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu oraz kryminalni z Komendy Powiatowej Policji w Środzie Śląskiej.

Poszukiwany 25-latek, który zatrudnił się w jednym z gospodarstw rolnych, nie spodziewał się wizyty międzyrzeckich funkcjonariuszy.

- Mężczyzna trafił już do zakładu karnego, gdzie spędzi trzy lata, między innymi za przestępstwa narkotykowe, rozbój oraz jazdę w stanie nietrzeźwości - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

151 km/h przez miasto. Łukowianin stracił prawo jazdy

MANDAT KARNY SERIA NUMER

Na podstawie art. 95 § 1 i art. 96 § 1 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2018 r. poz. 475, z późn. zm.) nałożono mandat karny w wysokości:

zł słownie

kredytowany / gotówkowy / zaoczny – zaznaczyć właściwy

płatność karta lub innym instrumentem płatniczym

nr PESEL

pouczony

oraz zgadzam się uiścić grzywnę w wyznaczonym terminie za popełnienie wykroczenia:

liczba punktów:

data: 20 r.

Odcinek D – dla organu, którego funkcjonariusz nałożył mandat

Kierowca otrzymał najwyższy z możliwych mandat za przekroczenie prędkości

POWIAT ŁUKOWSKI: 120 mandatów, siedem odebranych praw jazy. To efekt weekendowej akcji łukowskiej policji.

Przy kontroli mundurowi sugerowali się Krajową Mapą Zagrożeń Bezpieczeństwa, według której w określonych miejscach kierowcy często przekraczają prędkość.

Efektem tych kontroli jest 120 mandatów za przekroczenie prędkości. Aż siedmiu kierowcom policja zatrzymała prawo jazdy na okres trzech miesięcy, ponieważ przekroczyli dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym o ponad 50 km/h.

Niechlubny rekord prędkości pobił 40-letni mieszkaniec Łukowa, który w sobotę, jadąc ulicą Wojska Polskiego, pędził z prędkością 151 km/h. Na tej ulicy dozwolona maksymalna prędkość wynosi do 70 km/h.

Mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 2500 tys. zł, a prawo jazdy odzyska dopiero za trzy miesiące. - Apelujemy do kierowców o zachowanie rozsądku na drodze i jazdę zgodnie z przepisami. Nadmierna prędkość to nadal główna przyczyna wypadków drogowych - mówi aspirant Marcin Józwik z łukowskiej policji.

ms

BIA

Szpital w Łukowie zakupił nową karetkę

Nowa karetka już za kilka dni będzie oddana do użytku. Będzie zarazem ruchomą jednostką intensywnej opieki

Szpital w Łukowie wzbogacił się o nową karetkę. Nowy pojazd to ambulans sanitarny typu C i został zakupiony przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej 4 lutego.

Taki ambulans jest przeznaczony dla specjalistycznego zespołu ratownictwa medycznego, jest to zarazem ruchoma jednostka intensywnej opieki.

Samochód marki Renualt Master zasili tabor Sekcji Transportu j oraz Stacji Ratownictwa Medycznego.

Koszt nowej karetki to ponad 400 tys. zł. Połowę tej kwoty wyłożyło Starostwo Powiatowe w Łukowie, a drugą połowę szpital ze środków własnych.

ms

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Asystent rodziny, Kąkolewnica	1	3010 zł / umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Czemierniki / MUS-MAX	1	3010 zł / umowa o pracę
Księgowy, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Sprzedawca, Turów / GULIK	1	3010 zł / umowa o pracę
Rozbieracz – wykrawacz, Wohyń/ Zemat	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik produkcji – maszynista, Bezwola/ Welmax	1	3800 – 5000 zł / umowa o pracę
Fakturzystka, Bezwola / Welmax	1	3422 zł / umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola / Welmax	1	4130 zł / umowa o pracę

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

eprasa.pl 102bbdb1d3

Co się stało z 45-letnią ciężarówką wojskową STAR 660?

Przepadła zabytkowa ciężarówka. Były policjant z zarzutem

Użyczony przez Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie STAR 660 trafił w ręce pasjonatów historii z powiatu lubartowskiego. Ciężarówka przepadła. „Mamy nadzieję, iż pojazd ten nadal istnieje" - alarmują muzealnicy o pomoc w odnalezieniu auta. Zarzut przywłaszczenia i zniszczenia pojazdu postawiono Kamilowi Z.

Fot.Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie

Poszukiwany STAR 660 został wyprodukowany w 1977 roku w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Wrocław. Nr rej. UFE 6352, sygnatura MSP/T/60

Użyczyli wojskową ciężarówkę

Jak informują przedstawiciele muzeum, należący do kolekcji tej instytucji samochód ciężarowy STAR 660 został w 2014 roku użyczony partnerowi społecznemu w celach eksponowania. Tym partnerem społecznym jest niefunkcjonująca już Wojskowa Izba Pamięci w Kocku. Z naszych ustaleń wynika, że na jej czele stał Kamil Z., były policjant i pasjonat historii związany ze stowarzyszeniem historycznym 8. Pułku Piechoty Legionów, w przeszłości policjant.

Auto nie wróciło do muzeum

Umowa obowiązywała do 31 października 2020 roku. „Z chwilą wezwania partnera do zwrotu, nasze Muzeum napotkało na sytuację problematyczną i niespodziewaną. Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu, a obecnie, po kilku wezwaniach, utrzymuje, iż obiekt ten został zezłomowany – tj. bezpowrotnie zniszczony, i nie ma możliwości jego zwrotu" - czytamy w komunikacie na stronie internetowej muzeum.

Pracownicy instytucji nie wierzą w wyjaśnienia przedstawiciela Wojskowej Izby Pamięci w Kocku. „Mamy nadzieję, iż partner umowy nie był z nami do końca „szczery" i pojazd ten nadal istnieje" - podkreślają.

Muzealnicy określają tę sytuację jako „przypadek bezprawnego przywłaszczenia mienia muzealnego oraz – lub – jego bezpowrotnego zniszczenia" i dodają, że „na obecnym etapie sprawy nie posiadamy wystarczającej wiedzy o losach naszego obiektu".

Odmówił komentarza

Skontaktowaliśmy się z Kamilem Z. Do niedawna był znaną w powiecie lubartowskim postacią związaną z działalnością grup rekonstruktorskich.

Odpowiedział na kilka pytań dziennikarza „Wspólnoty", ale ostatecznie zastrzegł, że w żaden sposób nie będzie komentował tej sprawy. Wcześniej, w rozmowach z przedstawicielami mediów przekonywał, że zabytkowy STAR został zezłomowany przez przypadek, bo Wojskowa Izba Pamięci miała trzy bardzo podobne ciężarówki i do likwidacji omyłkowo trafiła ta należąca do muzeum w Dęblinie. Dodawał, że jest gotowy zapłacić za eksponat muzeum, ale jego dyrektor nie chce się zgodzić na takie rozwiązanie.

Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie - Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu. Utrzymuje, iż obiekt został zezłomowany

Dochodzenie i zarzuty

Sprawa została zgłoszona na policję.

- Na obecnym etapie postępowania mężczyźnie postawiono zarzut przywłaszczenia i zniszczenia mienia. Na ten moment mienia nie odzyskano, dochodzenie nadal jest w toku - informuje Agnieszka Marchlak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

W sprawie o takim charakterze zarzuty mogą stawiać sami mundurowi.

- Jeżeli sprawa jest prowadzona w formie dochodzenia, to policjant może zarzut napisać, a później ogłosić, przesłuchując daną osobę. Tak jest w 90 proc. takich spraw. Dopiero po tych czynnościach materiały docierają do prokuratury i wtedy podejmujemy dalsze decyzje w sprawie - wyjaśnia Paweł Jarzyna, zastępca szefa ryckiej prokuratury. - Tu chodzi o zarzut przywłaszczenia powierzonej rzeczy ruchomej - dodaje.

Za taki czyn grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

CIĘŻARÓWKA JAK IGŁA W STOGU SIANA

„Zwracamy się do Państwa z apelem o udzielenie nam pomocy w lokalizacji tego obiektu. Wszelkie informacje o tym samochodzie będą pomocne nam w ustaleniu losów naszego mienia i pozwolą na jego powrót do naszej kolekcji" - alarmują muzealnicy. I podają kontakt: zbiory@muzeumsp.pl lub tel. 261 519 450

Śledztwo w sprawie zgonów w Domu Seniora umorzone

Prokuratura Okręgowa w Lublinie nie dopatrzyła się przestępstwa i pod koniec stycznia umorzyła śledztwo w sprawie serii zgonów w Domu Seniora A w sercu maj w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów. Na początku ubiegłego roku w ciągu kilku dni zmarło tam 11 osób, pensjonariuszy placówki.

Zgony w Domu Seniora pod lupą prokuratury

O działającej w niewielkiej miejscowości w gminie Baranów w powiecie puławskim placówce głośno zrobiło się na początku lutego, kiedy najpierw stwierdzono tam ognisko koronawirusa. Spośród 29 przetestowanych osób u 23 zdiagnozowano COVID-19. Stan chorych nagle zaczął się pogarszać, po czym nagle jeden po drugim zaczęli umierać kolejni pensjonariusze. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że zmarło w sumie 11 osób. Pikanterii całej sprawie dodawał również fakt, że 19 stycznia 37 pensjonariuszy zostało zaszczepionych przeciwko COVID-19. Po 9 lutego mieli przyjąć drugą dawkę szczepionki. Dlatego początkowo pojawiały się sugestie, że zgony mogą mieć związek z podaniem medykamentu.

Po zajściu kontrolę w Domu Seniora zarządził wojewoda. Kontrolerzy nie znaleźli uzasadnienia dla łączenia zgonów pensjonariuszy placówki z faktem przyjęcia przez nich pierwszej dawki szczepionki. Jednakże odkrycia pracowników wojewody były na tyle niepokojące, że ten postanowił powiadomić o wszystkim organy ścigania.

- Wyniki czynności wyjaśniających wskazują na niepokojące w dobie trwającej epidemii zachowania personelu placówki A W SERCU MAJ - informowała nas Agnieszka Strzępka.

Na pytania o to, o jakich dokładnie zachowaniach mowa, jakie nieprawidłowości w placówce wykazała kontrola, jakie wydano zalecenia pokontrolne i czy w dobie epidemii zachowane były wszelkie obowiązujące wytyczne sanitarne nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Początkowo czynności sprawdzające podjęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Zgromadzona w ten sposób dokumentacja pozwoliła na podjęcie decyzji o wszczęciu śledztwa przez Prokuraturę Okręgową w Lublinie.

Prokuratura: w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor domu seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze

Prokurator: Nie było przestępstwa

Śledztwo było prowadzone dwutorowo.

- Śledczy sprawdzali, czy nie doszło do przestępstwa sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób poprzez spowodowanie zagrożenia epidemicznego i szerzenia się choroby zakaźnej wśród pensjonariuszy, na skutek czego 11 osób poniosło śmierć oraz czy nie doszło do umyślnego narażenia pensjonariuszy przez osoby, na których ciążył obowiązek opieki nad osobami narażonymi na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia i nie zapewnienia pomocy w dostępie do świadczeń - tłumaczy prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Jak się okazuje, z końcem stycznia wobec braku czynu zabronionego postępowanie zostało umorzone.

- Prokurator w tym zdarzeniu nie doszukał się znamion przestępstwa. Przesłuchał wszystkich pensjonariuszy, ich rodziny, lekarzy zaangażowanych w zdarzenie. Uznał, że w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor Domu Seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze. Wszyscy pensjonariusze, których stan zdrowia oceniony przez lekarzy w Puławach, którzy zeszli w tym celu z dyżuru, tego wymagał, zostali przetransportowani do szpitala - dodaje rzecznik PO w Lublinie.

Prokuratura wzięła pod uwagę m.in. raport wojewody, na podstawie którego z zawiadomienia Lecha Sprawki, wszczęła śledztwo.

- Raport wojewody nie znalazł potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Ponadto konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny ratunkowej, także na podstawie stenogramów dyspozytorów medycznych, nie stwierdził istotnych nieprawidłowości w czynnościach podejmowanych przez dyspozytorów - wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka.

Marta Pietroń

A tylko za szybko jechali

Kierowca poszukiwany, pasażer z narkotykami

Policjanci z lubartowskiej drogówki w Kocku zatrzymali kierowcę bmw, który w terenie zabudowanym przekroczył prędkość.

Kierowcą okazał się 31-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego. Mężczyzna był poszukiwany za przestępstwa przeciwko mieniu.

Podczas kontroli pasażer, 24-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski zaczął nerwowo się zachowywać. Policjanci przeszukali mężczyznę. Okazało się, że w kieszeni spodni posiadał trzy woreczki z amfetaminą oraz jeden woreczek z marihuaną. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy.

- Poszukiwany 31-latek został przekazany policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Krakowie, natomiast 24-latek odpowie za posiadanie substancji narkotycznych - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka.

Poszukiwany listem gończym

W miejscowości Wólka Siemieńska, w gm. Siemień zgodnie z sygnałami mieszkańców powiatu policjanci po raz kolejny prowadzili weryfikację Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa dotyczącą przekraczania w tym miejscu dozwolonej prędkości. Jako pierwszy do kontroli drogowej został zatrzymany 42-letni kierowca mercedesa sprintera. W terenie zabudowanym jechał z prędkością 85 km/h. Tłumaczył, że zbiera ludzi z okolicznych miejscowości i wiezie ich do bazy transportowej w Lublinie, skąd dalej będzie podróżował za granicę.

Okazało się, że mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze 150 dni za przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece. Mężczyzna oprócz mandatu w wysokości 800 złotych i nałożonych 6 punktów karnych został zatrzymany i osadzony w areszcie policyjnym skąd zostanie przetransportowany do najbliższego Zakładu Karnego.

(McM)

REG

eprasa.pl 102bbdb1d3

Kandydatka mówi o 15-letnim doświadczeniu na stanowisku kierowniczym. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała powiedzieć. Wyczytaliśmy to z jej profilu na Facebooku

Od podrobów, szynek i kiełbas do szefowej kultury. Błyskotliwa kariera radnej powiatowej

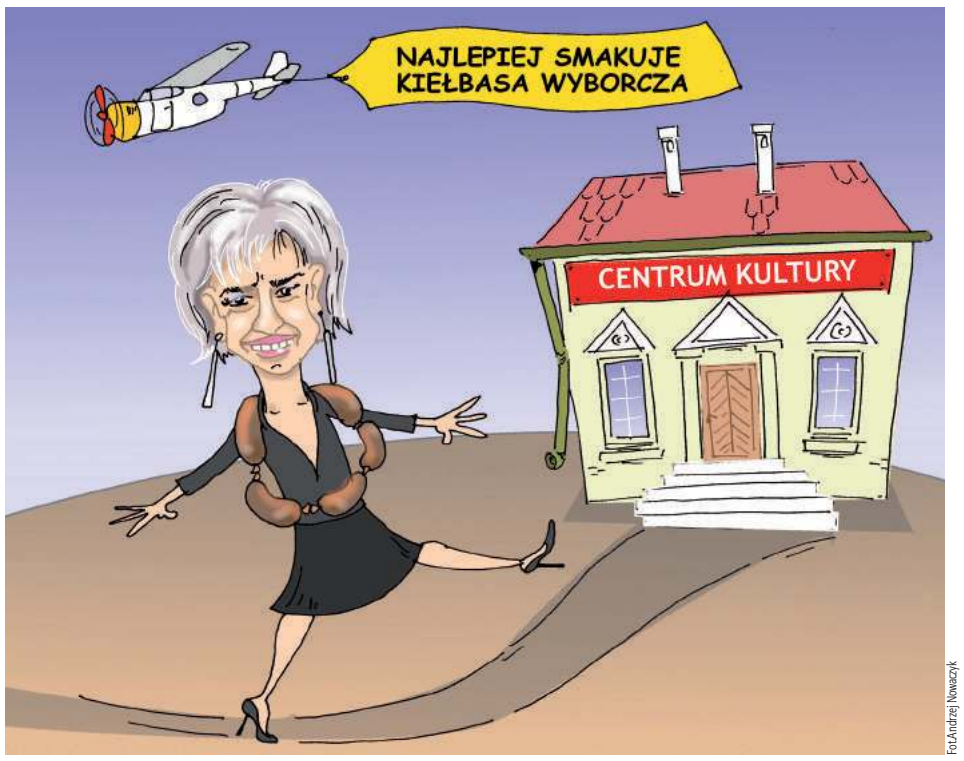

Fot.Andrzej Nowaczyk

Agnieszka Drozd-Bownik,
radna powiatowa
- Co do zarobków.... Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej
– Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna

Joanna Kawałek,
dyrektor Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej
- Zgodnie ze Statutem CKPiT, dyrektor może zatrudnić swojego zastępcę. Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu

PONIATOWA: Agnieszka Drozd-Bownik zostać ma zastępcą dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. Zaproponował jej to sam burmistrz.

Mowa o pochodzącej z gminy Józefów nad Wisłą radnej powiatowej i podwładnej burmistrza Pawła Karczmarczyka. W Poniatowej w ostatnich dniach zrobiło się głośno, że w marcu powołana ma zostać na stanowisko zastępcy dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki.

W mieście zawrzało

Informacja o błyskotliwym awansie Drozd-Bownik lotem błyskawicy obiegła miasto. Zwłaszcza że w ostatnich latach to stanowisko - uznawane za zbyteczne - było nieobsadzone. W naszej redakcji rozdzwoniły się telefony, a na pocztę zaczęły przychodzić maile od osób zbulwersowanych tą sprawą.

- Czy w Poniatowej nie ma ludzi z potencjałem na to stanowisko? – pyta pani Dominika, rdzenna mieszkanka Poniatowej (nazwisko do wiadomości redakcji).

I stawia kolejne pytania: - Dlaczego osoba ta zatrudniona ma być, pomijając drogę konkursu? Tyle młodych ludzi musi dojeżdżać do pracy poza miasto, tyle jest tutaj ludzi wykształconych, pomysłowych. Dlaczego są oni pozbawieni szansy na walkę o to stanowisko? Kto, jak nie oni, zna najlepiej nasze miasto i gminę? Czy na pewno najlepszą kandydatką jest osoba spoza naszej gminy?

Pani Dominika wyraża również wątpliwość, czy osoba wybrana na to stanowisko ma odpowiednie kwalifikacje.

W podobnym tonie wypowiadało się jeszcze kilka innych osób, które skontaktowały się z nami.

Kandydatka z walorami

Burmistrz Poniatowej potwierdza krążące informacje o awansie urzędniczki, którą zatrudnił dwa lata temu do wydziału promocji i obsługi inwestora. Miała być na zastępstwo, została na dłużej. Zajmowała się promocją. Najpierw w randze podinspektora, teraz już inspektora.

- Rozwijamy miasto pod względem turystyki, promocji. Jako tako kultura funkcjonuje, natomiast turystykę i promocję trzeba wzmocnić, z tego powodu doszliśmy do takiego wniosku – przekonuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

U Agnieszki Drozd-Bownik dostrzega wiele walorów przemawiających za tym, aby właśnie ją bez konkursu powołać na dyrektorskie stanowisko.

– Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna – wylicza zalety podwładnej, wskazując na wydarzenia, które organizowała – konferencja Kół Gospodyń Wiejskich i Jarmark Bożonarodzeniowy.

Gdy na czele Centrum Kultury Promocji i Turystyki stanęła Joanna Kawałek, jedną z jej pierwszych decyzji była likwidacja stanowiska zastępcy dyrektora. Uważała wówczas, że jest ono zbyteczne. Po kilku latach zmieniła zdanie.

- W roku 2022 sytuacja placówki jest zupełnie inna, dzięki ciężkiej pracy całego zespołu oraz pozyskiwanym rokrocznie środkom zewnętrznym, możemy myśleć o rozszerzeniu działalności. Zamierzamy obok istniejących działań kulturalnych oraz edukacyjnych skupić się na promocji walorów turystycznych Poniatowej – tłumaczy Joanna Kawałek, dyrektor CKPiT.

Dlaczego nie było konkursu? - Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu - odpowiada.

Kawałek potwierdza, że kandydat na stanowisko zastępcy dyrektora instytucji kultury powinien posiadać wyższe wykształcenie i co najmniej pięcioletni udokumentowany staż pracy.

Wstydliwa przeszłość?

Agnieszka Drozd-Bownik złożyła już w Centrum Kultury Promocji i Turystyki list motywacyjny oraz dokumenty niezbędne do zawarcia umowy.

Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, ukończyła studia magisterskie na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi. Pytana o posiadane doświadczenie zawodowe wskazuje na 15-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym, w tym sześcioletnie na stanowisku dyrektora. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała już powiedzieć. Nie wiadomo dlaczego.

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy na jej profilu fejsbukowym. Z informacji, jakie zamieściła tam, można wyczytać, że zanim przyszła do Urzędu Miejskiego w Poniatowej, związana była z branżą mięsną – kierownik regionu sprzedaży w firmie Olewnik i dyrektor ds. sieci handlowych w firmie Kabanos.

Szczyci się za to, że ma doświadczenie w działaniach promocyjnych i ... odznaczenie przyznane przez prezydenta RP.

- Bagaż doświadczeń zdobyty przy prowadzeniu różnego rodzaju kampanii promocyjnych, działania marketingowe w poprzednich miejscach pracy, zatrudnienie w Wydziale Promocji i Obsługi Inwestora w Urzędzie Miejskim w Poniatowej, a przede wszystkim otrzymanie odznaczenia prezydenta RP „Złoty krzyż zasługi" myślę, że sama pani przyzna, nie wymaga dodatkowego komentarza – mówi Agnieszka Drozd-Bownik.

Z Kancelarią Prezydenta RP ma ścisły kontakt. Znane są jej częste wyjazdy z dziećmi do prezydentowej, które organizuje jako szefowa Stowarzyszenia „Wałowianki".

Chciała zarabiać kokosy?

Burmistrz zapewnia, że zatrudnienie Drozd-Bownik nie wiąże się z dodatkowymi wydatkami dla placówki, w związku z tym, że etat zostanie przeniesiony z Urzędu Miejskiego do Centrum Kultury, a w ślad za nim pójdą pieniądze. Po ostatniej podwyżce wynagrodzenie Agnieszki Drozd-Bownik wynosiło 5148 zł brutto. Tymczasem pojawiły się głosy, że jako zastępca dyrektora zarabiać chce 7 tys.zł.

Burmistrz i dyrektor Centrum Kultury zapewniają, że wynagrodzenie nie zostało jeszcze ustalone.

- Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi – przekonuje Drozd-Bownik.

Potwierdza jednak, że propozycję nowej posady dostała od burmistrza.

Agnieszka Ciekot

REG

Chciała zainwestować na giełdzie w ropę naftową i gaz. Straciła kilkadziesiąt tysięcy złotych

LUBLIN: 39-letnia mieszkanka Lublina na jednym z serwisów internetowych znalazła ofertę inwestycji w gaz ziemny i ropę naftową na platformie handlowej.

Podczas rejestracji podała szczegółowe dane dotyczące swojej tożsamości oraz numer karty płatniczej i 3-cyfrowy kod autoryzacyjny. Następnie skontaktował się z nią „analityk", który zaproponował instalację na urządzeniach programu do śledzenia zysków. Jak się okazało, w rzeczywistości był to zdalny pulpit, dzięki któremu sprawcy mieli dostęp do rachunku kobiety.

- Przez około miesiąc realizowała płatności na wskazane przez przestępców konta. Po tym czasie jej rachunek został wyczyszczony ze wszystkich oszczędności. Łącznie mieszkanka Lublina straciła 85 tysięcy złotych. Policjanci szukają sprawców - mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

(McM)

Opole Lubelskie: Oszust udawał znajomą

Mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą otrzymała z konta przyjaciółki wiadomości z prośbą o pomoc w płatności za zakupy.

13 lutego do opolskiej komendy zgłosiła się 44-letnia mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą. Kobieta powiedziała policjantom, że została oszukana przez osobę, która podszyła się pod jej przyjaciółkę i wyłudziła od niej ponad 1 tys zł. Policjanci ustalili, że oszust włamał się na facebookowe konto jej znajomej i poprosił 44-latkę o pożyczkę za pomocą wygenerowania kodu „blik". Kobieta wygenerowała kod i podała go fałszywej przyjaciółce.

- Kiedy przestępca uzyskał kod, natychmiast wypłacił pieniądze. Następnie 44-latka skontaktowała się z przyjaciółką, aby potwierdzić, że rzeczywiście potrzebuje pomocy finansowej, okazało się, że jest już za późno, aby wstrzymać transakcję - mówi asp. szt. Edyta Żur.

(McM)

eprasa.pl 102bbdb1d3

Oszuści wzięli się za urzędy i ośrodki pomocy społecznej

Lublin/Łuków/Lubartów: Kierownik takiej placówki z powiatu łukowskiego stracił 24 tys. zł. Nabrać nie dali się urzędnicy z powiatu lubartowskiego.

- W ostatnim czasie obserwujemy wzmożoną aktywność oszustów działających metodą na wypadek, policjanta, prokuratora czy wnuczka. Sprawcy za cel obierają nie tylko seniorów. Odnotowujemy przypadki, gdzie przestępcy dzwonią do księży, pracowników firm, księgowych oraz urzędów. Zawsze cel jest ten sam. Pod presją czasu próbują nakłonić wytypowaną osobę do przekazania pieniędzy - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

W wyniku oszustwa 72-letni emeryt z Lublina stracił blisko 50 tys. zł. Mężczyzna uwierzył, że dzwoni do niego policjant, który prosi o pomoc w rozpracowaniu szajki oszustów. Gdy 72-latek wahał się, czy przekazać gotówkę zarzucili mu współpracę z oszustami. Mężczyzna pod presją oddał pieniądze fałszywemu policjantowi.

Z kolei księgowa jednej z instytucji w Lublinie znalazła się w podobnej sytuacji. Na numer służbowy 55-latki zadzwonił fałszywy policjant CBŚP, który powiedział, że jej pieniądze w banku są zagrożone i poprosił o pomoc w zatrzymaniu sprawców. Kobieta z własnego konta wypłaciła 65 tys. zł. i przelała gotówkę na wskazany rachunek. Policjanci od razu wystąpili o blokadę środków.

Podobny telefon otrzymała inna z mieszkanek Lublina.

- Kobieta za namową sprawców wypłaciła pieniądze z banku i czekała na fałszywego funkcjonariusza. Jednak w ostatniej chwili zawahała się i zrezygnowała z przekazania gotówki w kwocie 20 tysięcy złotych - dodaje komisarz Kamil Gołębiowski.

Cel: Pomoc Społeczna

Oszuści skontaktowali się również z księgową jednego z gminnych ośrodków pomocy społecznej w powiecie łukowskim. Mężczyzna, który do niej zadzwonił przedstawił się jako funkcjonariusz CBŚP. Poinformował ją, że koordynuję akcję, w której mają być zatrzymani oszuści wyłudzający pieniądze z kont bankowych.

- Według niego zagrożone jest konto ośrodka pomocy, że przestępcy najprawdopodobniej chcą też wykorzystać dowód osobisty księgowej. Gdy kobieta poinformowała rozmówcę, że sama nie może wykonać operacji finansowych i wypłacić pieniędzy z konta placówki, mężczyzna poprosił do telefonu kierownika ośrodka pomocy społecznej. Również jemu przekazał informację o rzekomym zagrożeniu pieniędzy na firmowym koncie i „akcji CBŚP"- informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Z przekazanych informacji wynikało, że w proceder mogą być zamieszani pracownicy banku i ośrodka pomocy społecznej. Kierownik sam nie mógł wykonywać transakcji na firmowym koncie bankowym bez akceptacji wójta. Dlatego „funkcjonariusz CBŚP" zmienił kierunek swoich działań i zaczął informować już o zagrożonym jego prywatnym koncie bankowym. Zmanipulowany przez oszusta 48-latek wypłacił w banku 24 tys. zł. i wpłacił je na wskazane przez rzekomego funkcjonariusza CBŚP konto bankowe.

- Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty" tajemnicą śledztwa, że nie może nikomu mówić o „akcji", że odzyska pieniądze po zatrzymaniu oszustów. 48-latek padł ofiarą oszustów i nie odzyskał swoich pieniędzy. Gdy już się zreflektował, to skontaktował się z łukowskimi policjantami i poinformował o swojej „przygodzie z CBŚP" - dodaje aspirant sztabowy Marcin Józwik.

Nie dali się nabrać

Trzy próby oszustwa - na szczęście nieudane - w ostatnim czasie miały miejsce w powiecie lubartowskim.

Naciągacze dzwonili do dwóch Ośrodków Pomocy Społecznej i jednego Urzędu Gminy. Sprawca podawał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego.

W pierwszym przypadku oszust podawał swój numer legitymacji służbowej, informował, że jego dane można zweryfikować poprzez numer 997 lub 112, ale że to on podczas rozmowy przełączy rozmówcę do tego numeru. Miała to być tak zwana weryfikacja dodatkowa. W rozmowie oszust informował, że na konto bankowe ośrodka było włamanie i że potrzebuje podania danych w celu „ochrony" środków na koncie bankowym.

Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty" tajemnicą śledztwa, że nie może nikomu mówić o „akcji"

W rozmowie telefonicznej z pracownikiem drugiego Ośrodka Pomocy Społecznej schemat rozmowy był podobny. Oszust wspomniał, że prowadzi postępowanie w sprawie rozbicia grupy przestępczej zajmującej się podrabianiem dokumentów tożsamości. Twierdził ponadto, że w niedługim czasie może dojść do defraudacji środków pieniężnych ulokowanych na koncie.

W trzecim przypadku oszust także podawał się za funkcjonariusza CBŚ. Poinformował, że prowadzi sprawę rozbicia grupy przestępczej. Chciał nakłonić urzędnika do wykonania tak zwanego „przelewu kontrolnego" z konta bankowego urzędu w celu namierzenia przestępców.

Na szczęście pracownicy urzędów zorientowali się, że to oszustwo i zakończyli rozmowę, a sprawę zgłosili na policję.

Joanna Niećko

Wsiadł po kielichu i uciekał przed policją. Usłyszał surowy wyrok

Rok i 5 miesięcy bezwzględnego więzienia – to kara dla kierowcy z gminy Jabłoń, który latem ubiegłego roku, zdaniem śledczych kierował volkswagenem, mając w organizmie ponad trzy promile alkoholu i uciekał przed policją. Orzeczenie nie jest prawomocne.

Wszystko rozegrało się pod koniec czerwca. Był wieczór, kiedy parczewscy policjanci dostali zgłoszenie o poruszającym po miejscowości Gęś (gm. Jabłoń) Volkswagenie Passacie. Jego kierowca miał być pijany.

- Operacyjni we wskazanym miejscu szybko odnaleźli opisany pojazd, który stał zaparkowany przy jednej z posesji, a następnie odjechał. Kierujący nie zatrzymał się do kontroli. Policjanci włączyli syreny i ruszyli za Passatem. Kierowca nadal nie reagował na wydawane sygnały, dlatego funkcjonariusze próbowali się z nim zrównać – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku. Volkswagenem kierował 38-letni obecnie Marcin S., mieszkaniec gm. Jabłoń. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu, a kilka lat wcześniej został wobec niego orzeczony dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Mężczyzna podróżował z żoną, która była trzeźwa. Nie doznał obrażeń, podobnie jak jego małżonka.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Śledczy zarzucili 38-latkowi kierowanie po pijanemu, pomimo nałożonego na niego dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów; niezatrzymanie się do policyjnej kontroli oraz niezastosowanie się do decyzji starosty parczewskiego o cofnięciu uprawnień do kierowania (to nie to samo, co zakaz prowadzenia pojazdów). Mężczyzna miał się dopuścić przestępstwa w warunkach recydywy, bo w 2015 roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał go na 10 miesięcy więzienia w tzw. systemie dozoru elektronicznego (polega na tym, że skazany nie trafia do zakładu karnego, a ma nałożoną specjalną opaskę).

Fot. Policja Parczew

Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku.

7 lutego Marcin S. usłyszał kolejny wyrok. - Mężczyzna został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i skazany na rok i 5 miesięcy bezwzględnego więzienia. Będzie musiał również wpłacić 10 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że wyrok nie jest prawomocny. Można złożyć od niego apelację do SO.

Radzyński sąd ponownie orzekł wobec Marcina S. dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, choć w przypadku mężczyzny niewiele on już zmienia.

Za kierowanie po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, za niezatrzymanie się do kontroli – również 5 lat pozbawienia wolności, a za prowadzenie pojazdu, pomimo cofnięcia uprawnień – maksymalnie 2-letni pobyt za kratkami.

Grzegorz Rekiel

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Zgłosił kradzież samochodu. Okazało się, że go zgubił

W poniedziałek (7 lutego) policjanci dostali zgłoszenie o kradzieży samochodu marki mazda. 36-latek poinformował funkcjonariuszy, że zostawił auto na parkingu przy al. Piłsudskiego. Rano, gdy chciał jechać do pracy, okazało się, że samochód zniknął.

Jak się okazało, pojazd stał zaparkowany przy ulicy Nadbystrzyckiej. Samochód nie nosił żadnych śladów włamania

Samochód wrócił do właściciela, a sprawa została umorzona. Mężczyzna przyznał, że ma problemy z orientacją w Lublinie.

Joanna Niećko

Ukradł kilkadziesiąt butelek alkoholu ze sklepu

Mężczyzna przez kilka tygodni kradł wódkę w jednym z lubelskich dyskontów.

O serii kradzieży alkoholu w jednym z dyskontów zostali powiadomieni policjanci z 7. komisariatu. Na przestrzeni kilku ostatnich tygodni zginęły 42 butelki tego samego alkoholu o łącznej wartości ponad 2,3 tys. zł. Policjanci zabezpieczyli monitoring. Pokazał, że za wszystkimi kradzieżami stał ten sam mężczyzna. Przychodził do sklepu niemal codziennie i kradł po 2-3 butelki, które wynosił pod ubraniem.

Okazało się, że to dobrze znany funkcjonariuszom recydywista. Przyznał się. Alkoholu jednak nie odzyskano.

(McM)

Na jego konto trafiła wyłudzona kasa

Fot. KMP Lublin

Blisko 40 tys. zł straciła mieszkanka Lublina oszukana metodą na „pracownika banku". Oszuści w rozmowie telefonicznej przekonali kobietę, że oszczędności mogą być zagrożone. Kobieta wypłaciła w bankomatach pieniądze, a następnie przelała je na wskazany rachunek bankowy.

W środę (9 lutego) we Wrocławiu, policja zatrzymała 27-letniego obywatela Ukrainy. Okazało się, że to na jego konto trafiły pieniądze. Mężczyzna usłyszał zarzuty oszustwa.

REG

eprasa.pl 102bbdb1d3

„Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie”

- My po prostu umieramy, zabijają nas koszty, a to przełoży się w przyszłym roku na skalę produkcji rolniczej. A im będzie mniejsza skala produkcji rolniczej, tym bardziej każdy konsument będzie to odczuwał przy zakupach. Niestety nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc - mówili rolnicy podczas akcji protestacyjnej w Łukowie

Rolniczy protest: My po prostu umieramy, zabijają nas koszty

POWIAT ŁUKOWSKI: Około 50 traktorów przejechało w środę, 9 lutego, przez Łuków. Rolnicy z powiatów łukowskiego, radzyńskiego i siedleckiego protestowali przeciwko polityce rządu wobec nich i nieudolności ministra rolnictwa. Protestowali również w Lublinie.

Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice

Rolnicy strajkujący 9 lutego podpisywali się pod listem do wojewody lubelskiego Lecha Sprawki. W liście do wojewody domagają się pilnego spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. - Nie otrzymujemy godnej zapłaty za naszą pracę. Polska jest coraz bardziej zależna od importu „śmieciowej” żywności z zagranicy, która nie jest w należyty sposób kontrolowana przez polskie służby sanitarne – piszą rolnicy. Na zdjęciu Jarosław Wojtaszek zbiera podpisy pod listem do wojewody lubelskiego

ROLNICZE POSTULATY

1. STOP DROŻYŹNIE: obniżenie marż nawozów, energii, gazu, paliwa w spółkach Skarbu Państwa;
2. NIE dla Zielonego Ładu, który dobije polskie rolnictwo oraz horrendalnie podniesie ceny jedzenia;
3. System ubezpieczeń dla rolnictwa;
4. Oddłużenie polskiej wsi;
5. Zaprzestanie inwigilacji;
6. Wprowadzenie pakietu AGROunii - Stabilizacja i rozwój dla producentów żywności.

Fot. Joanna Niećko

W Lublinie rolnicy zgromadzili się na ul. Witosa skąd przejechali traktorami pod Zamek Lubelski, gdzie zablokowali pas ruchu. W proteście uczestniczyło ponad 100 pojazdów, w tym traktorów i samochodów osobowych

Organizatorem protestu była Agrounia. Jej lider Michał Kołodziejczyk gościł w Łukowie w poniedziałek, 7 lutego, w restauracji Arkabos. Kołodziejczak mówił o trudnej sytuacji rolników i przedsiębiorców, przedstawił postulaty Agrounii, m.in. postulat, aby w sklepach było 70 proc. polskiej żywności, rolnicy otrzymywali „postojowe” za zakaz hodowli świń z powodu ASF i zapowiedział rolniczy strajk w 50 miejscach w Polsce, także w Łukowie.

- Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców miast na problemy rolników, bo teraz dotykają nas, ale w następnej kolejności odczują je wszyscy, płacąc więcej za żywność – mówił.

Utrudnienia w ruchu

Protest rolników w Łukowie zaczął się przed godziną 10:00, kiedy traktory jechały głównymi ulicami Łukowa. Było to utrudnienie w ruchu, wiec na CB radio dało się usłyszeć niewybredne słowa krytyki wobec takiej formy rolniczego strajku:

„Jechać pod starostwo, pod sejm, do Warszawy - tam protestować! Co tu ludziom utrudniacie” - krzyczeli jedni.

Były także głosy poparcia.

„Stoję w korku i was popieram, tu są korki co czwartek i jakoś można przeżyć, to dziś też. Protestujecie w słusznej sprawie, jesteśmy z wami” – takie opinie także padały.

REG

Na ul. Prusa

Rolnicy po przejeździe głównymi ulicami Łukowa zebrali się na targowisku przy ulicy Prusa. W rozmowach z dziennikarzami narzekali na drożyznę produkcji rolnej, niskie ceny płodów rolnych, niską cenę żywca. Mówili o zalewaniu rynku słabej jakości żywnością z zagranicy.

Na targowisko przyszli także niektórzy mieszkańcy miasta.

- Ja nie mam gospodarstwa, ale rodzice mieli i wiem czym jest praca na roli. Przyszłam wesprzeć naszych rolników, bo rząd im nie pomaga - mówiła kobieta w średnim wieku.

Inni spoglądali na potężne traktory i zarzucali rolnikom, że takie „cuda”, to „kilkaset tysięcy kosztują”, więc nie mają na co narzekać, bo większości ludzi nie stać na takie „bryki”.

- Większość z nich kupiliśmy za kredyty, które ciągle spłacamy. A czymś trzeba pracować. Ursusy naszych ojców już nie radzą. Ten traktor dobrze wygląda, a ma już 15 lat – odpowiedział jeden z rolników, wskazując na swój ciągnik.

Najtrudniej od lat

Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice.

- Protestujemy przeciwko drożyźnie, pokazujemy się, bo nie będziemy umierać w ciszy. Ostatni raz tak się działo w latach 90-tych, że rolnictwo umierało w ciszy, zamknęło się wiele gospodarstw. Taki sam czas nastał w tej chwili. Mamy najtrudniejszy okres dla rolnictwa w historii nowego wieku. Od 2000 r. roku właśnie teraz zamyka się największa liczba gospodarstw – mówił Jarosław Wojtaszek, rolnik z gminy Wojcieszków, lider Agrounii w powiecie łukowskim.

- Trzoda chlewna została zamordowana. Państwo nie walczy z ASF, tylko z osobami, które utrzymują trzodę chlewną. Produkcja ziemniaka w kraju spadła 6-krotnie, prawdopodobnie w naszym powiecie w tej samej skali. Na terenie powiatu uprawianych jest 100 ha ziemniaka i żadnego ziemniaka od nas nie znajdziecie w dyskoncie czy supermarkecie na naszym terenie. Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie. My po prostu umieramy, zabijają nas koszty, a to przełoży się w przyszłym roku na skalę produkcji rolniczej. A im będzie mniejsza skala produkcji rolniczej, tym bardziej każdy konsument będzie to odczuwał przy zakupach. Niestety nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc – tłumaczył Wojtaszek.

Rolniczy protest w Łukowie zakończył się około 11:00. Przebiegł sprawnie, nie sparaliżował miasta.

mo

? NASZA SONDA

Rolnicy wyjechali na ulice Łukowa. Pytamy o przyczyny akcji

Marek Jedynak

MAREK KONIECZNY:
Iskrą zapalną w strajku rolników są ceny kosztów produkcji. Państwo przejmuje się podatkami, a nam nie pomaga. Wymyślają coraz to nowe przepisy, żeby utrudniać hodowlę, uprawę i tylko korzystają na tym spółki Skarbu Państwa. Mamy kredyty, a zaraz będą nas znowu namawiać, żeby inwestować w maszyny

PAWEŁ POGONOWSKI:
Protestujemy z powodu bierności rządu wobec naszych problemów. To głównym powód, a nurtujących nas spraw jest bardzo dużo. Nawozy zdrożały dwu albo trzykrotnie. Nasze produkty podrożały minimalnie albo ceny utrzymują się na tym samym poziomie od wielu lat. Myślę, że rosnące koszty to nasza największa bolączka. Jestem rolnikiem z powołania, jak moi koledzy. Ten rok jeszcze przeciągniemy, ale liczymy na działania ze strony naszego rządu

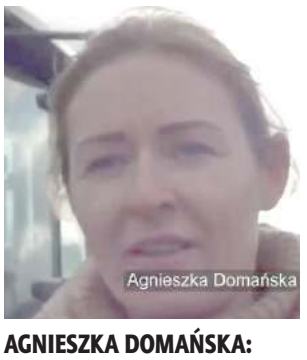

AGNIESZKA DOMAŃSKA:
Najważniejszą przyczyną strajku jest drożyzna, która nas opanowała. Rolnictwo staje się mało opłacalne. Mija się to wszystko z celem i coraz mniej młodych ludzi chce pozostawać na gospodarstwach

MAREK POŁEĆ:
Kierujemy się hasłem mówiącym o tym, że nie będziemy umierać w ciszy. Likwidowane są gospodarstwa. Brakuje producentów trzody chlewnej. Zostaliśmy oszukani, bo namawiano nas na rozwój, a koszty poszły w górę tak, że zostaniemy tylko z kredytami

eprasa.pl 102bbdb1d3

Dwa lata temu rolnikom z naszego powiatu wypłacono około 9 mln zł odszkodowań. Jak będzie tym razem?

Ptasia grypa w odwrocie, rolnicy mogą już handlować drobiem

Zakończyły się kontrole w gospodarstwach w okolicy ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków. - Nie ma podejrzeń kolejnych ognisk - zapewnia powiatowy lekarz weterynarii. Wojewoda cofnął więc zakazy dotyczące handlu drobiem. Właściciele ferm, z których ptaki zagazowano, poczekają jeszcze jednak na powrót do pracy.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków po dwóch latach ponownie zaatakowała w powiecie lubartowskim, ponownie w gminie Uścimów, w miejscowości Stary Uścimów. W styczniu potwierdzono ognisko w gospodarstwie, w którym utrzymywane były indyki.

W związku z tym wojewoda wyznaczył dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony. Obszar zapowietrzony to teren w promieniu trzech kilometrów od ogniska, obejmował miejscowości na terenie powiatu lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia. Obszar zagrożony obejmował teren w promieniu kolejnych siedmiu kilometrów i rozciągał się na miejscowości w powiatach lubartowskim, parczewskim i łęczyńskim. To duży problem dla właścicieli gospodarstw, bo po decyzji wojewody na tych terenach tymczasowo nie można sprzedawać ani kupować ptaków.

Wszystkie warunki spełnione

Pracownicy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Lubartowie musieli skontrolować wszystkie gospodarstwa, w których utrzymywany jest drób z terenu zapowietrzonego. Celem było sprawdzenie stanu zdrowia zwierząt, poprzez pobranie próbek do badań.

- Kontrole zostały zakończone, nie ma podejrzeń kolejnych ognisk grypy ptaków. Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od zakazu handlu ptaków. 10 lutego wojewoda wydał rozporządzenie uchylające wcześniejsze rozporządzenie. Teraz hodowcy mogą swobodnie obracać drobiem: sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób - mówi Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie

Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od zakazu handlu ptaków. Teraz hodowcy mogą swobodnie sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób

W obszarze zagrożenia służby weterynaryjne przeprowadziły spis gospodarstw, w których utrzymywany jest drób. Rolnicy nie zgłosili żadnych niepokojących sygnałów o przypuszczeniach wystąpienia w ich gospodarstwach ptasiej grypy, więc i na tym terenie można już swobodnie handlować drobiem.

Kurniki jeszcze postoją puste

Ognisko zostało potwierdzone 10 stycznia w gospodarstwie, w którym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych. Hodowca zauważył niepokojąco dużą liczbę padłych ptaków w swoim stadzie. Badania potwierdziły, że to wirus. Całe stado zostało uśmiercone i zutylizowane, podobnie jak ptaki z czterech innych gospodarstw w najbliższej odległości - to działanie prewencyjne. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. Dokonano utylizacji paszy i ściółki, przeprowadzono zabiegi mycia, dezynfekcji i czyszczenia kurników.

To drugi taki atak ptasiej grypy na tym terenie. Na początku 2020 roku zagazowano ptaki z dziewięciu gospodarstw.

W gospodarstwach w Starym Uścimowie, w których zagazowano ptaki w styczniu br., jeszcze nie można przywrócić hodowli.

- To się wiąże ze skomplikowaną procedurą przywracania tych gospodarstw do produkcji drobiu. To kwestia półtora, dwóch miesięcy, zanim fermy będą mogły być zasiedlone nowymi ptakami - wyjaśnia Konrad Saweczko.

Właściciele fermy, w której wykryto ognisko ptasiej grypy oraz pozostałych czterech ze Starego Uścimowa, z których ptaki zostały prewencyjnie uśmiercone, mogą liczyć na odszkodowania. Odszkodowanie stanowi równowartość rynkowej ceny danego ptaka czy zutylizowanej paszy lub sprzętu.

Sezon trwa

Powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie przestrzega przed zbyt pochopnym optymizmem.

- Zagrożenie cały czas występuje, bo wciąż trwa sezon na grypę ptaków. Zaczyna się zazwyczaj w grudniu i trwa nawet do kwietnia. Jest to związane z migracją dzikich ptaków - zaznacza Konrad Saweczko.

Tegoroczny bilans ptasiej grypy w naszym powiecie, przynajmniej jak na razie, jest znacznie mniejszy niż ten sprzed dwóch lat.

- Wtedy same odszkodowania dla rolników opiewały na około 9 mln zł. Teraz to będzie około 2,5-3 mln zł. Rok temu nie było u nas ognisk ptasiej grypy. Rządzi tym trochę pewnego rodzaju przypadek. Nawet jeśli właściciel fermy przestrzega zasad bioasekuracji w stu procentach, to i tak nie zapewnia to stuprocentowej szczelności obiektu. Zawsze mogą się zdarzyć nieprzewidziane sytuacje. Wirus przemieszcza się z powietrzem. A tego nie da się kontrolować, tym bardziej że kurniki mają systemy intensywnej wentylacji - mówi powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Dominik Smagała

Kazimierz Dolny: Burmistrz obiecał poprawę. Czy Parchatka zostanie w gminie Kazimierz?

Włodarze Kazimierza obiecują m.in. budowę kolejnego odcinka chodnika i nowe latarnie. W ten sposób chcą przekonać mieszkańców Parchatki, którzy rozpoczęli negocjacje z Puławami, aby miejscowość pozostała w granicach administracyjnych gminy Kazimierz Dolny.

Powiedzieli dość. Wolą Puławy

O odłączeniu się leżącej tuż obok Puław Parchatki z gminy Kazimierz Dolny i przyłączeniu się miejscowości do „stolicy powiatu" głośno zrobiło się pod koniec ubiegłego roku. Dlaczego mieszkańcy nie chcą dłużej należeć administracyjnie do uwielbianego przez warszawiaków Kazimierza Dolnego?

Społeczność wsi ma żal do władz gminy o brak zainteresowania problemami wsi. Boli także opieszałość w budowie chodnika, który ich zdaniem gwarantuje bezpieczeństwo pieszych, poruszających się ruchliwą drogą wojewódzką, biegnąca przez miejscowość.

- Jesteśmy miejscowością o największej liczbie wypadków i kolizji drogowych w gminie. Ze statystyki policyjnej, za okres 10 lat, wynika, że co 2 lata na drodze 824 ginie średnio jeden człowiek, a 4 osoby w roku zostają ranne. W tym okresie było 12 wypadków i 84 kolizji drogowych - mówi sołtys wsi, Ryszard Rybczyński.

Podkreśla też, że boli również to, że gmina Kazimierz Dolny zajmuje kiepską lokatę w ogólnopolskim rankingu gmin miejsko-wiejskich, w którym np. gmina Nałęczów czy Żyrzyn zajmują wysokie pozycje. Brak chodnika to nie jedyna bolączka wsi. Mieszkańcy oczekują również instalacji odcinkowego pomiaru prędkości, a także wydzielenia i oznakowania przejść dla pieszych czy kanalizacji. Przedstawicie wsi podjęli rozmowy z władzami Puław, w granicach których miałaby znaleźć się Parchatka.

Artur Pomianowski
burmistrz Kazimierza Dolnego

Miejscowość, jak i sami mieszkańcy są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny.

Negocjacje trwają

Pod koniec stycznia burmistrz Kazimierza Dolnego spotkał się z mieszkańcami Parchatki, by przekonać ich do zmiany decyzji i pozostania w gminie.

- Mieszkańcy mówili o braku strategii rozwoju. Pytali o aktualne opłaty za wodę, odpady komunalne, wysokość podatków oraz braku realizacji uchwał zebrania wiejskiego w sprawie m.in. wymówienia wynajmu pomieszczenia, które to zamierza się przeznaczyć na siłownię - opowiada sołtys Rybczyński.

Władze Kazimierza obiecały z kolei wydzielenie w budżecie gminy środków na kontynuację budowy chodnika, realizowaną przez Zarząd Dróg Wojewódzkich. To jednak nie wszystko. W Parchatce planuje się również budowę kanalizacji, a także powstanie pomiaru prędkości czy fotoradaru. Wiele wskazuje na to, że w tej sytuacji rozmowy z Puławami mogą zostać zawieszone.

- W związku z powyższym, w najbliższy czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji Rady Sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie - przyznaje sołtys Parchatki.

Przyłączenie miejscowości do innej gminy może nastąpić na wniosek rady miasta, który jest kierowany do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego. Rada Miasta może wystąpić z takim wnioskiem do 31 marca każdego roku. Zmiany administracyjne są wprowadzane z dniem 1 stycznia. To oznacza, że jeśli Parchatka chce już od 2023 r. znaleźć się w granicach administracyjnych Puław, będzie musiała przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami już w marcu tego roku.

Włodarze gminy po spotkaniu są również pełni nadziei.

- Mieszkańcy w trakcie zebrania przyznali, że wieś przez wiele lat była pomijana w najważniejszych inwestycjach, często kończyło się na obietnicach. A jeśli już zdecydowano się na realizację jakichś robót, to Parchatka była ostatnia w kolejce. Poinformowaliśmy uczestników spotkania o planowanych działaniach w roku bieżącym, m.in. o kolejnym etapie budowy chodnika oraz modernizacji oświetlenia ulicznego. Bardzo ważne jest też to, że na spotkaniu, w którym uczestniczyły 42 osoby, nie wybrzmiał ani jeden zdecydowany głos mówiący o zmianie administracyjnej Parchatki. Miejscowość, jak i sami mieszkańcy, są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny - tłumaczy burmistrz Artur Pomianowski.

Fot. Kamil Węsik

Ryszard Rybczyński
sołtys Parchatki

W najbliższy czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji rady sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie

Dominik Kęsik

REG

eprasa.pl 102bbdb1d3

Walentynkowe życzenia naszych Czytelników

Najdroższy Skarbie, dziś w Walentynki
przyjmij życzenia od swej dziewczynki.
Wciąż o Tobie myślę i myśleć chcę,
Codziennie w nocy o Tobie śnię.
Czuję się przy Tobie zawsze jak w niebie
Nie wyobrażam sobie życia bez Ciebie.
Z okazji przypadającego święta zakochanych,
po ponad półrocznym
związku swojemu chłopakowi Mateuszowi życzę
szczęścia i pomyślności, dużo uśmiechu i namiętności.
Miłości też życzę, choć wiem, że nie muszę. Bo przecież
miłość do Ciebie wypełnia mą duszę.

Bez Ciebie tak pusto i oczom, i ustom
Śmiech schował się w kącie i śni
Wieczory się dłużą, bo czasu zbyt dużo
Nikt bliski nie puka do drzwi
Tak wiele jest złego szarego groźnego,
że smutno płakać się chce
Mijają soboty, pamiętaj więc o tym,
że komuś bez Ciebie tak źle
Dla Kochanej Żony Katarzyny Wróbel z Kolonii
Karwów życzy Mąż Piotrek Wróbel z Kolonii Karwów

W Dniu Świętego Walentego,
każdy uczuciem obdarowuje każdego.
Ja tobie ślę - 1000 buziaków,
100 wesołych pluszaków,
10 gwiazdek z nieba i wszystkiego,
czego Ci tylko potrzeba.
Dla Doroty D od walentynki

Te życzenia Ci przesyła
Walentynka pewna miła.
W dniu tak pięknym i wspaniałym
Życzę Tobie sercem całym
Dużo szczęścia, namiętności,
Nie kończącej się miłości.
Dla moich walentynek Julii K,
Magdy M, Julii D, Weroniki K.
Przesyłam Buziaczki
XYZ

Z okazji walentynek życzę mojej żonie
Monice uśmiechu, szczęścia, tony miłości,
którą obdarzam Cię każdego dnia.
Bardzo Cię Kocham.
Kochający mąż Kamil.

Chcę tylko Ciebie.
Od dziś na zawsze.
Do końca tego i następnego świata
Kocham Cię Mężu - Monika

Pozdrawiam Serdecznie Moją Ukochaną Klaudunię
Kocham Cię Bardzo Księżniczko

Kochany, w dniu naszego święta chciałabym złożyć
Ci gorące życzenia. Byśmy kochali się taką miłością
jak zwykle, otaczali się troską, opieką i wsparciem.
Byśmy się nie zmieniali, bo jesteśmy idealnie
dobrani. Wytrwałości, cierpliwości i pogody ducha na
resztę naszego wspólnego życia z Miśką.
I pamiętaj, takich dwóch jak nas trzech to nie ma
ani jednego. Zdjęcie jest tego dowodem.
Monika

Wywar: 3 litry wody, 2 marchewki, 1 cebula, 1 pietruszka, pół selera korzeniowego, 2 gałązki selera naciowego, 2 łyżeczki soli, 5 ziarenek ziela angielskiego, 5 liści laurowych, 10 czarnego pieprzu. Albo ile uznasz za stosowne.
Zupa: 0,5 kg boczniaków pociętych w paski
1 cebula,1 marchewka,1 pietruszka, 0,5 selera korzeniowego
Przyprawy: pół główki czosnku, papryka słodka i ostra, majeranek, pieprz ziołowy, imbir suszony bądź świeży, gałka muszkatołowa
Zasmażka:Łyżka oleju, Łyżka mąki

REG

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie X

Flaczki bez flaków. Z boczniaka!

Słuchajcie, a czy to nie jest tak, że ci, którzy lubią, to mówią: flaczki - a ci, którzy nie lubią: flaki?

Bez specjalnej wiary w sukces kupiłem sobie grzybnię do domowej uprawy boczniaków. No i się zdziwiłem: rzeczywiście po dwóch tygodniach urosło i to w dużych ilościach. Mam więc okazję polecić Państwu zupę, która moim zdaniem z niezłym skutkiem imituje jeden ze skarbów polskiej kuchni, czyli flaki.

Sama domowa uprawa okazała się bajecznie prosta: po prostu postawiłem w spiżarni snopek z grzybnią i po dwóch tygodniach miałem, jak mawiają w Paryżu, „skolko ugodno". Nie może być tylko za jasno i za sucho. **Ty siedzisz, a ci rośnie.** Flaki z boczniaków czasem przyrządzam, kiedy mam do nakarmienia gości - wegetarian albo wegan. Rzecz jest pożywna, prosta i - co najważniejsze - niewątpliwie smaczna.

Zaczynam od przygotowania warzywnego wywaru z mnóstwem przypraw. Przygotujmy ze trzy litry, tę zupę można jeść kilka dni, z coraz lepszym skutkiem.Zaczynamy od przesmażenia na oliwie albo oleju **cebuli i czosnku**. Dodajemy suszoną paprykę i pieprz ziołowy, mieszamy, żeby się nie skarmelizowało. Następnie dodajemy potarkowane **marchewkę, pietruszkę, selera zwykłego i posiekany naciowy**. Dusimy przez 10 minut.

Kapelusze boczniaków **kroimy w paski**. Wyglądają rzeczywiście podobne do flaków. Dorzucamy do gara, chwilkę dusimy razem z warzywami i zalewamy wywarem. Teraz kluczowa sprawa: przyprawiamy. Na pewno czosnek, papryka słodka i pikantna, na pewno majeranek (pamiętaj, żeby rozetrzeć go w dłoniach, będzie więcej aromatu!), pieprz ziołowy, trochę gałki muszkatołowej i imbiru. Może być pieprz czarny, papryka wędzona, tymianek. Jest poważny i istotny spór w narodzie: flaczki z zasmażką czy bez? Jeśli tak (bo niby jak nie...?), rozpuszczamy łyżkę masła (w wersji wege oleju), dodajemy łyżeczkę papryki i łyżeczkę mąki, starannie mieszamy i rozprowadzamy odpowiednią ilością wywaru do czasu, aż uzyskamy jednolitą masę o konsystencji rzadkiego budyniu. I dodajemy porcjami do garnka, aż uzyskamy pożądany efekt. Na wydaniu posypuję jeszcze odrobiną natki i papryki. Podaję z białym pieczywem.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 102bbdb1d3

Walentynkowa historia z przedwojennej prasy...

Jak z miłości do Esterki Stanisław stał się Abrahamem...

5 listopada 1925 r. „Express Poranny" opublikował historię pewnego romansu, który „rozpoczął się przed dwoma laty w znanej restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie".

Zaczęło się standardowo. Ona była śliczna i stała za barem w prowadzonej przez ojca restauracji. A on, Stanisław Borkowski, robotnik kolejowy, kochał ją, że aż strach.

Na przekór całemu światu

I przesiadywał w knajpie nie po to, by pić piwo z kolegami z kolei, ale po to, by gapić się na barmankę. I wszystko było przeciw nim. Najpierw srogi ojciec dziewczyny, który w obawie, by jej kto w głowie nie zawrócił, coraz rzadziej pozwalał jej obsługiwać klientów. I jeszcze jedna bariera: ona była Żydówką z pobożnej rodziny, a on Polakiem. Gdybyż to się działo w Amsterdamie, gdybyż w Londynie, we Lwowie chociażby... Ale nie, to był Łuków.

Uciekła i wróciła

Ale jednak sobie jakoś poradzili, chłopak bystry, dziewczyna odważna. Któregoś dnia ojciec stwierdził, że córka zniknęła bez śladu. Ojciec rwał włosy z brody, matka płakała, a Estera zamiast jak Tora karze, pod bimą, ze swoim narzeczonym jako ochrzczona katoliczka, stanęła przed ołtarzem.

Ale to jeszcze nie był ten moment, w którym piszemy „i żyli długo i szczęśliwie". Bo dziewczyna wcale nie była szczęśliwa. Nie chodziło to wcale o męża, bo on ją kochał jak wariat. Chodziło o Warszawę. I chodziło o religię. O brak kolacji szabasowej, o inne modły, o inne zasady życia. W chrześcijańskim świecie nie czuła się „u siebie".

I któregoś dnia coś w niej pękło. Wróciła do Łukowa. Poszła do domu Ginsburgów, padła na kolana przed rodzicami, oświadczyła, że znowu chce być pobożną Żydówką. I ojciec jej wybaczył, bo jak można nie wybaczyć.

Wymyślili rozwiązanie

Za chwil kilka zjawił się oczywiście też, z obłędem w oczach, Stach. Przecież on ją tak kochał, przecież sobie życia bez niej nie wyobrażał, a tu taki numer! Nie wiemy, jak błagał, co mówił, jak argumentował. Nie chciała wrócić, nie mogła być katoliczką. Więc to on został Żydem! Kazał się obrzezać, zaczął chadzać do synagogi i mykwy, jadać koszernie i starannie wypełniać wszystkie 612 przykazań judaizmu. Przystał nawet, jak się wydaje, do chasydów od cadyka z Radzymina.

W dawnej Polsce za porzucenie chrześcijaństwa karano śmiercią

Nikt tak nie robił

Tutaj mniej już romantyczna dygresja. Co w tym nadzwyczajnego? Nie wyszło tak, to zrobili inaczej... Otóż sprawa jest poważna. Reguła obyczajowa stanowiła, że jeżeli nie było możliwości, żeby małżonkowie pozostali każde przy swojej religii (między chrześcijanami rozmaitych denominacji czasem udawało się ułożyć jakiś modus vivendi), to żona szła za wyznaniem męża. A już kompletnie nie do pomyślenia było, by odejść od wyznania chrześcijańskiego. Stanisław przełamał tu wszystkie możliwe tabu! Jeszcze do początków XVIII wieku, przy odrobinie pecha, można było za konwersję na judaizm zapłacić gardłem! Słynna jest historia (zastrzec tu jednak musimy, że wprawdzie opowiadali ją nie tylko Józef Ignacy Kraszewski, ale też Tomasz Venclowa i Czesław Miłosz, ale najpewniej jest po prostu apokryfem) o Walentynie Potockim (z tych Potockich!), który w czasie podróży do Niderlandów miał zauroczyć się judaizmem i przyjąć imię Abraham ibn Abraham, w związku z czym miał zostać spalony na stosie w Wilnie.

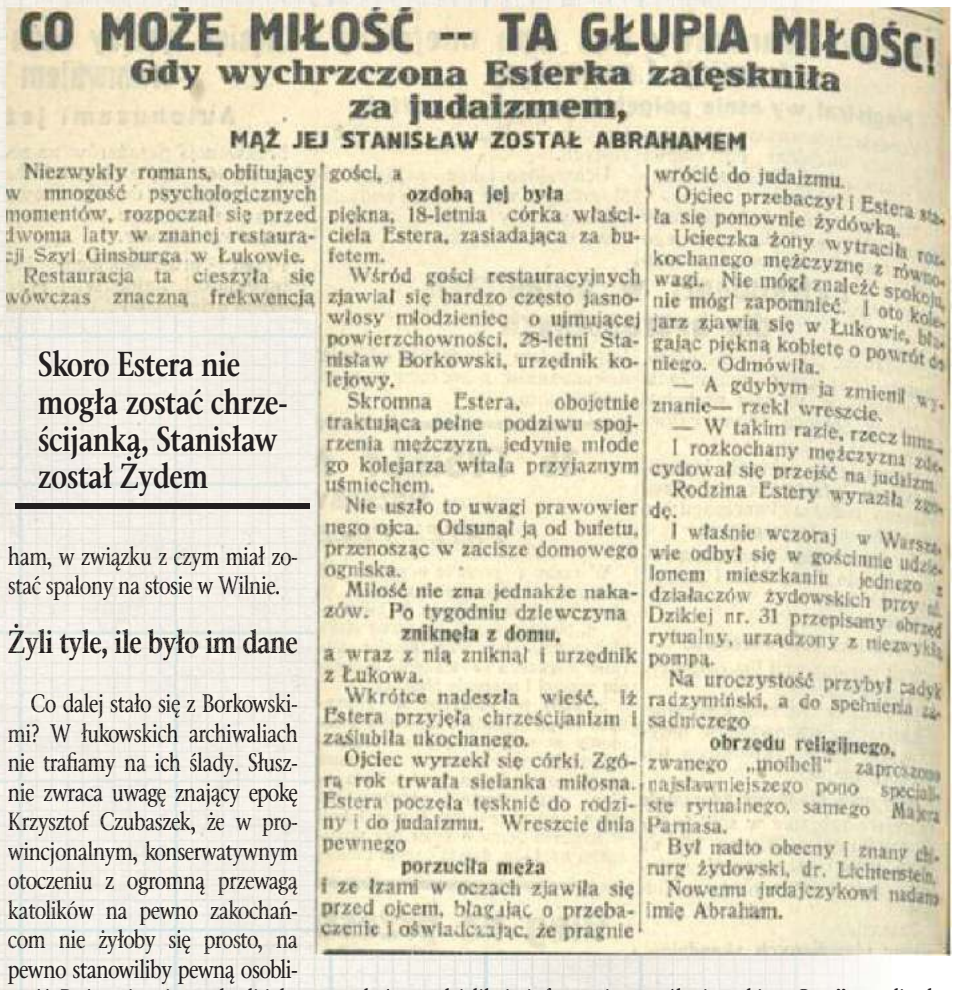

CO MOŻE MIŁOŚĆ -- TA GŁUPIA MIŁOŚĆ!

Gdy wychrzczona Esterka zatęskniła za judaizmem,

MĄŻ JEJ STANISŁAW ZOSTAŁ ABRAHAMEM

Niezwykły romans, obfitujący w mnogość psychologicznych momentów, rozpoczął się przed dwoma laty w znanej restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie.

Restauracja ta cieszyła się wówczas znaczną frekwencją gości, a

ozdobą jej była

piękna, 18-letnia córka właściciela Estera, zasiadająca za bufetem.

Wśród gości restauracyjnych zjawiał się bardzo często jasnowłosy młodzieniec o ujmującej powierzchowności, 28-letni Stanisław Borkowski, urzędnik kolejowy.

Skromna Estera, obojętnie traktująca pełne podziwu spojrzenia mężczyzn, jedynie młodego kolejarza witała przyjaznym uśmiechem.

Nie uszło to uwagi prawowiernego ojca. Odsunął ją od bufetu, przenosząc w zacisze domowego ogniska.

Miłość nie zna jednakże nakazów. Po tygodniu dziewczyna

zniknęła z domu,

a wraz z nią zniknął i urzędnik z Łukowa.

Wkrótce nadeszła wieść, iż Estera przyjęła chrześcijaństwo i zaślubiła ukochanego.

Ojciec wyrzekł się córki. Zgórą rok trwała sielanka miłosna. Estera poczęła tęsknić do rodziny i do judaizmu. Wreszcie dnia pewnego

porzuciła męża

i ze łzami w oczach zjawiła się przed ojcem, błagając o przebaczenie i oświadczając, że pragnie wrócić do judaizmu.

Ojciec przebaczył i Estera stała się ponownie żydówką.

Ucieczka żony wytrąciła rozkochanego mężczyznę z równowagi. Nie mógł znaleźć spokoju, nie mógł zapomnieć. I oto kolejarz zjawia się w Łukowie, błagając piękną kobietę o powrót do niego. Odmówiła.

— A gdybym ja zmienił wyznanie— rzekł wreszcie.

— W takim razie, rzecz inna.

I rozkochany mężczyzna zdecydował się przejść na judaizm.

Rodzina Estery wyraziła zgodę.

I właśnie wczoraj w Warszawie odbył się w gościnnie udzielonem mieszkaniu jednego z działaczów żydowskich przy ul. Dzikiej nr. 31 przepisany obrzęd rytualny, urządzony z niezwykłą pompą.

Na uroczystość przybył cadyk radzymiński, a do spełnienia zasadniczego

obrzędu religijnego,

zwanego „moihell" zaproszono najsławniejszego pono specjalistę rytualnego, samego Majora Parnasa.

Był nadto obecny i znany chirurg żydowski, dr. Lichtenstein.

Nowemu judajczykowi nadano imię Abraham.

Skoro Estera nie mogła zostać chrześcijanką, Stanisław został Żydem

Żyli tyle, ile było im dane

Co dalej stało się z Borkowskimi? W łukowskich archiwaliach nie trafiamy na ich ślady. Słusznie zwraca uwagę znający epokę Krzysztof Czubaszek, że w prowincjonalnym, konserwatywnym otoczeniu z ogromną przewagą katolików na pewno zakochańcom nie żyłoby się prosto, na pewno stanowiliby pewną osobliwość. Być może więc wybrali jako miejsce zamieszkania Lublin bądź Warszawę. Czy udało się im przeżyć Holocaust? Nie mamy pewnych informacji, poza przekazaną w dyskusji internetowej przez pana Krzysztofa Korzonkowskiego, który podzielił się informacją, że w archiwaliach dotyczących getta lubelskiego natknął się na dokument, w którym Borkowski prosi Judenrat o przydział żywności, powołując się na, istniejące w judaizmie, przykazanie szczególnej troski o „Gera" - czyli właśnie konwertytę na judaizm.

Historyjkę wygrzebał dla nas nieoceniony pan Paweł Jezierski, zwrócił na nią uwagę pan Krzysztof Czubaszek.

Zbigniew Smółko

Kto odprawia w małym kościółku pod Markuszowem... (cz. I)

Skąd się wzięli mariawici pod Puła

Obecnie w odprawianych w kościółku w Łanach nabożeństwach Starokatolickiego Kościoła Mariawitów uczestniczy tylko garstka wiernych. Liturgię odprawiają tak, jak czyniono to przed Soborem Watykańskim II, tyle że w języku polskim. Dlaczego sto piętnaście lat temu kilkuset wiernych z Markuszowa odeszło z kościoła katolickiego i zaczęło budować własną świątynię?

Kim są mariawici?

Założycielką i centralną postacią ruchu - później będziemy mogli mówić o niezależnym kościele - była Feliksa Kozłowska, która po wstąpieniu do III zakonu franciszkańskiego (siostry bezhabitowe, prowadzące życie zakonne, ale niemieszkające we wspólnym klasztorze) używała imion Maria Franciszka. Pochodziła z parafii Stoczek koło Węgrowa. W wieku 21 lat wstąpiła do jednego ze zgromadzeń zakładanych wtedy licznie przez Honorata Koźmińskiego, późniejszego błogosławionego. W 1886 przybywa do Płocka, gdzie - za zgodą Koźmińskiego - zakłada własne zgromadzenie, oparte na regule franciszkańskiej.

Objawienia Mateczki

Począwszy od 1893, Kozłowska doznaje serii mistycznych objawień. Ich treść dotyczyła m.in. kultu Bożego Miłosierdzia, konieczności intensywnej adoracji Najświętszego Sakramentu, poprawy życia duchowieństwa, zwłaszcza księży, powołanie zgromadzenia kapłańskiego Księży Mariawitów (Maria vitae - żyjących jak Maryja). Późniejsi teologowie katoliccy (m.in. jezuita Stanisław Bajko) uznają, że przynajmniej w pierwszym okresie objawienia te miały charakter niesprzeczny z nauką Kościoła, nie było w nich niczego heretyckiego, a Kozłowska była osobą duchowo „wyrobioną" i niewystępującą przeciw złożonym ślubom posłuszeństwa. Mimo że objawienia Mateczki (tak ją zwali zwolennicy) niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia). Wydaje się, że większy problem był z postulatami dotyczącymi zmian stylu życia i formacji duchowieństwa. Postulaty Kozłowskiej wsparło ok. 20 księży, wśród których byli m.in. wykładowcy i profesorowie. Biskup postanowił dyskretnie rozesłać ich na odległe placówki, co jednak odniosło skutek odwrotny do zamierzonego: po chwili wieść o objawieniach Mateczki rozeszła się po całym wschodzie Polski.

Pielgrzymując do papieża

Hierarchowie oczywiście mieli to za złe. W 1903 Kozłowska i szesnastu księży mariawitów pojechali do Rzymu, by przedstawić swoje racje. Na zwierzchnika zgromadzenia wybrali księdza Jana Kowalskiego, który przejął władzę od Kozłowskiej. Świeżo wybrany Pius X wysłuchał petentów, pobłogosławił i sprawa na kilkanaście miesięcy ucichła. Pod koniec 1904 roku nadeszły z Watykanu wieści zaskakujące: kongregacja księży mariawitów została skasowana, Kozłowska odsunięta od wszelkiego wpływu na księży i siostry, a samej jej zalecono znalezienie spowiednika, który wyleczy ją z halucynacji. W Kongresówce konflikt jednak narastał, tym bardziej że przestano w zasadzie dyskutować o teologii, a bardziej o prowadzeniu się księży. Rzeczywiście duchowni mariawiccy odstawali od średniej in plus, ich kazania gromadziły tłumy, co wcale nie cieszyło biskupów i sąsiednich proboszczów.

Mariawityzm na Lubelszczyźnie

Pod wpływem kilku profesorów wielu młodych księży - i to tych z szeregu najbardziej gorliwych! - około 1905 i 1906 roku związało się z nowym ruchem. Co więcej, potrafili pociągnąć za sobą całe parafian. Jeżeli zaś taki wikariusz trafiał na gnuśnego, niepopularnego u ludu proboszcza, często odchodziła znaczna część dotychczasowych wiernych. Pierwsza od oficjalnego kościoła odpadła parafia w Niesułkowie w powiecie Brzeziny pod Łodzią, pod Łukowem odeszła - za sprawą księdza Jana Modrzewskiego (o tej parafii pisaliśmy we Wspólnocie w numerach 908 - 913), odpadły częściowo parafie w okolicach Wiśniewa i w dzisiejszym powiecie mińskim.

Co wydarzyło się w Markuszowie?

Opis wydarzeń z katolickiej perspektywy znajdujemy w anonimowej broszurze pt. „Maryawici w Lubelskiem i na Podlasiu", wydanej w 1909 roku w Lublinie

REG

eprasa.pl 102bbdb1d3

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. III)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Antoni Stilkr na stołku burmistrza Łukowa utrzymał się przez 15 lat, do samej II wojny światowej. Jego postać budziła jednak niemałe kontrowersje: zwłaszcza lewicowa prasa nie zostawiała na nim suchej nitki, oskarżając go o niekompetencję, kumoterstwo, prywatę i inne haniebne zachowania. Jak się jednak wydaje, nic nie można mu było udowodnić.

„Gazeta Robotnicza" i „Robotnik" nie żałowały ani łamów, ani kosztów przegranych procesów - raz nawet jeden z dziennikarzy musiał nie tylko uiścić, ale też dwa miesiące odsiedzieć w areszcie. Swoje trzy grosze dorzucali co chwilę radni, którzy mieli liczne zastrzeżenia, zwłaszcza co do sposobu korzystania przez Stilkra z mienia miejskiego.

„Ręka rękę myje"

Co ważniejsze – oprócz bezpośrednich zarzutów w stronę Antoniego Stilkra – „Gazeta Robotnicza" wskazywała na patologiczne relacje i wzajemne zależności w otoczeniu politycznym łukowskiego burmistrza, związanym z obozem dominującej wtedy w kraju sanacji.

Pierwszym przykładem było umorzenie grupie zaprzyjaźnionych radnych i ich krewnym *„różnych sum z tytułu należności za prąd elektryczny"*. Wniosek o umorzenie opłat złożył sam burmistrz, a co bulwersujące *„wszyscy ci radni, wbrew przepisom, brali udział w głosowaniu umarzającym ich zobowiązania za światło"*. Gazeta zauważyła przy tym, że *„duże należności za prąd od osób dobrze sytuowanych, a przede wszystkim urzędników państwowych , w tym dwóch byłych starostów, nie zostały ściągnięte, a nawet prawem kaduka, kilku dygnitarzom miejscowym zniżono cenę za prąd"*.

Redakcja połączyła także opisaną powyżej uchwałę z inną uchwałą podjętą przez Radę Miejską, tym razem związaną ze służbowym mieszkaniem burmistrza: *„nie wiemy, czy w zamian za tę «grzeczność» pan burmistrz uzyskał uchwałę Rady, ustalającą wartość zajmowanego przez niego mieszkania 5-ciopokojowego wraz z opałem; światłem i ogrodem na 1 złoty miesięcznie (!!)"*. Wspomniano przy okazji, że *„opłaty szarwarkowe [opłaty na utrzymanie dróg publicznych – przyp. autora], obrócono na remont gmachu i mieszkania p. burmistrza"*.

Podsumowując zły stan miasta, gazeta wyliczała, że Łuków *„nie posiada chodników, kąpieliska, kawałka ogrodu, lecz ma popsute bruki, cuchnące kanały, chaos w administracji (brak inwentaryzacji)"*, dodając przy tym, że *„opinia publiczna domaga się wkroczenia władz nadzorczych – pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i rozpoczęcia «surowego życia» w Zarządzie Miejskim Łukowa"*.

Stateczny ten jegomość przez swoich konkurentów z lewicy oskarżany był o wszystkie niemal możliwe przekręty, jakich urzędnik dopuścić się może... Zdjęcie z profilu fejsbukowego Historia Ziemi Łukowskiej. Łuków i okolice (serdecznie polecamy, dużo ciekawych zdjęć i nie tylko...) związanego z Łukowskim Stowarzyszeniem Rozwoju

Jak było naprawdę?

Czy zarzuty lewicowych gazet przeciwko łukowskiemu burmistrzowi były mocno inspirowane przez przeciwników politycznych burmistrza Stilkra? Czy cytowane zeznania świadków mogły być nieprawdziwe? Tego się już raczej nie dowiemy, dlatego trudno osądzić jednoznacznie tę sytuację. Pamiętajmy, że były to tylko relacje prasowe. W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdziemy jednak „akta dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko burmistrzowi m. Łukowa A. Stilkrowi" z lat 1934-1938, które – po weryfikacji – mogą być pewnym potwierdzeniem kłopotów łukowskiego burmistrza.

Paradoksem jest, że w wyborach samorządowych w 1934 r. burmistrz Stilkr zasiadał w komitecie sanacyjnego BBWR. Na jednym z łukowskich plakatów wyborczych tej formacji wśród politycznych postulatów znajdziemy hasła *„usunięcia od pracy w Samorządzie zgrai demagogów politycznych, szumowin, wszelkiego rodzaju zbankrutowanych zawodowców pracy społecznej, krzykaczy – mających na celu tylko i wyłącznie interes osobisty, okradających w mniej lub więcej formalny sposób obywateli"*, a także *„wprowadzenia ludzi uczciwych, zdolnych do pracy społecznej, chcących pracować dla dobra obywateli i państwa – ludzi czystych rąk"*.

No i wyszło, że to właśnie Stilkr...

Paweł Jezierski

ZAWIADOMIENIE.

Podaję powyższem do wiadomości publicznej, iż wobec tego, że p. p.

FELIKS KIZEWETER,
MOJSIE-ARON WAJNTRAUB
i WINCENTY CABAJ

w przemówieniach swych na posiedzeniu Sprawozdawczym w sali kina „Pani" w dniu 10 grudnia 1933 r. pomówili mnie o szereg czynów uwłaszczających mojej godności osobistej, honorowi i uczciwości, a niezgodnych z prawdą, czem dopuścili się w stosunku do mnie zniesławienia - WYSTĘPUJĘ PRZECIWKO NIM NA DROGĘ KARNO-SĄDOWĄ Z OSKARŻENIEM Z ART. 255 K. K.

Burmistrz m. Łukowa

(—) A. Stilkr.

Z burmistrzem Stilkrem nie było „miękkiej gry"... Jak się wydaje, wspomniany tu Mojsie Wajntraub był jednym z jego głównych oponentów w Radzie Miasta. W 1926 r. łukowskiej radzie miejskiej przyjrzał się wojewódzki inspektor starostw. Stwierdził, że polscy radni to „ludzie ciemni, bierni i ulegający dobrze zorganizowanym radnym-Żydom". Nie najlepiej ocenił ówczesnego burmistrza Antoniego Stilkra, natomiast wyjątkowo dobrą notę wystawił przywódcy ortodoksów – Mosze Wajntraubowi - relacjonuje ówczesne stosunki polityczne Krzysztof Czubaszek

wami

w drukarni Róży Jaczewskiej:

*...Markuszew (...) ma dwa kościoły murowane, dobrze utrzymane, etat na proboszcza i wikaryusza: parafja bowiem liczy przeszło 4000 dusz. Od lat kilkunastu proboszczem był tu ks. Stanisław Cieślakowski były Przeor Dominikanów; Przez długi czas dla braku duchowieństwa sam obsługiwał parafję. To więc, co kalendarz (*wydawany przez mariawitów doroczny periodyk opowiadający o funkcjonowaniu i rozwoju kongregacji - przyp. ZS*) pisze o ciągłych zatargach z wikaryuszami, kłamstwem. W r. 1906 ks. C. zaniemógł ciężko i prosił o wikaryusza. Dany mu był ks. Piotr Goliński, nowo wyświęcony, który, jak się wkrótce pokazało, był już maryawitą. Ksiądz ten, korzystając z choroby proboszcza, od razu rozpoczął gospodarkę maryawicką i dla sekty jednał zwolenników. Ks. Cieślakowskiemu donoszono, że ks. wikary jakieś nowe głosi nauki, zaprowadza nowe nabożeństwa, zapisuje do adoracji, do miłosierdzia, sprzedaje medaliki, paski i t. d. Niepokoił się staruszek, a zapobiedz temu działaniu nie był w możności, rapportami tylko zawiadamiał Biskupa o tem, co się tam działo. Zażądał wreszcie, aby Biskup sam zjechał na miejsce i rzecz osobiście zbadał. W oznaczonym przeto dniu przybył Biskup (*miało to miejsce 1 marca 1906 roku, chodzi o Franciszka Jaczewskiego - przy. ZS*) do Markuszowa, ludu zastał massę i kilku księży z sąsiedztwa. Sam biskup wszedł na ambonę, i po przywitaniu się z parafjanami, mówił, iż doszły go wieści, jakoby tu, w Markuszowie, od jakiegoś czasu głoszone były jakieś nauki nowe, zaprowadzane jakieś nowe nabożeństwa; przybył przeto, aby się osobiście o tem przekonać, i gdyby to miało miejsce, złemu zaradzić. Dodał następnie, że Biskupi na to są ustanowieni, aby pilnowali czystości wiary i nauki głoszonej w kościele; że Kościół nasz katolicki istnieje` blizko dwa tysiące lat i długie to istnienie zawdzięcza temu, że tu ani żadnemu księdzu, ani żadnemu nawet biskupowi najmniejszych zmian ani w obrzędach, ani w nauce, a tem więcej w artykułach wiary zaprowadzać nie wolno, boć rozumiecie to dobrze, że gdyby tu wolno było każdemu wedle swego upodobania nauczać i wierzyć, toby się zrobiło takie zamięszanie, że co kościół, co parafja, toby inna wiara była. W Kościele naszym katolickim jest z ustanowienia Bożego Urząd rządzący i nauczający, który się składa z Biskupów z Ojcem świętym na czele, i rozporządzeniu tego Urzędu wszyscy wierni ulegać mają. Po Mszy św., którą zaraz odprawię, mówił Biskup, będzie nauka o tym właśnie Urzędzie nauczycielskim i rządzącym. Po nauce rozpatrywać będziemy sprawę, która nas tu sprowadziła, a jaki będzie jej koniec, zawiadomieni będziecie.? Wezwany do protokułu ks. Goliński zeznał jawnie, że jest maryawitą, że od zasad tej sekty nie odstąpi. Został więc od wikaryatu zwolniony i w urzędzie kapłańskim zawieszony. Miejsce jego zajął w Markuszowie ks. Wielisław Krycki. Postanowienie to odczytane sobie lud przyjął spokojnie, i po odjechaniu Biskupa, rozszedł się do domów. Do maryawitów w tej parafji przyłączyło się jednak parę set osób i ci zbudowali sobie kaplicę...*

Ta „kaplica" to właśnie kościółek w Łanach.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

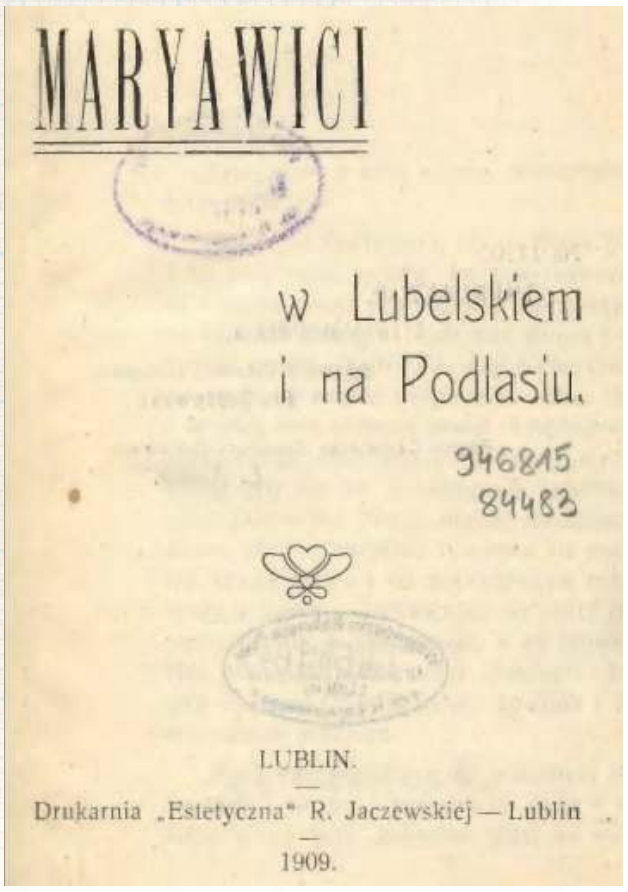

MARYAWICI

w Lubelskiem
i na Podlasiu.

946815
84483

LUBLIN.

Drukarnia „Estetyczna" R. Jaczewskiej — Lublin

1909.

Polemikę prowadzono nie tylko za pomocą kazań, ale również propagandy szeptanej i wydawanych przez obie strony broszur

eprasa.pl 102bbdb1d3

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Drugi mecz, drugi remis. Kostrzewski bohaterem w debiucie

Piłkarze ekstraklasowego Górnika rozegrali w piątek pierwszy ligowy mecz przed własną publicznością w 2022 roku. Podzielili się punktami ze Śląskiem Wrocław w spotkaniu, w którym warunki atmosferyczne nie sprzyjały do gry w piłkę.

W premierowym meczu ligowym Górnika w 2022 roku łęcznianie zremisowali na wyjeździe 1:1 z Wartą Poznań. W pierwszym spotkaniu przed własną publicznością chcieli zapisać na swoje konto trzy punkty. Tym bardziej, że ich rywal - Śląsk - notował serię czterech kolejnych porażek. Warunki do gry były niecodzienne - obficie padał śnieg, który pokrył całe boisko.

W bramce Górnika w piątek stanął Adrian Kostrzewski, dla którego był to debiut w Ekstraklasie. Zastępował chorego Macieja Gostomskiego. W ataku wykluczonego przez kartki Bartosza Śpiączkę zastąpił z kolei Przemysław Banaszak.

Napastnik był blisko otwarcia wyniku meczu w 22 minucie gry, ale z jego strzałem głową i dobitką poradził sobie bramkarz wrocławian. Za chwilę znowu szansę miał Banaszak, ale ponownie dobrą interwencją po jego uderzeniu popisał się Michał Szromnik.

Wynik tuż przed zmianą stron otworzył trafieniem samobójczym Victor Garcia, który skierował piłkę do własnej siatki po dośrodkowaniu Jasona Lokilo.

W drugiej połowie blisko trafienia do siatki Śląska byli Lokilo czy Damian Gąska, którzy strzelali z dystansu na bramkę wrocławian.

Mecz gospodarze kończyli w dziesiątkę. W 71 minucie z boiska z czerwoną kartką zszedł Kryspin Szcześniak.

W końcówce spotkania punkt dla gości uratował Adrian Łyszczarz, który wpadł w pole karne i uderzył nie do obrony dla bramkarza Górnika. W ostatnich minutach Śląsk mocno zaatakował, ale Kostrzewski bronił fenomenalnie. Tak jak wtedy, gdy w sytuacji sam na sam z Robertem Pichem nogą wybronił strzał pomocnika rywali. Bramkarz uratował punkt dla swojej drużyny i w debiucie stał się bohaterem zielono-czarnych.

GÓRNIK ŁĘCZNA – ŚLĄSK WROCŁAW 1:1 (1:0)

Bramki: Garcia 43` (sam.) – Łyszczarz 78`.
Górnik: Kostrzewski – Krykun, Szcześniak, Rymaniak, Leandro, Dziwniel – Lokilo (75` Mak), Gol, Drewniak, Gąska (75` Midzierski) – Banaszak.
Śląsk: Szromnik – Verdasca (90` Bejger), Golla, Tamas – Janasik (69` Iskra), Sobota (65` Pich), Lewkot, Zylla, Jastrzembski, García (64` Łyszczarz) – Piasecki (64` Quintana).
Żółte kartki: Lokilo, Szcześniak, Leandro, Banaszak – Tamas, Jastrzembski.
Czerwona kartka: Szcześniak 71` (za dwie żółte).
Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa).

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Nie pamiętam takich warunków

Spotkanie należy rozpatrywać w kontekście nietypowych warunków do gry. Jestem trenerem już kilka ładnych lat i nie pamiętam bym rozgrywał ze swoją drużyną mecz o punkty w takich warunkach. Na początku wydawało się, że o wyniku może decydować przypadek. Jeśli jednak spojrzy się na mecz po jego końcowym gwizdku, należy podkreślić, że pomimo fatalnej aury, zawodnicy obu drużyn nie znudzili kibiców. Obydwa zespoły pokazały charakter, stworzyły sporo sytuacji i dążyły do tego, aby wygrać

GÓRNIK - ŚLĄSK
10 - STRZAŁY - 20
6 - STRZAŁY CELNE - 7
46% - POSIADANIE PIŁKI - 54%
2 - SPALONE - 3
5 - RZUTY ROŻNE - 10
7 - FAULE - 13
316 - PODANIA - 423
54% - CELNE PODANIA - 65%

źródło: www.ekstraklasa.tv

CZAS NA „BIAŁĄ GWIAZDĘ"

Kolejnym rywalem Górnika jest krakowska Wisła. „Biała Gwiazda" źle zaczęła ligowe rozgrywki w 2022 roku. W dwóch meczach doznała dwóch porażek, nie strzelając w nich nawet gola. Wisła przegrała z Rakowem Częstochowa i Stalą Mielec. Jakub Błaszczykowski i spółka sąsiadują z Górnikiem w tabeli, krakowianie mają tylko o punkt więcej. Ekipa trenera Kamila Kieresia chce z pewnością wziąć rewanż na Wiśle za porażkę z rundy jesiennej, kiedy to zielono-czarni przegrali u siebie 1:3

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 21 kolejki:
Cracovia - Lechia 2:0
Lech - Termalica 5:0
Legia - Warta 0:1
Pogoń - Zagłębie 2:1
Radomiak - Raków 0:1
Wisła - Stal 0:1
Płock - Piast 0:2
Górnik - Śląsk 1:1
Zabrze - Jagiellonia (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	21	45	45-16
2.	Pogoń Szczecin	21	43	39-17
3.	Raków	21	41	39-22
4.	Radomiak Radom	21	36	29-18
5	Lechia Gdańsk	21	36	35-25
6.	Górnik Zabrze	20	31	29-27
7.	Stal Mielec	21	31	28-28
8.	Wisła Płock	21	30	30-29
9.	Cracovia	21	30	30-29
10	Piast Gliwice	21	26	28-28
11	Śląsk Wrocław	21	25	31-33
12	Jagiellonia	21	24	25-33
13	Wisła Kraków	21	21	21-33
14	Warta Poznań	20	20	16-25
15	Górnik Łęczna	21	20	21-38
16	Zagłębie Lubin	21	20	22-41
17	Legia Warszawa	20	18	22-32
18	Termalica	20	15	22-38

Następna kolejka (18-21.02.): Termalica - Legia, Zabrze - Raków, Jagiellonia - Cracovia, Lechia - Lech, Stal - Pogoń, Śląsk - Piast, Warta - Radomiak, Wisła - Górnik (21.02., g. 18), Zagłębie - Płock

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Wisła z dwoma wygranymi

Kolejny tydzień przygotowań za zespołem Wisły. Drugoligowcy pokonali Energię Kozienice oraz Chełmiankę Chełm. Nasi pierwszy mecz o punkty rozegrają 27 lutego. Zespół Mariusza Pawlaka zmierzy się na własnym boisku z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Bartłomiej Bartosiak i spółka już za niespełna dwa tygodnie rozegrają pierwszy mecz o punkty. W minionym tygodniu puławianie wygrali dwa mecze kontrolne

Pewny triumf Dumy Powiśla

Przedostatni sparing przed wznowieniem rozgrywek dał ekipie Wisły czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał Chełmiankę 3:2.

Wynik jest odrobinę mylący, bo to wiślacy kontrolowali mecz i tylko własnej niefrasobliwości mogą zawdzięczać utratę dwóch goli. Już w 5 minucie wynik spotkania otworzył celną główką Adrian Paluchowski. Chwilę później ładnie uderzał Dominik Banach, ale nieźle interweniował Długosz. Kilkukrotnie gotowało się w polu karnym chełmian, ale zabrakło wykończenia.

Drugą połowę od mocnego uderzenia rozpoczął zawodnik testowany, który po dośrodkowaniu z lewej strony ładną główką pokonał bramkarza Chełmianki. Wiślacy byli częściej przy piłce i nie dopuszczali do zagrożenia pod własną bramką. W 70 minucie podwyższyli jeszcze wynik za sprawą Krystiana Putona, który wykorzystał rzut karny po faulu na Emilu Drozdowiczu.

Kilka minut później błąd w wyprowadzeniu piłki z linii obrony i Ezana Kahsay został sfaulowany w polu karnym, a chwilę później sam wykorzystał „jedenastkę". Na pięć minut przed końcem na uderzenie z dystansu zdecydował się Patryk Czułowski. Strzał okazał się bardzo precyzyjny i ustalił wynik na 3:2 dla Wisły.

WISŁA PUŁAWY - CHEŁMIANKA CHEŁM 3:2 (1:0)

Bramki: Paluchowski 5`, zaw. testowany 47`, Puton 70` (k) - Kahsay 77` (k), Czułowski 85`.
Wisła: Socha - Flak (46` Kuban), Cyfert, Bracik, Cheba (75` Czapla), Kona, Banach (46` zaw. testowany), Bartosiak (46` Lisowski), Kondracki (46` Ednilson), Puton, Paluchowski (46` Drozdowicz).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Pilica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
2:1 Podlasie Biała Podlaska
6:2 Energia Kozienice
3:2 Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

Pewnie z Energią

Piąty sparing dał trzecią wygraną puławianom. W środku tygodnia wiślacy pokonali czwartoligową Energię Kozienice.

Dwa trafienia zaliczył Adrian Paluchowski, a po jednym: Emil Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak, Dominik Cheba i Dominik Banach.

Podopieczni Mariusza Pawlaka byli częściej przy piłce i stwarzali sobie więcej sytuacji bramkowych. Szkoleniowiec przyznał, że dał odpocząć kilku zawodnikom, a sam mecz traktował jako kolejną jednostkę treningową.

WISŁA PUŁAWY - ENERGIA KOZIENICE 6:2 (2:1)

Bramki: Drozdowicz 3`, Bartosiak 40`, Cheba 53`, Paluchowski 70`, 84`, Banach 76`.
Wisła (I połowa): Owczarzak - Flak, Cyfert, Czapla, Kuban, Lisowski, Kondracki, Puton, Drozdowicz, Ednilson, Bartosiak; **(II połowa):** Kołotyło - Czapla (60` Brykowski), Kona, Kuban, Cheba, Lisowski, Kondracki (65` Flak), Konc, Paluchowski, Banach, zaw. testowany.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy), Krystian Bracik (Cracovia Kraków).
ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska).

Próba generalna

Przed zespołem Wisły jeden mecz kontrolny przed wznowieniem rozgrywek. W najbliższą sobotę puławianie zmierzą się z Bronią Radom. Nie jest znana dokładna data oraz godzina starcia.

mp
REG

eprasa.pl 102bbdb1d3

Podlasie lepsze od Orląt i słabsze od Avii

Piłkarze z Białej Podlaskiej mają za sobą dwie gry kontrolne. Podopieczni Rafała Borysiuka będąc zespołem wyraźnie lepszym pokonali radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę przy słabej dyspozycji ulegli Avii Świdnik.

- To były zupełnie dwa inne mecze. W derbach ręce same składały się do oklasków. Byliśmy po prostu lepsi od Orląt. Z Avią traciliśmy gole po prostych indywidualnych błędach. Przy odpowiedniej dyspozycji śmiem twierdzić, iż nie doszłoby do takich sytuacji. W dodatku mieliśmy nieco okrojoną kadrę. Z powodu kontuzji zabrakło: Macieja Wojczuka, Tomka Andrzejuka i Kuby Kobylińskiego. Trzeba pamiętać, że był to nasz trzeci sparing w ciągu siedmiu dni - mówi Rafał Borysiuk

Szkoleniowiec przyznaje, iż jego podopieczni byli wolniejsi od przeciwników, mniej agresywni oraz brakowało dokładności. - Pierwsza połowa była w miarę wyrównana. O drugiej musimy jak najszybciej zapomnieć. Mamy dobry materiał do analizy. Poza tym z Avią gramy na początku rundy wiosennej i nie chcieliśmy pokazywać sposobu, w jaki będziemy grać w spotkaniu o punkty - dodaje.

Praca, sparing i wyjazd

Piłkarze Podlasia w niedzielę i poniedziałek nie trenowali.

- Od wtorku ćwiczymy dalej. W sobotę na własnym boisku zagramy z Olimpią Zambrów (pierwszy gwizdek o godz. 14:00 - przyp. red.). Z kolei w niedzielę nad ranem wyruszamy na obóz do Pobierowa - mówi szkoleniowiec.

Napastnik poszukiwany

Szkoleniowiec bialczan w spotkaniach kontrolnych sprawdzał dwóch zawodników ofensywnych.

- Podziękowałem im. Z Orlętami zagrał gracz z Kolumbii. Spisał się nieźle, ale brakowało komunikacji. Nie zna angielskiego. Wyglądało to co najmniej dziwnie, kiedy chodziliśmy z telefonami w dłoniach i tłumaczyliśmy kolejne zdania. W meczu z Avią wystąpił gracz z naszego kraju. To piłkarz z czwartej ligi mazowieckiej. Nie powalił na kolana. Szukamy dalej. Nie chcemy uzupełnienia, a zawodnika, który z marszu wskoczyłby do pierwszego składu. Jeśli nie znajdziemy, nie będziemy robić tragedii - mówi opiekun Podlasia.

Marcin Pigiel (z lewej) oraz Jarosław Kosieradzki (w środku) zdobyli po bramce w derbowym meczu kontrolnym Podlasia z Orlętami (fot. Karolina Hołownia)

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20`, Pigiel 39`, Kosieradzki 55`, Mierzwiński 77` - Ćwik 59`.

Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak, Piotrowski, Andrzejuk, Kocoł, Pigiel, Chmielewski, Kosieradzki. **Ponadto grali:** Nieścieruk, Idzikowski, Spring, Andrzejuk, Mierzwiński, zaw. testowany, Kobyliński.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - AVIA ŚWIDNIK 1:3 (1:2)

Bramki: Jarzynka - Kompanicki, Kunca, Strug.

Podlasie: Bartoszek (60` Haponiuk) - Pigiel, Kot, Jarzynka (46` Nieścieruk), Idzikowski (46` Szatała), Piotrowski (46` Spring), Bahonko, Kosieradzki (46` Mierzwiński), Kocoł (46` zaw. testowany), Chmielewski.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Starożreby?), Paweł Szatała (Huczwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).

ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

mp

Raczyński: Oddaję się w ręce zarządu

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego przegrali trzy spotkania kontrolne. Sobotnia porażka 0:9 z Olimpią Zambrów zabolała. Niedługo później biało-zieloni ulegli 2:3 Zniczowi Biała Piska, zaś w środku tygodnia lepsze okazało się Podlasie Biała Podlaska.

Trener chce wzmocnień

Szkoleniowiec wypowiedział się po sobotnich starciach. W pierwszym z nich jego podopieczni stracili aż dziewięć goli. - Trzeba sobie powiedzieć wprost: to była kompromitacja, żenada. Właśnie tak wygląda nasz drugi skład. W listopadzie mieliśmy zebranie zarządu. Mówiłem, że musimy się wzmocnić. Nie możemy usprawiedliwiać się tym, że nie mogli zagrać: Kobiałka, Szymala czy Myszka. Filipowicz jest wyłączony z gry. Powinni grać inny, ale my nie mamy kim. Mam do dyspozycji dwunastu zawodników na poziomie trzeciej ligi i musimy tym rotować - mówi Mikołaj Raczyński.

Potrzebnych czterech graczy

Trener Orląt już wcześniej umówił się na dwa spotkania jednego dnia. - Nie chciałem tego odwoływać. Musieliśmy dobrać juniorów, bo nie miałby kto wystąpić w meczu kontrolnym. Tak wygląda nasz drugi skład i tak wyglądają nasze treningi. Jeśli nie przyjdzie do nas czterech zawodników, będziemy żegnali się z trzecią ligą - dodaje.

Dominik Rycaj wraca do Orląt? „Rycek" będzie występował w jednej ekipie ze starszym bratem - Karolem? (fot. Zenon Matejek)

Liczy się to co w sieci

W drugim spotkaniu Orlęta przegrały 2:3 ze Zniczem Biała Piska. Gola bezpośrednio z rzutu wolnego oraz z rzutu karnego zdobył Sebastian Kaczyński. - Mieliśmy więcej okazji bramkowych, ale to mało ważne. Dla mnie liczy się to, co jest w „sieci". Brakowało kropki nad „i", brakuje nam graczy ofensywnych. Jesienią nie mieliśmy szerokiego wachlarza zawodników do ataku. Nie ma kto strzelać, nie ma kto kreować sytuacji. Odszedł Arkadiusz Maj, pozyskaliśmy Kaczyńskiego. Nie do gry jest Kobiałka oraz Filipowicz - przyznaje.

Oddał się do dyspozycji zarządu

Raczyński był wyraźnie zdenerwowany. - Mogę tylko przeprosić kibiców za to co się stało w pierwszym meczu. To nie powinno się zdarzyć, ale na dzisiaj takie są nasze realia. Taki jest nasz skład, nasze wzmocnienia. Oddaję się w ręce zarządu - kończy.

Dwóch „Rycków"?

W sparingu z Olimpią Zambrów oraz Podlasiem Biała Podlaska wystąpił Dominik Rycaj. To młodszy brat Karola, który ostatnio występował w Gromie Kąkolewnica, który po rundzie jesiennej jest liderem Klasy Okręgowej.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20`, Pigiel 39`, Kosieradzki 55`, Mierzwiński 77` - Ćwik 59`.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chełmianka Chełm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejówek
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

Orlęta (I połowa): Nowacki - Rosiak, Myszka, Mnatsakanyan, Walczyna, Rogulski, Siudaj, Koszel, Bryja, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Szymala, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Skrzyński, K. Rycaj, Ćwik, Kuźma, Kaczyński.

OLIMPIA ZAMBRÓW - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 9:0 (4:0)

Orlęta (I połowa): Rosiak - Rogulski, Migal, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, zaw. testowany, zaw. testowany, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Migal, Rosiak, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, D. Rycaj, Kuźma, zaw. testowany, zaw. testowany.

ZNICZ BIAŁA PISKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:2 (1:1)

Bramki: Kalinowski 43`, Giełażyn 73`, Kalicki 78` - Kaczyński 41`, 86` (k).

Orlęta (I połowa): Ciołek - Bryja, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Mnatsakanyan, Ćwik, Koszel, Kaczyński, K. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Ciołek/Nowacki - Bryja, Mnatsakanyan, Chyła, Chelyadko, Kamiński, Ćwik, Koszel, Kuźma, K. Rycaj, Kaczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica?).

ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Łuków?).

Jadą do Pilicy

W najbliższą sobotę radzynianie wybiorą się na mecz z Pilicą Białobrzegi, która po rundzie jesiennej zajmuje 11. miejsce w III lidze w grupie I.

mp

REG

eprasa.pl 102bbdb1d3

Orlęta z porażką. Siudaj w Łukowie?

Po raz drugi w okresie przygotowawczym podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi przegrali 0:1. Tym razem gracze Orląt Łuków ulegli Podlasiu Sokołów Podlaski. Jedyny gol w meczu padł po rzucie karnym.

Nowym zawodnikiem Orląt może zostać Bartłomiej Siudaj. 19-letni pomocnik ma za sobą debiut w Orlętach Radzyń Podlaski w III lidze. Wychowanek radzyńskiego klubu chce grać regularniej i dlatego pojawił się w ekipie żółto-czerwonych.

- W minionym tygodniu dobrze popracowaliśmy. Martwią mnie urazy. Na kontuzje narzekają: Przemysław Bednarczyk, Daniel Goławski oraz Szymon Łukasiewicz. Mamy trochę chorych, ale panujemy nad sytuacją - mówi Dariusz Solnica, szkoleniowiec Orląt.

Miał być, nie przyjechał

W starciu z Podlasiem miał wystąpić bramkostrzelny napastnik z siedleckiej Klasy Okręgowej.

- Zawodnik bardzo chciał się sprawdzić, ale nie było sensu. Dlaczego? Ze swojego domu do nas miał 120 kilometrów w jedną stronę. Nie byłoby szans, by stawiał się na zajęciach. Ile kosztowałyby nas same dojazdy, a przecież trzeba jeszcze dać parę groszy zawodnikowi - mówi popularny „Solny".

Podlasie Sokołów Podlaski - Orlęta Łuków
1:0 (0:0)

Orlęta: Czarnecki - Machniak, Rybka, Ebert, Jaworski, Siudaj, Korol, Sowisz, Siemieniuk, Szustek, M. Kania.
Ponadto grali: Kuźma, Janaszek, Mielnik, Kaliński, Niedziółka, Filipczak.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Jakub Rożen (powrót po kontuzji), Tomasz Zaręba (powrót po kontuzji), Daniel Korol (Lutnia Piszczac?), Hubert Niedziółka (Bad Boys Zastawie), Maciej Janaszek (ŁKS Łazy), Mateusz Filipczak (z drużyny juniorów), Szymon Wtykło (ostatnio bez klubu?), Sebastian Czarnecki (Huragan Międzyrzec Podlaski), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Radzyń Podlaski?).

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
0:1 Górnik II Łęczna
0:1 Podlasie Sokołów Podl.
19.02., Grom Kąkolewnica
26.02., Polesie Kock
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

ODCHODZĄ: Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica).

Z liderem

W sobotę o godz. 17:00 Orlęta zmierzą się z liderem Klasy Okręgowej - Gromem Kąkolewnica. Mecz odbędzie się w Lubartowie.

mp

Holender i Grek w Huraganie?

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego odnieśli pierwsze zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Damiana Panka na boisku w Białej Podlaskiej ograli 3:1 Cresovię Siemiatycze.

- Najważniejsze, że obyło się bez urazów. Zagraliśmy na dobrej nawierzchni przy słonecznej pogodzie. Była to dobra jednostka treningowa. Wolne otrzymali: Bartłomiej Goździołko, Paweł Radziszewski, Paweł Sobolewski - mówi opiekun lidera IV ligi - gr. I.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Cresovia Siemiatycze
3:1

Bramki: zaw. testowany, Łęcki, Felczak.
Huragan: Krzewski - Komar, Konaszewski, Panasiuk, zaw. testowany I, Czumer, Łukanowski, Grochowski, Łęcki, Weręgowski, zaw. testowany II. **Ponadto grali:** Alfimov, Warda, Lukhanin, Felczak, Pakuła, zaw. testowany III.

Międzynarodowo w Międzyrzecu?

Szkoleniowiec przyglądał się trzem zawodnikom.
Jeden z nich to Grek, którego rodzice mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Kolejny to Holender, którego niedawno sprawdzały Orlęta Radzyń Podlaski, a trzeci to młody gracz z regionu.

Naprzód w Białej

Najbliższy sparing odbędzie się w niedzielę. O godz. 17:00 Huragan rozpocznie bój z Naprzodem Skórzec. Mecz odbędzie się w Białej Podlaskiej.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYCHODZĄ: Jakub Łęcki (Szydłowianka Szydłowiec?), Anton Alfimov (Łada Biłgoraj?), Karol Warda (Lutnia Piszczac?), Jakub Krzewski (Victoria Parczew?), Patryk Pakuła, Dmitrij Lukhanin (obaj powrót po kontuzjach).

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:3 Mazovia Mińsk Maz.
3:1 Cresovia Siemiatycze
19.02., Naprzód Skórzec
26.02., Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.

ODCHODZĄ: Łukasz Mirończuk, Alan Olszewski (obaj nie wznowili zajęć), Jakub Magier (praca zawodowa), Krystian Mikołajewski (wyjazd za granicę), Mariusz Chmielewski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Skuczyński (kontuzja), Sebastian Czarnecki (Orlęta Łuków).

mp

Wielkie sprawdzanie w Lutni

W minionym tygodniu gracze z Piszczaca trenowali cztery razy. Szkoleniowiec sprawdza ogrom zawodników. W spotkaniu sparingowym Lutnia ograła 6:1 Bug Hanna.

Nowym graczem zespołu, który będzie bronił się przed spadkiem zostanie Tomasz Tuttas. Umowę podpisał już Paweł Zabielski. Oprócz wcześniej awizowanych i przymierzanych do składu: Mateusza Piątkowego, Sławomira Kryczki, Cezarego Rombka, Jakuba Gisia, Bartłomieja Pastuszewskiego, Michała Czarneckiego, Sebastiana Całki oraz Jakuba Magiera są dwaj gracze, którzy wznowili treningi: Marcin Melanowicz (syn byłego prezesa klubu) i Michał Luterek. Szansę na angaż mają również studenci bialskiej uczelni sportowej: Robert Praszczak-Tracz oraz Paweł Matycz.

- Cieszy frekwencja na zajęciach. W bieżącym tygodniu będziemy trenować trzy razy i zagramy dwa spotkania sparingowe. W środę naszym rywalem będzie TOP-54 Biała Podlaska, który występuje w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17, zaś w niedzielę o godz. 11:00 lider Klasy A Victoria Parczew prowadzona przez Roberta Różańskiego - mówi Przemysław Skrodziuk, asystent Michała Kwietnia.

Uwaga, talent!

Z pierwszym zespołem Lutni trenuje Hubert Wasilewski. To 14-letni wychowanek klubu. - To taka piłkarska nadzieja Piszczaca - wspomina Skrodziuk.

Lutnia Piszczac - Bug Hanna
6:1 (3:0)

Bramki: Tuttas x2, Całka, Pastuszewski, Artymiuk, Czarnecki.
Lutnia: Kasperek - Rombek, Kurowski, Skrodziuk, Całka, Szabat, Giś, Piątkowski, Matycz, Zabielski, Tuttas.
Ponadto grali: Czarnecki, Praszczak-Tracz, Borowik, Luterek, Pastuszewski, Kryczka, Magier, Artymiuk, Łukasiewicz, Krzewski.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYCHODZĄ: Tomasz Tuttas (Podlasie Biała Podlaska), Paweł Zabielski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Piątkowski (Unia Skierniewice?), Sławomir Kryczka (Ruch Ryki?), Cezary Rombek (LKS Osuchów?), Jakub Giś (KS Teresin?), Bartłomiej Pastuszewski (Red Sielczyk?), Michał Czarnecki (Sprata Szepietowo?), Sebastian Całka (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Jakub Magier (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Marcin Melanowicz (wznowił treningi), Michał Luterek (wznowił treningi), Paweł Matycz (Start Krasnystaw?), Robert Praszczak-Tracz (Cisowianka Drzewce), Hubert Wasilewski (z drużyny juniorów).
ODCHODZĄ: Mateusz Kacik (praca trenerska), Adam Wiraszka (zrezygnował z gry), Karol Warda (Huragan Międzyrzec Podl.?), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska), Daniel Korol (Orlęta Łuków).

PLAN SPARINGÓW LUTNI
0:0 Podlasie Biała Podlaska
2:0 Cresovia Siemiatycze
6:1 Bug Hanna
16.02., TOP-54 Biała Podl. (CLJ U-17)
20.02., Victoria Parczew
26.02., Pogoń II Siedlce

mp

Tuttas wylądował w Lutni

Lada dzień zawodnikiem Lutni Piszczac zostanie Tomasz Tuttas. 37-latek chce pomóc zespołowi w walce o utrzymanie w IV lidze.

Ostatnie pół roku „Człowiek Tatuaż" spędził w Podlasiu Biała Podlaska, skąd trafił z Kaszubii Kościerzyna. W biało-zielonych barwach wystąpił w 16 spotkaniach i zdobył jednego gola. Wcześniej, w Kaszubii w IV lidze rozegrał 29 meczów, strzelił 19 bramek i zaliczył 16 asyst.

Wychowanek Orła Stare Juchy ma w swoim CV grę w: Mazurze Ełk, Zniczu Biała Piska, MKS-ie Mielnik, Wigrach Suwałki, Olimpii Elbląg, MKS-ie Ełk, GKS-ie Przodkowo oraz Kaszubii Kościerzyna. Najlepszy jego okres to czasy występów w Wigrach. W ciągu dwóch sezonów rozegrał 63 mecze o punkty w II lidze, zdobył 23 bramki i był najskuteczniejszym graczem zespołu, który wywalczył awans na zaplecze Ekstraklasy.

mp

ROZMOWA Z Tomaszem Tuttasem, zawodnikiem przymierzanym do Lutni Piszczac

Tworzy się naprawdę fajny zespół

Dlaczego zagrasz w ekipie z Piszczaca?
- Działacze oraz trener byli najkonkretniejsi. Początkowo trenowałem z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Wydawało się, że jestem dogadany. Jak to często się dzieje, tylko się wydawało. Pojechałem do Piszczaca. W ciągu chwili padły konkretne słowa i zagram w Lutni. Miałem również możliwość rozmów z Orlętami Łuków, ale wybrałem bliższą opcję, a do tego będę występował w jednym zespole z byłymi graczami Podlasia: Pawłem Zabielskim i Przemysławem Skrodziukiem. Ważne są również kilometry. Dojazd do Piszczaca to kwestia kilkunastu minut. Do Łukowa trzeba poświęcić godzinę w jedną stronę.

Ostatnio grałeś w Podlasiu Biała Podlaska...
- Nikt nie lubi siedzieć na ławce i oglądać meczów. Pod względem występów było słabo. Myślałem, że będzie więcej grania, ale takie jest życie. Czasami brutalne. Dostawałem mało minut. Patrząc poza boisko to w Podlasiu poznałem kilka wartościowych osób. Czas w zespole z Białej Podlaskiej nie do końca był zmarnowany.

Zdobyłeś jedną bramkę w trzeciej lidze...
- Znajdź zawodnika, który siedzi na ławce i strzela gole. Ja takiego nie znam.

Czas na grę o poziom niżej...
- Może to wyświechtane, ale jestem pozytywnie zaskoczony poziomem sportowym kolegów. Tworzy się naprawdę fajny zespół. Prezesi wiedzą o co chodzi w piłkę. Będziemy chcieli wspólnymi siłami utrzymać czwartą ligę. Musimy zasuwać przy fajnym trenerze.

Będziesz strzelał?
- Od tego będę w Lutni. Zagrałem w sparingu i już wiem, że tutaj będzie nieco inne granie. Chcę pomóc w utrzymaniu.

Uda się?
- Rozmawiałem z wszystkimi ludźmi związanymi z klubem. Każdy z nich jest zaangażowany w misję uchronienia się przed degradacją. Mam nadzieję, że od pierwszej kolejki ruszymy z kopyta, złapiemy serię i będziemy regularnie wygrywać.

Masz 37 lat...
- Jeszcze dam radę.

Znasz słowo „koniec"?
- Wiem, że kiedyś trzeba będzie zejść ze sceny.

Kiedy?
- Tego nie wiem.

Moja znajoma akurat w sobotę pobiła halowy rekord Europy na 60 metrów. Ma 70 lat...
- Nie przesadzajmy.

Kolejny znajomy w tym miesiącu skończy 75 lat i gra w Klasie Okręgowej. To ojciec Mariusza Głąbickiego, który kiedyś grał w bialskim zespole...
- Przypadkiem nie jest bramkarzem.

Nie...
- Może uda się pobić jego rekord. Oczywiście żartuję. Chciałbym grać jak najdłużej. Piłka sprawia mi dużo radości. Trzeba ratować zdrowie, które domaga się odpoczynku.

BIA

eprasa.pl 102bbdb1d3

ROZMOWA Z Maciejem Janaszkiem, nowym-starym zawodnikiem Orląt Łuków

Stał w młynie, a teraz ponownie zagra dla Orląt

Maciej Janaszek ma 26 lat. Pewnego dnia zadzwonił trener Maciej Syga i zaprosił na treningi do łukowskich Orląt. Zgodził się. Wydaje się, że po sześciu latach wraca na obiekt przy ul. Warszawskiej.

W jakich okolicznościach dowiedziałeś się, że możesz znów zagrać w ekipie z Łukowa?

- Zadzwonił do mnie trener Maciej Syga. Zaproponował, bym zaczął trenować i spróbował swoich sił w Orlętach. Na początku wahałem się, gdyż różnie wygląda u mnie praca, aczkolwiek zdecydowałem się i cieszę się na swój powrót, jednocześnie smutno mi, że opuszczam łazowską rodzinę.

Ile lat grałeś w ŁKS-ie Łazy?

- Od sześciu lat. Przeniosłem się do drużyny występującej w Klasie Okręgowej, będąc w klasie maturalnej.

Co jest magicznego w tym klubie spod Łukowa?

- ŁKS Łazy to nie klub. To styl życia. Tworzymy tutaj świetną atmosferę. Nie napinamy się na wielkie wyniki. Gramy dla przyjemności. Ta społeczność to jedna wielka rodzina. Każdy na każdego może liczyć. Dla mnie to zaszczyt, że przez kilka lat mogłem zakładać opaskę kapitana „Łazików".

Kiedyś były już prezes Jan Baniak mówił, że w ŁKS-ie nikt nie zarabia ani złotówki. To prawda?

- Tak. Generalnie żaden zawodnik nie pobiera wynagrodzenia za grę w klubie. Pojawił się jeden taki wyjątek, lecz odbyło się to za zgodą wszystkich zawodników. Przychodząc do Łazów, nie wyobrażałem sobie sytuacji, bym dostawał złotówki za grę na tym poziomie rozgrywkowym.

Jesteś obrońcą czy napastnikiem?

- Wcześniej całe życie grałem w obronie. Od zeszłego sezonu trener Piotr Wałachowski przestawił mnie do ofensywny. Obecnie czuje się tam najlepiej i sprawdzam się w roli zawodnika odpowiedzialnego za tworzenia zagrożenia pod bramką przeciwników.

Było zaskoczenie, zdziwienie, a może przyjąłeś to na spokojnie, iż możesz wrócić do Orląt?

- Byłem trochę zaskoczony, ale przyjąłem to na spokojnie. Wiem, że od jakiegoś czasu w Klasie Okręgowej nie schodziłem z pewnego dobrego poziomu. Notowałem niezłe liczby i solidnie trenowałem. Przez ostatnie dwa lata pod okiem super człowieka Piotra Wałachowskiego zrobiłem bardzo duży piłkarski progres. Jestem pewny, że mogę dać Orlętom wiele, zarówno na boisku, jak i w szatni.

> **Orlęta to klub z mojego rodzimego miasta. Od małego dziecka chodziłem na mecze. Dopingowałem drużynę z młyna, grałem w tym klubie, więc co mogą dla mnie znaczyć Orlęta? To klub, który mam w sercu Przychodząc do Łazów, nie wyobrażałem sobie sytuacji, bym dostawał złotówki za grę na tym poziomie rozgrywkowym**

Gra w Orlętach to zaszczyt?

- Urodziłem się i od zawsze mieszkam w Łukowie. Tu się wychowałem, tu mam wspaniałych przyjaciół i tutaj układam sobie życie. Jestem lokalnym patriotą z prawdziwego zdarzenia.

Co znaczą w Twoim życiu Orlęta?

- Orlęta to klub z mojego rodzimego miasta. Od małego dziecka chodziłem na mecze. Dopingowałem drużynę z młyna, grałem w tym klubie, więc co mogą dla mnie znaczyć Orlęta? To klub, który mam w sercu.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

> **Chciałbym kiedyś zagrać w Orle Czemierniki. Moja mama pochodzi z tych stron. Mam tam swoich znajomych. Puszczając wodzę fantazji, chciałbym wystąpić w ekipie Wolverhampton**

- Moja przygoda z piłką zaczęła się na boisku za domem, gdzie zawsze grałem z moim bratem ciotecznym Wojtkiem. Zacząłem w AMPlusie Łuków u trenera Przemysława Trybonia i śp. Tomasza Trybonia. Trener Przemek ukształtował mnie od początku jako piłkarza i człowieka. Zawsze wpajał wartości ciężkiej pracy, że tylko wtedy można coś osiągnąć. Do tej pory trzymam się tej zasady. Liczę, że jeszcze przyjdzie mi z nim współpracować. Bardzo się cieszę, że mogę kontynuować pracę z rodziną Tryboniów, gdyż Maciej - mój imiennik - pracuje przy pierwszym zespole

Co działo się później?

- Przeszedłem do Orląt Łuków i przez parę lat pracowałem pod okiem trenera Piotra Madeja. Później podjąłem złą decyzję. Przerwałem przygodę z piłką. „Odkurzył" mnie trener Stanisław Chudzik, który zaproponował mi grę w juniorach starszych Orląt, a następnie wprowadził mnie do pierwszej drużyny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Śmiało mogę powiedzieć, że dał mi drugie sportowe życie. Moja przygoda w pierwszym zespole przebiegała średnio. Z jednej strony byłem szczęśliwy, że mogę reprezentować klub, którego jestem kibicem i dopingowałem tę drużynę w młynie, jednak grałem bardzo mało.

> **Przerwałem przygodę z piłką. „Odkurzył" mnie trener Stanisław Chudzik, który zaproponował mi grę w juniorach starszych Orląt, a następnie wprowadził mnie do pierwszej drużyny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Śmiało mogę powiedzieć, że dał mi drugie sportowe życie**

I pojawił się ŁKS Łazy...

- Dokładnie. Zdecydowałem się na występy w Klasie Okręgowej. Pobyt w tej ekipie to była zdecydowanie najwspanialsza i najfajniejsza przygoda w życiu. To niesamowita drużyna, którą tworzą wspaniali ludzie. Były różne chwile, ale zawsze trzymaliśmy się jak jedna wielka rodzina. Dzięki ŁKS-owi Łazy ponownie mogę wrócić do Orląt jako lepszy zawodnik i jako lepszy człowiek.

W szatni spotkałeś znajome twarze?

- Zdecydowanie. Od małego grałem z Danielem Goławskim. Jesteśmy z tego samego rocznika. Jest Paweł Szlaski, który zawsze służył swoim doświadczeniem. W Łazach grałem z Mateuszem Ebertem, jak również z moim przyjacielem Radkiem Szustkiem. Większość chłopców znam albo z boiska, albo prywatnie. W drużynie czuję się bardzo dobrze i na każdy trening przychodzę z uśmiechem na twarzy.

Ostatnio grałeś w Klasie Okręgowej. Czuć przeskok do wyższej ligi?

- Po pierwszym sparingu widać przeskok w samym trenowaniu, ilości i intensywności. Jestem na to przygotowany. Bardzo dbam o dietę oraz o trening siłowy. Przy okazji pozdrawiam najlepszą siłownię w okolicy - Colloseum i jej właściciela Adama Skwarę. Poradzę sobie, chociaż wiele się zmieniło od czasu, kiedy ostatnio grałem w czwartej lidze.

Wiosną Orlęta mają walczyć o awans do grupy mistrzowskiej. Uda się?

- Oczywiście, że się uda. Orlęta zawsze muszą bić się w każdym meczu o zwycięstwo i o jak najwyższe cele. Każdy, grając z tym herbem na piersi, musi wychodzić na boisko i do ostatniej kropli krwi walczyć o triumf. Wywalczymy awans do grupy mistrzowskiej i tam też będziemy bardzo mocni. W tej drużynie drzemie bardzo duży potencjał i udowodnimy to na wiosnę!

Gdybyś złapał złotą rybkę, w jakim klubie chciałbyś zagrać?

- W zasadzie to nie mam jakiegoś ulubionego, wymarzonego klubu. Chciałbym kiedyś zagrać w Orle Czemierniki. Moja mama pochodzi z tych stron. Mam tam swoich znajomych. Puszczając wodzę fantazji, chciałbym wystąpić w ekipie Wolverhampton.

FC Barcelona, Real Madryt... Ty mówisz o średniaku z Anglii. Dlaczego?

- Ponieważ bardzo lubię ligę angielską i odkąd awansowali, śledzę tę drużynę. Podoba mi się ten projekt. Wszyscy kibicują klubom z absolutnego topu, a ja wolę się przyglądać takim mniej znanym klubom i śledzić ich progres. No i oczywiście do niedawna grał tam jeden z moich ulubionych zawodników - Adama Traore.

Co robisz w życiu?

- Z wykształcenia jestem logistykiem. Pracuję jako spedytor w firmie transportowej i od razu pozdrawiam mojego świetnego szefa Tomka Dadacza, który również interesuje się piłką nożną. Bardzo lubię swoją pracę, natomiast trzeba być w ciągłej dyspozycji i trzymać rękę na pulsie. Poza tym cała reszta kręci się wokół sportu.

mp

BIA

eprasa.pl 102bbdb1d3

Radzyńska Liga Światowa MOSiR

Mroczne Kozy błysnęły

W drugim turnieju eliminacyjnym Do turnieju finałowego awansowały Gwiazdeczki, Mroczne Kozy, AZ-BUD Poczta Oldboys, Rubens Team Łuków, Parczew i AZ -BUD Poczta.

Fot.M. Topyła

Jak sama nazwa wskazuje, w Lidze Relax równie istotne, jak wynik jest wspólne spędzenie wolnego czasu „na sportowo". Kiedyś znajdowali się chętni nawet na trzy cykle rozgrywek, dzisiaj trzeba się powoli odbudowywać, ale atmosfera na boisku i trybunach dalej doskonała

Turniej finałowy odbędzie się 13 marca o godzinie 10 w hali ZSP. Wcześniej o dwa dodatkowe miejsca w finale w turnieju barażowym (w najbliższą niedzielę) powalczą Żulisie, Ekipa z Boiska, Zodiak Sosnowica oraz Black Team. Baraż rozegrany zostanie systemem „każdy z każdym". Wyniki: Black Team - AZ BUD Poczta Oldboys 0:2, Mroczne Kozy - Zodiak Sosnowica 2:0, Zodiak Black Team 0:2, Gwiazdeczki - AZ BUD 2:1, Gwiazdeczki - Mroczne Kozy 1:2, Zodiak - Gwiazdeczki 0:2, Gwiazdeczki - Black Team 2:0, AZ BUD - Mroczne Kozy 1:2, Black Team - Mroczne Kozy 0:2, AZ BUD - Zodiak 2:1. Kolejność: Mroczne Kozy 8 pkt, Gwiazdeczki 6, AZ BUD 4, Black Team 2, Zodiak 0.

Zbigniew Smółko

W SKRÓCIE

Pomóż sportowcom

Z możliwości ubiegania się o przekazanie 1% podatku korzystają:

Radzyńskie Sportowe Centrum Taekwon-do

w deklarację PIT należy w odpowiednim miejscu wpisać:

KRS: 0000270261

cel szczegółowy: TKD RADZYŃ 10659

KS Młodzieżówka Radzyń Podlaski

KRS: 0000270261

oraz cel szczegółowy: MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI 9498

KS Grom Kąkolewnica.

KRS: 0000270261

cel szczegółowy: KS GROM KĄKOLEWNICA 3375

Szachowy plan gry

1. 16 lutego (środa) o godz. 9.50 Turniej szachowy w ROK dla dzieci ze szkół podstawowych w ramach „Zima w mieście" z podziałem na dwie grupy: starszą i młodszą.

2. 18 lutego (piątek) o godz. 15.30 Turniej szachowy o kategorię V i IV w I LO z podziałem na grupy (dla dzieci ze szkół podstawowych kl. 0-6) i starszą (od 7 kl. i dorośli)

3. 19-20 lutego (sobota, niedziela) od godz. 10.00 turnieje szachowe na kategorię III i II w I LO.

4. 22 lutego (wtorek) o godz. 9.50 turniej szachowy w sali katechetycznej parafii Trójcy Świętej organizowany prze ks. Proboszcza.

Sparringi AZ BUD-u

AZ BUD Komarówka Podlaska - Dąb Dębowa Kłoda 6:0, gole Borkowski 2, Mróz, M. Klimiuk, Kossowski (na sztucznym w Lubartowie)

- Jestem zadowolony, bo zrealizowaliśmy wszystkie swoje cele. Trenujemy dwa razy w tygodniu, trzecią jednostką jest sparing. W kadrze nie ma większych zmian, upadł temat transferu Bartka Siudaja, który otrzymał propozycje z IV ligi i ambitnie się tam stara. Niedługo do zajęć wróci po kontuzji Kamil Bogucki. Z drużyny B-klasowej dołączy do nas prawy obrońca Kossowski - relacjonuje trener AZ BUD-u Witalij Melnyczuk.

Zbigniew Smółko

Strażacy - piłkarze z Żabikowa

Pięć jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu gminy Radzyń Podlaski zagrało w niedzielę o Puchar Wójta. Zawody rozegrano w hali sportowej w Żabikowie. Niespodzianki nie było: zwycięzcą rywalizacji okazała się jednostka OSP Żabików, złożona w znakomitej większości z obecnych i byłych piłkarzy Unii, bo w tej miejscowości do jednego albo drugiego trzeba należeć, a najlepiej do obydwu. Żabikowanie zgarnęli też wyróżnienia indywidualne: najlepszym bramkarzem został Wojciech Kwapiszewski, najlepszym napastnikiem Łukasz Frączek.

Jest talent w Orlęciakach

W niedzielę w turnieju w Bełżycach zagrały dwie drużyny Orląt Radzyń Podlaski. Opiekunem obydwu jest Patryk Szymala. Wygrała drużyna z Akademii Futbolisty Głusk przed Motorem Lublin, drużyny z Radzynia zajęły trzecie i czwarte miejsce. Warto odnotować, że najlepszym zawodnikiem imprezy obwołano Igora Borkowskiego z Orląt (na zdjęciu siedzi w czerwonych butach). Urodzony w 2012 chłopiec gra na co dzień z kolegami z rocznika 2010 i, jak widać, nieźle sobie radzi...

CO TAM PANIE W ORLĘTACH?

Jak się produkuje wynik 0:9

Orlęta postanowiły zagrać dwa sparringi jednego dnia. Pierwszy, z Olimpią Zambrów zakończył się rezultatem 0:9. - Kogo żeście przywieźli? - pieklili się nie tylko kibice, ale i rywale, którzy umawiali się na poważne granie.

Oczywiście w normalnych warunkach wyniki sparingu miesiąc przed ligą nie mają kompletnie znaczenia, zwykle po takich meczach pytam najpierw o to, czy wszyscy zdrowi do domu wrócili, a dopiero potem o rezultat. Ten ma być w lidze. Jednak wobec 0:9 nie sposób przejść obojętnie i nie mam tu na myśli przepuszczenia okazji do ponabijania się ze wszystkich mających nawet lekki związek z tym meczychem.

Tedy po pierwsze: zdarza mi się słyszeć od stadionowych malkontentów, że *„najpiękniej będzie, jeśli Orlęty będą grały swoimi młodymi zdolnymi"*. No to, z grubsza rzecz biorąc, zagrały. Z liderem podlaskiej IV ligi. Po wtóre: za decyzję o graniu tego meczu jakoś nie potrafię się na trenera Raczyńskiego poważniej gniewać, bo ten gość po prostu tak ma. Nie dość, że jest ambitny, to jeszcze zwykle ma trochę szczęścia. I wolę takiego, niż bojącego się ryzyka. Po trzecie: Po 0:9 każdemu może się trochę zagotować i zbliżanie się w takim momencie do mikrofonu to proszenie się o kłopoty. Umówmy się: temat dymisji, oddawania się do dyspozycji zarządu itd. to jakaś abstrakcja. Po czwarte: podobnie jak opowiadanie o groźbie spadku przy braku wzmocnień. Na ten moment drużynę mamy personalnie co najmniej równie silną co jesienią: Kaczyński nie jest gorszy od Maja, Kobiałka od Filipowicza, Dominik Rycaj za dwa miesiące będzie w stanie grać na poziomie Janka Bożyma (zobaczycie!), Skrzyński, Korolczuk i Bryja zaczną rundę z innego poziomu niż jesień. Znaleźć jednego skrzydłowego oraz wielkiego chłopa na „9" i zabawiać kibiców, a nie gadać o spadku.

Po piąte: tych dwóch gości nie będzie łatwo znaleźć: na testy przyjeżdżają tłumy, ale żeby któryś na razie pokazał, że się co nieco orientuje, to nie za bardzo. Z drugiej strony jak ich trener próbował z Olimpią Zambrów w towarzystwie klubowych juniorów, to mieli trudno się wykazać. Po szóste: nasi partnerzy z Zambrowa mieli słuszne pretensje i nie zdziwię się, jeśli się drugi raz z nami nie umówią.

Po siódme: ze Zniczem Biała Piska (III liga podlasko-warszawska) skład zbliżony do podstawowego (z różnych, ale żadnych poważnych, przyczyn nie zagrali Kobiałka, Szymala i Myszka) przegrał 2:3, ale wcale nie był gorszy. Kaczyński w każdym kolejnym meczu trafia do siatki, tym razem popisał się m.in. ładnym strzałem z wolnego. Prawdziwym powodem do zmartwień jest fakt, że po raz kolejny rywale łatwo strzelają nam gola po stałym fragmencie gry. I wszyscy zdrowi do domu wrócili.

Zbigniew Smółko

RAD

eprasa.pl 102bbdb1d3

Ryszard Olszewski, 1948 - 2022 r.

Generał był prymusem na ziemi i na niebie

W miniony wtorek zmarł pochodzący z Tucznej, absolwent m.in. Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, gen. broni pilot dr hab. Ryszard Olszewski. W latach 2002 – 2004 był dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

Urodził się 1 maja 1948 roku w Tucznej. W latach sześćdziesiątych trafił do Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, które wówczas było swoistą kuźnią kadr nauczycielskich na południowym Podlasiu. Tam właśnie razem z nim uczył się Tomasz Demidowicz, który wspomina swego kolegę jako jednego z sześciu najwybitniejszych uczniów tej szkoły, prymusa zaangażowanego w działalność koła modelarskiego i filatelistycznego.

– Razem uczestniczyliśmy w kursie motocyklowo-samochodowym kosztującym wówczas 320 zł. Rysio był koleżeński, grał w teatrze szkolnym, miał talent artystyczny, grał na skrzypcach, był najlepszym szachistą. Miał wielką ciekawość świata. Jeszcze jako licealista ukończył kurs szybowcowy w Radawcu, a jako absolwent szkoły zaliczył pod Rzeszowem kurs pilota samolotów – podkreśla emerytowany wykładowca AWF dr Tomasz Demidowicz, historyk i regionalista. Z dumą dodaje, że jego kolega był kilkakrotnym prymusem wielu uczelni wojskowych nie tylko w Polsce, ale również w ZSRR i USA.

Wybitny absolwent Moskwy i Waszyngtonu

W 1971 r. Ryszard Olszewski ukończył z pierwszą lokatą Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie i otrzymał stopień oficerski – podporucznika oraz tytuł pilota inżyniera. Jak informuje Lotnicza Akademia Wojskowa, również z wyróżnieniem ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Rembertowie. W latach 1988–1990 odbył studia strategiczno-operacyjne w Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie, gdzie odebrał złoty medal w obecności ok. 6 tys. żołnierzy.

W latach 2000–2001 studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie, jednej z najlepszych wojskowych uczelni na świecie. Tam trafił w poczet wybitnych absolwentów i jego wizerunek umieszczono na honorowym miejscu Hall of Fame.

Już w wielu 34 lat został najmłodszym dowódcą 60. lotniczego pułku szkolnego w Radomiu. Sześć lat później objął stanowisko szefa sztabu 4. Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego w Malborku. Po powrocie z Moskwy został zastępcą komendanta Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, a później jej rektorem i komendantem. Od 3 kwietnia 2002 r. do 31 marca 2005 r. był dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej (po restrukturyzacji w 2004 r. Sił Powietrznych).

Fot.Fundacja Lotnicy Lublin

Generał broni Ryszard Olszewski

Studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie. Tam trafił w poczet wybitnych absolwentów i jego wizerunek umieszczono na honorowym miejscu Hall of Fame

Kiedy w 2005 r. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, jako zwierzchnik Sił Zbrojnych, odwoływał generała broni, pilota, doktora nauk wojskowych Ryszarda Olszewskiego ze stanowiska dowódcy Sił Powietrznych, za zasługi w służbie na rzecz umacniania suwerenności i obronności kraju wręczył dymisjonowanemu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

– Ryszard Olszewski był Zasłużonym Pilotem Wojskowym RP. Osiągnął nalot ogólny na różnych typach samolotów ponad 3300 godzin. Od 25 lipca 2005 r. był ambasadorem Polski w Kambodży, aż do czasu zamknięcia placówki w 2008 – ujawnia Lotnicza Akademia Wojskowa.

Życzliwy generał

Emerytowany bialski pilot Jerzy Trudzik wspomina generała jako wybitnego człowieka wielkiej klasy.

– Razem z ówczesnym dyrektorem bialskiego Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 Przemysławem Olesiejukiem wyruszyliśmy do generała, aby zabiegać o wsparcie przy nadaniu imienia Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Generał wsparł nas życzliwie – zaznacza Jerzy Trudzik.

Pochodzący także z Tucznej Andrzej Czapski, były prezydent Białej Podlaskiej, z wielkim uznaniem wypowiada się o zmarłym.

– Kiedy zostałem senatorem, wtedy Rysiek zaprzyjaźnił się ze mną. Traktował mnie życzliwie, zapraszał jako gościa honorowego na uroczystości najpierw w Dęblinie i później na Air Show w Radomiu. Niestety, nie udało się nam uratować bialskiego lotniska, decyzje polityczne ministra Bronisława Komorowskiego zapadały ponad nami – wspomina Andrzej Czapski.

Dodaje, że bardzo szkoda mu starszego kolegi z rodzinnych stron.

– Po wielu latach po groźnym wypadku generał znalazł się w stanie terminalnym. Wiadomość o jego śmierci spadła na nas i zasmuciła. Zostanie w Tucznej dobra pamięć o nim. W miejscowej szkole zostawił na pamiątkę swój mundur generalski – podkreśla były bialski prezydent.

Zygmunt Litwiniuk, wójt gm. Tuczna przyznaje, iż gen. Ryszard Olszewski utrzymywał kontakt z gminą i jej władzami

– Pełniąc funkcję dowódcy sił lotniczych RP, odwiedzał szkołę w Tucznej i prowadził pogadanki z uczniami, interesował się jednostką OSP Tuczna, jak również rozwojem gminy. Otrzymywałem od niego życzenia świąteczne oraz miałem zaszczyt być zapraszanym na spotkania noworoczne organizowane w dowództwie przy ul. Żwirki i Wigury w stolicy. Generał miał bardzo bezpośredni kontakt ze wszystkimi, absolutnie nie czuło się żadnej bariery w rozmowach – podkreśla wójt.

Dodaje, że wraz z przewodniczącym rady gminy złożył wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim człowieka wysokiej kultury i ogromnej wiedzy.

Marek Pietrzela

Poślizg na zrębkach. Nie będzie to tanie grzanie

Bialskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej przygotowuje się do uruchomienia produkcji ciepła z biomasy. Gdy już uzyska z Urzędu Regulacji Energetyki koncesję na nową ciepłownię, wówczas skieruje do URE wniosek o wydanie nowej taryfy.

Ta inwestycja warta 31 mln zł już na starcie w 2018 r. efektownie wpisała się w samorządową kampanię wyborczą poprzedniej ekipy rządzącej Białą Podlaską. Dofinansowana z UE ponad 10,5 mln zł oraz pożyczką 11 mln zł ciepłownia opalana biomasą o mocy 17 MW miała być wielkim sukcesem ekologicznym i nawet ekonomicznym bialskiego samorządu. Austriacka firma VAS Energy Systems International GmbH miała ją wykonać w rekordowym tempie do końca 2019 r. To nie nastąpiło, a ponoć później pandemia dawała alibi na przesunięcia terminu. W grudniu 2020 r. prezydent Michał Litwiniuk zaprezentował się na zdjęciach przy próbnym uruchomieniu kotła na biomasę.

Pierwsi w Lubelskiem

Na stronie internetowej PEC pojawił się zapis, iż inwestycja zostanie zakończona w II kwartale 2021 r. Sebastian Paszkowski, prezes PEC, powiedział nam, że nie jest prawdą, jakoby to w styczniu 2022 r. miało nastąpić uruchomienie nowej ciepłowni.

– Wystąpiliśmy do Urzędu Regulacji Energetyki o wydanie koncesji na wytwarzanie ciepła z biomasy, jako jedne z pierwszych przedsiębiorstw w woj. lubelskim. Wniosek o koncesję złożony już był wcześniej, nastąpiło jednak jego zawieszenie ze względu na brak pozwolenie na użytkowanie z PINB. Obecnie wniosek został odwieszony i toczy się postępowanie o wydanie koncesji na wytwarzanie – informuje prezes. Dodaje, że kolejnym krokiem po uzyskaniu koncesji, będzie przygotowany nowy wniosek taryfowy.

Sebastian Paszkowski nie ukrywa, że trudno o euforię, gdyż ceny na zrębki poszły bardzo wysoko w górę, surowiec zdrożał dwukrotnie.

– Obserwujemy niebezpieczny wzrost cen już od ponad 1,5 roku. Gwałtownie zmienił się też rynek zrębkowy. Oczywiście, nowe kotły na biomasę wymagają odpowiedniej jakości paliwa. Przy 200-procentowym wzroście stawek za energię elektryczną, przedsiębiorstwo będzie miało duży problem z przygotowaniem wspomnianej taryfy – nie kryje obaw Sebastian Paszkowski.

Czekają na efekt OZE

Prezes z oburzeniem wypowiada się o polityce rządu, który sprzedaje darmowe uprawnienia do emisji CO_2, a takie przedsiębiorstwo jak bialski PEC musi je kupować na giełdzie, po bardzo wysokich cenach. Obecnie ta cena oscyluje wokół 98 euro.

Fot.Marek Pietrzela

Nowy budynek ciepłowni na biomasę już się trochę zestarzał...

– Czekamy jednak na efekt związany z wprowadzeniem u nas OZE. Uzyskamy dzięki temu dostęp do innych funduszy. Czekają nas wielomilionowe inwestycje związane z przyłączeniem do ciepła systemowego nowej jednostki wojskowej – zapowiada prezes.

Spółdzielcy korzystający z ciepła systemowego PEC po serii ubiegłorocznych podwyżek w tym przedsiębiorstwie obawiają się kolejnego skoku stawek. W lipcu podwyżka wyniosła prawie 14 proc. i od listopada o ponad 8 proc. Jaki teraz będzie kolejny skok?

Marek Pietrzela

Sebastian Paszkowski
prezes PEC

Brak jest programów rządowych

Cena paliwa potrzebnego do wyprodukowania ciepła, podwyżka energii elektrycznej o 200% oraz drastycznie rosnące ceny za uprawnienia do emisji CO_2, powodują, że, niestety, spółka generuje stratę. Brak jest programów rządowych lub przeznacza się niewielkie sumy z uzyskanych przychodów za emisje na wspomożenie energetyki cieplnej w inwestycjach w OZE. Samorządowych przedsiębiorstw ciepłowniczych nie stać z własnych przychodów na inwestowanie w odnawialne źródła energii.

BIA

eprasa.pl 102bbdb1d3

Sesja w Kąkolewnicy, czyli oświata ponownie na tapecie

Doskonalenie zawodowe nauczycieli, czyli kto się szkoli?

- Dofinansowanie form doskonalenia zawodowego stanowi 0,8 proc. planowanych rocznych wydatków na wynagrodzenia osobowe nauczycieli - poinformowała radnych inspektor oświaty Agnieszka Gosek. - To wystarczające pieniądze - zapewniła. Uchwałę w tej sprawie podjęto jednogłośnie, choć nie obyło się bez ostrej dyskusji.

Radny Piotr Jezierski zapytał o wakaty w szkołach gminnych.

- Na ten moment mamy zatrudnionych specjalistów na każdy z wymaganych przedmiotów - odpowiedziała inspektor Gosek. - Część nauczycieli pracuje na zasadzie dopełnienia etatu albo dodatkowej umowy. Przy 2-4 godzinach tygodniowo (lub pół godziny przy doradztwie zawodowym) chemii i fizyki, przekierowujemy pedagogów. Dla budżetu gminy tak jest taniej.

Fot.FB

Sławomir Prokopiak,
radny gm. Kąkolewnica

Ilu i dlaczego się dokształca?

- Chodzi mi statystykę, ilu i dlaczego się dokształca? Czy nie ma w tej dziedzinie fachowców? Nigdy nie byłem przeciwnikiem dokształcania, tylko czy rzeczywiście jest taka potrzeba?

Najwięcej nauczycieli dopełniających etaty pracuje w Zespole Oświatowym w Kąkolewnicy (9). Dzieje się tak także w placówkach w Turowie, Brzozowicy, Polskowoli oraz Żakowoli.

- Ilu pedagogów korzysta obecnie z tej formy dofinansowania? - pytał radny. - Wnioski o dofinansowanie pedagodzy składają do swoich dyrektorów. Ci ostatni składają nam w listopadzie plan doskonalenia. Wskazują kierunki, w których doskonalenie w danej szkole, zgodnie z polityką kadrową i potrzebami placówki, jest potrzebne.

Fot.JH

Agnieszka Gosek,
inspektor oświaty

Niezbędne ciągłe doskonalenie

To zawód, który wymaga ciągłego doskonalenia. Szkoła finansuje je pod kątem swoich potrzeb. Z tych pieniędzy organizowane są także szkolenia dla całej Rady Pedagogicznej.

Radni chcą wiedzieć, kto się dokształca

Radny Sławomir Prokopiak poprosił inspektor o przygotowanie osobowego zestawienia dokształcających się nauczycieli.

- Nie mam obowiązku posiadania takiej wiedzy. To kompetencja dyrektorów szkół. Za budżet danej szkoły nie odpowiada inspektor - odpowiedziała Gosek.

- Więc proszę spytać dyrektorów - odparł Prokopiak.

- Jeśli radni chcą takiego sprawozdania, zostanie to wykonane - włączył się w dyskusję sekretarz gminy Marcin Czyżak.

- Pytam tylko, ile osób z tego korzysta? Jak prosty człowiek może to wiedzieć, skoro my nie możemy uzyskać takiej informacji - dociekał Prokopiak.

- Mogę przekazać takie dane od dyrektorów. Takich informacji nie przetwarzam. Nie nadzoruję realizacji budżetu - zadeklarowała inspektor, podkreślając, że uzyska informację o liczbie doszkalających się nauczycieli (z kwotą, jaką uzyskali w poszczególnych szkołach) w 2021 r.

„To sztuczne bicie piany"

Tak pytania radnych Jezierskiego i Prokopiaka określił radny Leszek Jóźwiak.

- Dlaczego nie możecie zwrócić się z tym bezpośrednio do dyrektorów? - pytał kolegów radnych. - Takie sprawy można załatwić pismem do dyrektora.

- Jeśli kolega pyta, proszę odpowiedzieć. A nie jakieś uśmieszki. To mnie najbardziej denerwuje - wyznał Prokopiak.

- Nikt niczego nie ukrywa. Wszystko jest jawne i czytelne - powiedział przewodniczący Rady Gminy Mariusz Majczyna.

„Chce mieć pan wpływ na kształcenie nauczycieli?"

Radny Piotr Czerwiński pytał, jakie specjalności będą dofinansowane. - Zdecydują o tym dyrektorzy w planach dofinansowania zawodowego - odpowiedziała Gosek.

- Jaką ma pan wizję w związku z tą uchwałą? - zapytał Prokopiaka radny Mirosław Sawicki. - Chciałby pan mieć wpływ na kształcenie nauczycieli? - dopytywał.

- Nie chcę mieć wpływu, tylko wiedzieć, ile osób się dokształca - odpowiedział Prokopiak. - Chodzi mi statystykę, ilu i dlaczego? Czy nie ma w tej dziedzinie fachowców? Nigdy nie byłem przeciwnikiem dokształcania, tylko czy rzeczywiście jest taka potrzeba?

- Dzięki dokształcaniu mamy coraz więcej fachowców. Możemy zastępować jednych drugimi - skomentował Sawicki.

-Wszystko się zgadza. Tylko są tacy, którzy wykształcili się za własne pieniądze - ripostował Prokopiak.

- Jeśli jest możliwość, trzeba dokształcać - odparł Sawicki.

Gosek: to pieniądze z wynagrodzeń pedagogów

- Jeżeli mówimy o ekonomii nt. likwidacji szkół, połączeniu klas i nikt tego nie słucha, to jest naturalne, że o to pytamy - podsumował Prokopiak.

- Te pieniądze są pobierane z wynagrodzeń nauczycielskich - dopowiedziała Gosek. - Doskonalenie zawodowe jest wpisane jako jeden z obowiązków pracownika. To zawód, który wymaga ciągłego doskonalenia. Szkoła finansuje je pod kątem swoich potrzeb. Z tych pieniędzy organizowane są także szkolenia dla całej Rady Pedagogicznej.

Radni zagłosowali jednogłośnie za przyjęciem uchwały.

Jakub Hapka

„Ferie z teatrem" w Paszkach Dużych

W sobotę, 19 lutego, Szkoła Podstawowa w Paszkach Dużych zaprasza wszystkich chętnych uczniów szkoły na „Ferie z teatrem" - w godz. 11-14.15. W tym czasie pod okiem instruktorów z Lublina uczniowie przygotują prawdziwy spektakl, w którym udział wezmą wszyscy!

Potrzebne będą: zimowe czapki (najlepiej jednokolorowe), każdy niech ma też jedno jabłko, czarną bluzkę (najlepiej z długim rękawem lub golf, dziewczyny czarne getry) i drugą kolorową bluzkę z krótkim rękawem (może być za duża).

- Zabierzcie też coś do jedzenia i picia! - informują organizatorzy.

Jakub Hapka

I N F O R M A C J A

Gmina Kąkolewnica zakończyła realizację projektu pn. „Montaż instalacji OZE na terenie gminy Kąkolewnica - część 1" współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej 4 Energia przyjazna środowisku, Działania 4.1 Wsparcie wykorzystania OZE Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020

W ramach projektu zamontowano 55 zestawów instalacji solarnych (w tym 30 instalacji 2-panelowych ze zbiornikiem na wodę o poj. 200 litrów i 25 instalacji 3-panelowych ze zbiornikiem na wodę o poj. 300 litrów) oraz 210 instalacji fotowoltaicznych (w tym 74 instalacje fotowoltaiczne o mocy 3 kW i 136 instalacji fotowoltaicznych o mocy 4 kW) na terenie gminy Kąkolewnica.

Instalacje OZE służą mieszkańcom gminy Kąkolewnica do produkcji energii z promieniowania słonecznego w celu wytwarzania energii elektrycznej oraz podgrzewania ciepłej wody użytkowej w gospodarstwach domowych.

W wyniku realizacji projektu gmina została wyposażona w nowoczesną technologię umożliwiającą czerpanie energii ze źródeł odnawialnych.

Potrzeba realizacji projektu wynikała z dużego zainteresowania mieszkańców, którzy zgłosili chęć udziału w projekcie, brali udział w procesie aplikowania o środki współpracując z gminą przez ponad 2 lata.

Otrzymane wsparcie finansowe otworzyło szansę na przeprowadzenie inwestycji i zaspokojenie zgłaszanych potrzeb mieszkańców.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | lubelskie Smakuj życie! | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

www.mapadotacji.gov.pl

Spotkanie karnawałowe „Pierogi 2022"

Fot.GOK Kąkolewnica

Po raz trzeci odbył się Gminny Konkurs Nalewek „O kryształową karafkę". Inicjatorem konkursu była śp. Katarzyna Krupska-Grudzień, prezes LGD Zapiecek, a jej dzieło kontynuuje Zbigniew Smółko - wiceprezes zarządu „Zapiecek" oraz GOK. Członkowie jury oceniali m.in. klarowność, kolor, aromat oraz bukiet nalewek. Po degustacji trunków wyłoniono zwycięzcę, którym okazała się Renata Kot z Kąkolewnicy - przygotowała nalewkę truskawkową, drugie miejsce zajęła Agata Chwedoruk z Lipniak z nalewką wiśniową. Na trzecim miejscu uplasowała się cytrynówka przygotowana przez Marzenę Komoń z Kąkolewnicy

Fot.GOK Kąkolewnica

Przygotowano: KGW Kąkolewnica, ul. Południowa – tertuny z soczewicą, KGW Olszanki z Olszewnicy - pierogi z kaszą gryczaną, KGW Kąkolewnica, ul. Wschodnia – pierogi z ziemniakami, KGW Jarzębina z Brzozowicy Dużej – pierogi z soczewicą, Polskowola – pyzy z mięsem, KGW Lipniaki – pierogi z kapustą i grzybami, KGW Mościska – pierogi pieczone z mięsem, KGW Jurki – racuchy z makiem, KGW Kąkolewianki - faworki, frywolitki oraz róże karnawałowe, KGW Wygnanka – zawijaki wygnanowskie, KGW Turów – racuchy z serem

Gmina Kąkolewnica słynie pierogami nie od dziś, stąd też 5 lutego po raz 19. odbyło się spotkanie karnawałowe „Pierogi 2022".

Trud przygotowań pierogów przez panie z kół gospodyń wiejskich został nagrodzony upominkami w postaci karnetów do kina, pamiątkowym zdjęciem oraz okolicznościowymi dyplomami, wręczonymi przez wójt gminy Annę Mróz oraz przewodniczącego Rady Gminy, Mariusza Majczynę. Koszty wycieczki sfinansował BS w Trzebieszowie.

Rywalizacja o „O kryształową karafkę"

Oprócz nagrodzonych, pyszne nalewki przygotowały: Renata Juchnikowska z Olszewnicy, Marianna Gudzińska z Kąkolewnicy, Małgorzata Brodawka z Wygnanki i Beata Wiśnicka z Kąkolewnicy. Jak podkreśla przewodniczący komisji Zbigniew Smółko, poziom smaków nalewek był niezwykle wyrównany.Kąkolewnica ma 16 rodzajów pierogów wpisanych na listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jakub Hapka

RAD

eprasa.pl 102bbdb1d3

Wybrali wykonawcę energooszczędnego oświetlenia LED

17 stycznia dokonano otwarcia ofert w postępowaniu: „Budowa energooszczędnego oświetlenia w gm. Ulan-Majorat - wolnostojące lampy solarne LED". Na sfinansowanie zamówienia gmina przeznaczyła 308 592,63 zł.

Dwie oferty mieszczą się w powyższych „widełkach". To oferta firm z Zabrza (298 890,00 zł) oraz Miłobądzia (269 000,00 zł). 4 lutego wybrano pierwszą z nich.

Przedmiot zamówienia obejmuje montaż 27 szt. lamp w miejscowościach: Kępki (3 szt.), Sętki (1), Klębów (1), Paskudy (13), Wierzchowiny (4), Domaszewnica (5).

- To ta sama firma, której latarnie już u nas stoją. Zamontowaliśmy 19 takich latarni. W dwóch najstarszych, po okresie 6 lat, trzeba wymienić armaturę. To sprawdzony producent i sprawdzona myśl technologiczna - podsumował wójt Jarosław Koczkodaj.

Jakub Hapka

Starosta o wnioskach do Polskiego Ładu

Gm. Ulan-Majorat: Goszczący na ostatniej sesji Rady Gminy Ulan-Majorat starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski przedstawił radnym sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatu.

- Chodzi o wnioski do drugiego i trzeciego naboru. Ten ostatni dotyczy powiatów z terenów popegeerowskich, a my takim jesteśmy (były takimi gminy Borki, Wohyń i Czemierniki). Zgłosimy dwie inwestycje, jedną na 8 mln zł, związaną z drogą w Ossowie oraz z mostem w Lisiowólce, włącznie z drogą dojazdową - zapowiedział starosta.

Na 2 mln zł ma opiewać inwestycja w Świerżach. - Tamten odcinek praktycznie udrożni nam całą drogę od Czemiernik do Branicy, poprzez Suchowolę. To będą wnioski z programów popegeerowskich - poinformował Niebrzegowski.

- Z drugiego naboru Polskiego Ładu zgłaszamy ok. 7 km drogi od DK-63 przez Sętki, Sobole - do granicy powiatu. To wartość ok. 15 mln zł - dodał starosta. - Dofinansowanie wynosi 95 proc. Dla gminy i powiatu zostaje wyłącznie po 2,5 proc.

Drugą inwestycją z drugiego naboru jest głęboka termomodernizacja budynku Przedszkola Specjalnego przy SOSW w Radzyniu. Trzeci złożony projekt to droga Kolembrody - Żelizna - Przegaliny Duże - Żulinki. - To prawie 11 km drogi na kwotę 17 mln zł. Wierzę w to, że otrzymamy te pieniądze - podsumował starosta.

Jakub Hapka

Ulan-Majorat też aplikuje o miliony

- W ramach nowego naboru do Polskiego Ładu, po raz kolejny zgłosimy budowę przedszkola. Będzie to projekt do 5 mln złotych - poinformował na ostatniej sesji Rady Gminy Ulan-Majorat wójt Jarosław Koczkodaj.

Fot. IH

Jarosław Koczkodaj,
wójt gm. Ulan-Majorat

Złożymy wniosek na 10,5 mln zł

- Liczę, że tak naprawdę na rynku robót wodno-kanalizacyjnych nie ma jeszcze takiego boomu na zamówienia. W związku z tym możemy szukać tutaj oszczędności. Pompownie w Stoku i na ul. Rzemieślniczej w Ulanie kosztorysowo wyceniamy na 10,5 mln zł

Kolejnym wnioskiem będzie modernizacja ujęcia wody w Stoku oraz budowa stacji podnoszenia ciśnienia w Sobolach. - Wielokrotnie mówiliśmy o problemach, który występuje właśnie w tych rejonach - argumentował wójt. Wartość inwestycji to także 5 mln zł.Ostatni wniosek dotyczy kolejnego etapu kanalizacji. - Wskazaliśmy dwie lokalizacje, podzielone na pompownię ścieków w Stoku, czyli tzw. stara wieś przy drodze krajowej. Drugą jest ul. Rzemieślnicza w centrum Ulana.

Wójt Koczkodaj dodał, że trwają prace projektowe nad kanalizacją w Ulanie Małym. Szacowany koszt to 6 mln zł.

Jakub Hapka

RAD

14 mln zł na 14 inwestycji - budżet marzeń gminy Wohyń

Dochody budżetu gminy Wohyń na ten rok to 38 462 659 zł. Wydatki - 41 447 770 zł. Budżet jest deficytowy, a planowany deficyt w wysokości 2 958 000 tys. zł gmina ma zamiar pokryć nadwyżką finansową z lat ubiegłych oraz z puli niewykorzystanych środków na rachunku bankowym.

- To jest budżet optymistyczny, budżet bez długów, budżet marzeń - zapowiadał na sesji Rady Gminy wójt Tomasz Jurkiewicz. Zapowiedział nacisk na kontynuowanie inwestycji drogowych i składanie wniosków m.in. do Polskiego Ładu na takie inwestycje, wymienił 14 najważniejszych inwestycji na rok 2022.

W budżecie po raz kolejny wyodrębniono 500 tys. zł na fundusz sołecki. Radni specjalną uchwałą zaakceptowali także stawki ekwiwalentu pieniężnego dla członków Ochotniczej Straży Pożarnej. Dla strażaków uczestniczących w działaniu ratowniczym organizowanym przez Państwową Straż Pożarną lub gminę to stawka 25 zł za każdą godzinę. Za udział w szkoleniu pożarniczym organizowanym przez PSP - 20 zł za każdą godzinę udziału w kursie.

mm

Tomasz Jurkiewicz,
wójt gminy Wohyń

Nasz budżet marzeń

- Chcemy przyciągnąć jak najwięcej funduszy i to w tym budżecie widać. 2021 rok był dla budżetu gminy dosyć dobrym rokiem. Gmina Wohyń mogła się cieszyć dobrą koniunkturą, jeśli chodzi o składane przez nas wnioski, o ich skuteczność. Nie jesteśmy w stanie w jednym roku wyremontować wszystkich dróg, które tego potrzebują, ale sukcesywnie składamy wnioski o remonty. Przeznaczamy 14 mln zł na 14 inwestycji. To jest nasz plan, nasz budżet marzeń

Planowane inwestycje za prawie 14 mln zł:

*przebudowa ujęcia wody w Wohyniu - 4 mln 500 tys. zł

*rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej - 550 tys. zł

*budowa chodnika w Suchowoli - 8,5 tys. zł

*budowa drogi na ul. Poprzecznej w Wohyniu - 30 tys. zł

*przebudowa ul. Średniej w Wohyniu - 1 450 000 zł

*przebudowa drogi gminnej w m. Wohyń, ul. 3 Maja - 13 947 zł

*przebudowa drogi gminnej w m. Wohyń, ul. Strażacka - 13 947 zł

*przebudowa dróg i pętli przy przystanku w m. Planta - 320 000 zł

*przygotowanie dokumentacji ul. Kraszewskiego w Wohyniu -10 000 zł

*zakup garażu metalowego, Sołectwo Bojanówka - 12 500 zł

*termomodernizacja budynku Urzędu Gminy w Wohyniu - 1 250 000 zł

*dostosowanie pomieszczeń w Zespole Szkół w Wohyniu dla oddziału przedszkolnego - 100 000 zł

*zakup i ułożenie kostki brukowej przed budynkiem Zespołu Szkół w Suchowoli - 35 000 zł

*etap II Odnawialne Źródła Energii (w sumie 4 128 767 zł) - 1 945 135 zł

*wydatki inwestycyjne jednostek budżetowych, etap II Odnawialne Źródła Energii - 2 183 632 zł

*wykonanie ogrodzenia wokół terenu świetlicy wiejskiej Wólka Zdunkówka - 9 000 zł

*dziedzictwo kulturowe gminy Wohyń - przebudowa Domów Ludowych - 957 644 zł

*dziedzictwo kulturowe gminy Wohyń - przebudowa Domów Ludowych - 602 700 zł

„Bezpiecznie na wsi mamy, bo ryzyko upadków znamy"

Trwa III Edycja Ogólnopolskiego Konkursu na Rymowankę o Bezpieczeństwie w Gospodarstwie Rolnym pod hasłem: „Bezpiecznie na wsi mamy, bo ryzyko upadków znamy".

Celem konkursu jest promowanie prawidłowych nawyków i zachowań dzieci na terenie gospodarstwa rolnego.

Zadaniem konkursowym jest ułożenie rymowanki, min. 4 wersy, popularyzującej sposoby ograniczenia ryzyka upadków osób w gospodarstwach rolnych. Kompletne zgłoszenie należy przesłać w terminie do 15.03.2022 r. pocztą tradycyjną (liczy się data stempla pocztowego) lub elektroniczną na adres Oddziału Regionalnego KRUS, w którym podlega ubezpieczeniu rodzic/opiekun prawny dziecka.

Fot. KRUS

Fragment plakatu konkursowego

Sylwia Rogala

INFORMATOR GMINY RADZYŃ

Gminny Ośrodek Kultury i Sportu
zaprasza na
Ferie Zimowe 2022
Wszystkie zajęcia odbywać się będą po wcześniejszym zgłoszeniu
pod nr 664 766 327, 501 120 729

12 luty	14 luty	15 luty	16 luty	17 luty	18 luty
Kulig +Ognisko Feliksówka Zbiórka pod świetlicą w Białej godz. 10:30	Warsztaty garncarskie BEDLNO godz. 12.00	Malowanie na porcelanie SP w Branicy Radzyńskiej godz. 10.00	Wyjazd do Łukowa Centrum rozrywki ARKABOS godz. 11.15 Cena 35zł	Warsztaty wyrobu świec żelowych godz. 11.00 Cena 10 zł	Warsztaty fotograficzne BIAŁA godz. 11.00 Cena 10 zł

21 luty	22 luty	23 luty	24 luty	25 luty	
BASEN + gofry zbiórka w Białej przy Świetlicy godz. 11.00 Cena 10 zł	Wycieczka do kina i na lodowisko LUBLIN	Gry i zabawy Szkoła Podstawowa w Białej Hala sportowa Godz. 11.00	Turniej tenisa stołowego w Białce Hala sportowa Godz. 11.00	Gry, zabawy i ognisko Feliksówka Godz. 12.00	Dodatkowe pod numerem telefonu 664 766 327 GOKiS GMINA RADZYŃ PODLASKI

eprasa.pl 102bbdb1d3

Krzywa optyka Bogdana Czeżyka

Kto to? – zagadka polityczna
Retorycznie dobry, choć za bardzo krzyczy,
a wpatrzony w niebo jakby gwiazdy liczył.

Dzielny prezydent
Na straży naszej Konstytucji stoi,
a gdy z nią dokazują sami swoi,
nikogo, prócz prezesa, się nie boi.

Co za mina
Najbardziej miniasta mina
niczym z Gombrowicza zdjęta.
Nie, od Miętusa czy Syfona
lepsza jest mina prezydenta.

Kaczyński – Tusk
Są na siebie skazani
całymi latami.
Bez siebie żyć nie mogą,
choć idą inną drogą.
Skrywają zmienne oblicze,
mieszając w polityce.

Wiecznie żywy
Zawsze spolegliwy
i zawsze chętpliwy–
Piotrowicz wiecznie żywy.

Propozycja aktualizacji hymnu
Jak Czarnecki do Brukseli
jeździł kabrioletem,
przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
i pobierzem dietę.

Niewdzięczny ,,obatel'' Europy
Dla ,,obatela`'' Unia ,,be'',
a pieniądze ,,cacy''.
Poradziłbym jemu, żeby
zabrał się do pracy.

Bogdan Czeżyk

CO, GDZIE, KIEDY?

Wtorek, 15.02
10.00 - zajęcia „Z plastyka na ty"
Sala plastyczna ROK (wstęp wolny)
11.00 - bajka dla dzieci „Sing 2"
Sala kina Oranżeria (bilet-12 zł)

Środa, 16.02
10.00 - Turniej szachowy dla uczniów szkół podstawowych
Sala kameralna ROK (wstęp wolny)
10.00 - Zajęcia plastyczne
Sala plastyczna ROK (wstęp wolny)
11.00 - film „Skarb Mikołajka"
Sala kina Oranżeria (bilet 12 zł)

Czwartek, 17.02
10.00 - Zajęcia plastyczne (sala plastyczna)
11.00 - warsztaty „Przygoda dzika Tonego Halika"
Sala kameralna ROK
17.00 - projekcja filmu „Tony Halik. Tu byłem"
Sala kameralna ROK

Piątek, 18.02
10.00 - zajęcia plastyczne
11.00 - teatrzyk „O rybaku i złotej rybce"
Sala kina Oranżeria (wstęp wolny)
15.30 - turniej szachowy
O kategorię V i IV w I LO z podziałem na grupy (dla dzieci ze szkół podstawowych kl. 0-6) i starszą (od 7 kl. i dorośli)
I LO
18.00 - „Pogłosy" - wernisaż fotografii Marty Zalewskiej

Sobota 19.02, niedziela 20.02
10.00 - Turnieje szachowe na kategorię III i II
I LO

Poniedziałek, 21.02
10.00 - zajęcia plastyczne
11.00 - bajka „Clifford: wielki czerwony pies"
Sala kina Oranżeria *(bilet-12 zł)

Wtorek, 22.02
9.50 - turniej szachowy
Sala katechetyczna parafii Św. Trójcy
10.00 - zajęcia plastyczne (sala plastyczna ROK)
11.00 - spotkanie dla dzieci „Chase w magicznym programie kosmicznym"
Sala kina Oranżeria (wstęp wolny)

Niedziela, 6.03
18.00 - Gminny Dzień kobiet...i Mężczyzn
GOK Ulan-Majorat

Jakub Hapka

Niezapomniany smak dzieciństwa

Istnieje od 1957 roku, od 10 lat na liście produktów tradycyjnych

Gmina Kąkolewnica: W czasach przed wkroczeniem do Polski światowych koncernów pijało się oranżadę. Gazowany, słodki jak ulepek napój, oferowano w zgrzebnych butelkach. W epoce pustych półek w sklepach była rarytasem. Dziś także sprzedaje się dobrze.

Fot.FB

Minęło 10 lat od momentu wpisania na Listę Produktów Tradycyjnych oranżady z Kąkolewnicy. Produkcja pierwszej oranżady, zwanej wówczas lemoniadą, ruszyła w 1957 roku. Oranżada to gazowany napój składający się z wody, cukru, syropu smakowego i „bąbelków" powstających na skutek nasycenia napitku dwutlenkiem węgla

6 lutego 2012 r. kąkolewnicka oranżada została wpisana na wojewódzką listę produktów tradycyjnych w kategorii „napoje".

Znana jako lemoniada

Oranżada w Kąkolewnicy produkowana jest od 1957 roku, początkowo pod nazwą Lemoniada.

Założycielem zakładu Wytwórnia Wód Gazowanych był mieszkaniec Rudnika Tadeusz Jędruszczak. Produkował on Lemoniadę, a następnie Oranżadę i zaopatrywał w nią w dużej mierze ludność mieszkającą w województwie lubelskim. Produkcję tego napoju przejął syn Tadeusza, Edmund Jędruszczak.

Tajemnica sukcesu

Mimo że zmodernizowano maszyny, receptura nie zmieniła się - woda, cukier, syrop smakowy i dwutlenek węgla tworzą niezapomniany smak. Do wyboru jest wariant cytrynowy i malinowy. Oranżada sprzedawana jest w butelkach 0,33 litra, z etykietami stylizowanymi na retro. **Produkowana na podstawie niezmienionych receptur**

Z czasem jej smak docenili mieszkańcy z przyległych województw. Proces wytwarzania tego napoju jest dość skomplikowany z powodu zastosowania specjalnych, przystosowanych do tego maszyn. Przy produkcji wymagana jest staranność i czystość oraz produkty najlepszej jakości. W procesie produkcyjnym na przestrzeni wielu lat wprowadzone zostały nowocześniejsze maszyny. Jednak smak i jakość nie zmieniły się i zachowały swoje tradycyjne właściwości.

Nazywana „komunijną oranżadą"

Jak wynika z wywiadów etnograficznych przeprowadzonych z mieszkańcami, „Oranżada z Kąkolewnicy podawana była na wszystkich uroczystościach rodzinnych (chrzty, wesela, Pierwsze Komunie) oraz na odpustach, stypach, zabawach wiejskich oraz innych spotkaniach i uroczystościach".

Jakub Hapka

Zasadzą 60 drzew na 60-lecie ROK-u

Radzyń Podlaski: Goszczący w telewizyjnym programie „Poranek między Wisłą a Bugiem" Robert Mazurek, dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury, zdradził plany całorocznych obchodów 60-lecia miejskiej jednostki.

Fot.JH

Robert Mazurek,
dyrektor ROK
- Chcemy pokazywać osoby, które osiągnęły coś w swoim życiu. W ramach roku jubileuszowego chcemy zrealizować cykl „ROK ludzi z pasją" (wypowiedź dla TVP Lublin)

Przewodniczący Rady Powiatu oraz prezes Radzyńskiego Stowarzyszenia Podróżnik od 4 lat pełni funkcję dyrektora ROK-u. Przed nim to stanowisko piastowało 12 osób.

- Przez te 60 lat w ROK-u pracowało 146 osób - sumował Mazurek. - Po `89 r. narodziło się wiele inicjatyw, które są kontynuowane do tej pory. Niektóre, wobec wyczerpania formuły, nie są już realizowane. Na to miejsce wskoczyły nowe. Jedną z nich są Ogólnopolskie Spotkania z Piosenką Autorską Oranżeria. W ostatnim czasie zmieniliśmy formułę (brak konkursu dla młodych wykonawców - przyp. red.), przybliżając się do Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Od 1975 r. funkcjonuje przegląd kolęd i pastorałek „Kolędobranie"- wymieniał Mazurek.

Plany na najbliższą przyszłość? - W mieście chcemy zasadzić 60 drzew, które będą poświęcone naszym mieszkańcom. Każde drzewo będzie miało swoje imię. Przez całe lato będziemy sadzić je np. wzdłuż ścieżki rowerowej - zapowiedział dyrektor ROK. - Drzewu nadajemy np. imię Piotr i zapraszamy wszystkich Piotrów z powiatu radzyńskiego, żeby wspólnie je zasadzić.

Ośrodek zamierza wrzucać do sieci filmowy cykl „Retro ROK". - Chcemy pokazywać wydarzenia, które miały miejsce przez ostatnie 60 lat - wyjaśnił Mazurek.

Jakub Hapka

Kąkolewnickie murale w publikacji MON-u

Fot.gm. Kąkolewnica

Murale „Bitwa pod Kąkolewnicą 1920 roku" i „Uroczysko Baran – Podlaski Katyń" w wydawnictwie MON

Murale „Bitwa pod Kąkolewnicą 1920 roku" i „Uroczysko Baran – Podlaski Katyń", odsłonięte w Kąkolewnicy w sierpniu 2021 r., znalazły się w okolicznościowym wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej. Za udział w konkursie „Mur, ale historia Wojska Polskiego" gmina otrzymała specjalne podziękowania od Mariusza Błaszczaka, ministra obrony narodowej.

„...Murale opowiadają o bohaterstwie, sile i odwadze naszych żołnierzy. Cieszę się, że dzięki Państwa zaangażowaniu, taki mural powstał również w Waszej miejscowości. Jej mieszkańcy mogą poznać ważny fragment historii naszej ojczyzny" - napisał minister Błaszczak.

Jakub Hapka

Na budynku przedszkola samorządowego znajduje się mural przedstawiający Bitwę pod Kąkolewnicą w 1920 r.
Drugi mural namalowany na budynku Urzędu Gminy przedstawia Uroczysko Baran - Podlaski Katyń.
Autorami murali są: Krzysztof Szczepaniuk, który wykonał projekt muralu „Bitwa pod Kąkolewnicą 1920" oraz Roman Zgorzałek - projektant muralu „Uroczysko Baran"

Fot.gm. Kąkolewnica

Murale powstały dzięki zaangażowaniu „Stowarzyszenia dla rozwoju ziemi kąkolewnickiej" przy współpracy z GOK. Projekt został oceniony pozytywnie i nagrodzony finansowo w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Obrony Narodowej pod hasłem „MUR, ALE HISTORIA WOJSKA POLSKIEGO"

RAD

eprasa.pl 102bbdb1d3